NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 298 (1441) — Rok 54 | WARSZAWA, PIĄTEK 29 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

USA odrzucają głosami wasali polski projekt redukcji zbrojeń

Dyskusja w podkomisji ONZ ujawnia przeciwników rozbro'enia

PARYŻ (PAP). — Delegacja polska złożyła w dniu 24 października w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ następujący projekt rezolucji.

„Zgromadzenie Ogólne

Wziąwszy pod uwagę rezolucję Zgromadzenia Ogólnego, dotyczącą regulowania redukcji zbrojeń i sił wojskowych oraz decyzję, odnoszącą się do stworzenia Komisji do Spraw Zbrojeń typu klasycznego,

zważywszy, że w interesie pokoju i cywilizacji leży uwolnienie świata od niebezpieczeństwa, wypływającego z wyścigu zbrojeń oraz wzmożenia zaufania i poczucia bezpieczeństwa ,co jest celem ONZ,

zważywszy, że należy przystąpić do redukcji zbrojeń i sił wojskowych,

zważywszy, że obecna sytuacja wymaga szybkiego rozstrzygnięcia tego problemu,

zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa podjąć inicjatywę w dziedzinie redukcji zbrojeń przez zmniejszenie o 1/3 w ciągu jednego roku wszystkich sił lądowych, morskich i powietrznych, jakimi rozporządzają, biorąc za podstawę ich siły zbrojne i zbrojenia w dniu 1 stycznia 1948 r.

zaleca zakazanie broni atomowej jako broni agresji, przeznaczonej do masowej zagłady ludności cywilnej,

postanawia: 1) stworzyć w ramach Rady Bezpieczeństwa organ kontroli międzynarodowej dla nadzorowania i kontrolowania zastosowania środków redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, z tym, że zgodność głosów wszystkich członków Rady Bezpieczeństwa nie będzie wymagana dla przyjęcia decyzji organu kontroli międzynarodowej w sprawie środków weryfikacji i inspekcji,

2) międzynarodowy organ kontroli powinien otrzymywać oficjalne i wyczerpujące wiadomości na temat zbrojeń i sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Francji i Chin.

oświadcza, że rezolucja ta będzie zakomunikowana Radzie Bezpieczeństwa i wszystkim członkom ONZ.

Posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej ONZ w środę było wypełnione w całości dyskusją nad zgłoszonym w poniedziałek projektem rezolucji polskiej.

Uzasadniając ten projekt, dr Suchy podkreślił, że intencją delegacji polskiej było ustalenie tekstu, który by umożliwił zakończenie prac podkomisji jednomyślnym porozumieniem. Jakkolwiek podkomisja uchwaliła już rezolucję w redakcji francusko-belgijskiej, to nie przeszkadza to przyjęciu równolegle projektu polskiego.

USA chcą utrącić projekt polski

W dalszym ciągu dyskusji doszło do utarczki słownej pomiędzy delegatami Belgii i USA a przewodniczącym podkomisji. Podczas gdy pierwsi domagali się przejścia do porządku dziennego nad projektem polskim, przewodniczący Hodgson (Australia) oświadczył, że złożony przez Polskę projekt rezolucji jest zgodny z wymogami formalnymi i został już przyjęty przez przewodniczącego.

Analiza propozycji polskiej

Delegat Libanu przeanalizował różnice pomiędzy propozycjami Libanu i Polski. M.in. Liban proponował za punkt wyjścia redukcję o 1/3 stanu zbrojeń w roku 1945, natomiast ze strony polskiej za miernik przyjęto 1 stycznia 1948 r. Delegat radziecki Malik oświadczył w związku z tym, że od 1945 r. przeprowadzono w szeregu krajów demobilizację i dlatego branie za podstawę roku 1945 oznaczałoby zaniechanie wszelkiej redukcji zbrojeń.

Zwiększyć powszechne bezpieczeństwo

Na zakończenie ogólnej debaty zabrał głos dr Suchy. Podkreślił on, że propozycja polska wychodziła z założenia konieczności zwiększenia powszechnego bezpieczeństwa, przywrócenia atmosfery zaufania oraz zrzucenia z ludności poszczególnych narodów ciężarów wydatków wojskowych. Rezolucja polska starała się rozwiązać problem veto. W myśl projektu, zalecony organ kontroli miałby powierzoną misję zbierania oficjalnych informacji o stanie zbrojeń i sił zbrojnych.

„Byłem zdziwiony — powiedział dr Suchy — zastrzeżeniami, dotyczącymi ..go ustępu projektu rezolucji, który zaleca zakaz broni atomowej. Ustęp ten jest w istocie powtórzeniem zasady, za którą głosowały również USA na pierwszym Ogólnym Zgromadzeniu ONZ. Opinia światowa żywo interesuje się tym problemem i musieliśmy przynajmniej zaznaczyć w proponowanym tekście tak niesłychanie ważną kwestię. Delegacja polska przedstawiła swój projekt w duchu pojednania.

W wielu wypadkach nie została ona zrozumiana, a w szczególności przez delegację St Zjednoczonych. Rezolucja Polska stanowi propozycję pośrednią pomiędzy projektami belgijskim i radzieckim".

Działa maszynka do głosowania

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania nad projektem rezolucji polskiej paragrafami.

Za poszczególnymi paragrafami głosowały Polska i Zw. Radziecki. W wypadku par. dotyczącego organów kontroli do głosów Polski i ZSRR przyłączyła się Francja. Inne państwa bądź się wstrzymywały od głosu, bądź też głosowały przeciw rezolucji.

Za całością projektu głosowały ZSRR i Polska, wstrzymały się Francja, Australia i Liban, pozostałe 6 państw, t.j. USA, Anglia, Belgia, Chiny, Brazylia i Salvador głosowały przeciwko.

Święto bratniej Czechosłowacji



Czechosłowacja obchodzi w dniu 28 października Swięto Niepodległości. Na zdjęciu: Prezydent CSR — tow. Klement Gottwald.

Życzenia Prezydenta RP i Premiera dla Czechosłowacji

Z okazji przypadającego w dniu 28 bm. Święta Narodowego Republiki Czechosłowackiej (rocznica proklamacji niepodległości w roku 1918), zostały wysłane do Pragi następujące depesze gratulacyjne:

„Jego Ekscelencja Pan Klement Gottwald, Prezydent Republiki Czechosłowackiej, Praga.

Proszę przyjąć z okazji święta narodowego najserdeczniejsze życzenia szczęścia osobistego, jak również pomyślności i dalszego rozkwitu dla bratniej Republiki Czechosłowackiej.

(—) Bolesław Bierut"

„Jego Ekscelencja Pan Antoni Zapotocky, Prezes Rady Ministrów, Praga.

W dniu Święta Narodowego proszę przyjąć, Panie Premierze, w imieniu moim i Rządu Rzeczypospolitej serdeczne życzenia. Jestem głęboko przekonany, że współpraca naszych krajów będzie podstawą lepszej przyszłości naszych narodów, przyszłości opartej na trwałym, sprawiedliwym i demokratycznym pokoju.

(—) Józef Cyrankiewicz"

Wzmaga się tempo zbiórki wpłat na Wspólny Dom

Generalny pełnomocnik CKW PPS do spraw zbiórki na Wspólny Dom tow. Serkowski udzielił wywiadu przedstawicielowi SAP, oświadczając co następuje:

— Na podstawie danych, jakie dostarczyła nam ostatnia odprawa wojewódzkich pełnomocników PPS i PPR do spraw zbiórki na Wspólny Dom, należy stwierdzić, że masy członków PPS odpowiedziały na apel Komitetu Budowy Wspólnego Domu w sposób, który świadczy o pełnym zrozumieniu znaczenia politycznego, jakie do tej akcji jest przywiązane — stwierdził tow. Serkowski.

— Dotychczas 530 tysięcy członków PPS zadeklarowało 541 milionów zł — zebrano również od bez partyjnych deklaracji na sumę 60 miln. zł. Do połowy października 92 proc. kół PPS z całego kraju przesłało już swoje sprawozdania z przebiegu zbiórki deklaracji. Około 70 tysięcy członków PPS nie zostało jeszcze ujętych na listach deklaracyjnych.

— Przeprowadzona zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej akcja oczyszczania szeregów PPS nie zmniejszy naszego wkładu do budowy Wspólnego Domu. Po naradzie z pełnomocnikami wojewódzkimi ustaliliśmy zasadę, że sumy zadeklarowane przez poszczególne organizacje powiatowe i wojewódzkie PPS nie mogą ulec zmniejszeniu pomimo akcji oczyszczającej. Trzeba więc dotrzeć do wszystkich członków partii, którzy jeszcze nie złożyli deklaracji oraz skontrolować wysokość tych zgłoszeń, które nie odpowiadają ogólnie przyjętym normom.

— Dzięki dobremu współdziałaniu aktywów obu partii robotniczych, najlepszymi wynikami w zbiórce deklaracji i wpłat mogą poszczycić się województwa śląsko - dąbrowskie i dolnośląskie. Pod względem organizacyjnym spisała się dobrze organizacja PPS w woj. szczecińskim. Oczekujemy, że podciągnie się w pracy nasz aktyw w wojew. łódzkim i warszawskim.

Zbliżający się kongres połączeniowy obu partii robotniczych — podkreśla tow. Serkowski — powinien wpłynąć na przyśpieszenie wpłat, co będzie najlepszym świadectwem dojrzałości politycznej mas pepesowskich na ostatnim etapie przedzjednoczeniowym. W najbliższym czasie zostaną zwołane odprawy przez pełnomocników PPR i PPS w poszczególnych powiatach i województwach, gdzie ustalone będą zasady współzawodnictwa w zbiórce wpłat na budowę Wspólnego Domu.

Masowa akcja szkolenia członków PPS i PPR na wsi

Wydziały szkoleniowe KC PPR i CKW PPS przygotowały akcję wspólnego szkolenia dla członków i aktywistów obu partii pracujących na terenie wiejskim. Akcja ta rozpocznie się w najbliższym czasie. Szkolenie będzie trzystopniowe.

W szkoleniu powszechnym I stopnia wezmą udział wszyscy członkowie kół wiejskich PPS i PPR, a więc kół gromadzkich, folwarcznych i pracowniczych. Wykłady dosyłane będą poszczególnym kołom jako wkładki do tygodników „Chłopska Droga" i „Chłopska Prawda". Sekretarze kół zajmą się zorganizowaniem wspólnej lektury nadesłanych wykładów, omówią je i sprawdzą zdobyte przez słuchaczy wiadomości.

Wspólne szkolenie II stopnia obejmie aktyw wiejski obu partii, j. sekretarzy kół, członków komitetu, dziesiętników, działaczy lokalnych, nauczycieli, pracowników gmin itp. Wykładowcami będą miejscowi aktywiści, którzy przeszli przeszkolenie partyjne stopnia powiatowego i zostali zakwalifikowani przez Komitety Powiatowe. Prócz wykładów na określone tematy odbywać się będzie dyskusja i zadawane będą pytania kontrolne. Koła wiejskie otrzymają potrzebny do wykładów materiał.

Robotnicy odpowiadają na apel górników kopalni „Zabrze"

Na apel górników kopalni „Zabrze", którzy postanowili uczcić Kongres Zjednoczeniowy obydwu partii robotniczych wydobyciem w tym roku 125 tysięcy ton węgla ponad plan, odpowiedzieli natychmiast robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr. 3 w Łodzi, kolejarze szczecińscy, robotnicy warszawskiej trasy W-Z, pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Warszawie oraz warszawska Ubezpieczalnia Społeczna, zobowiązując się do przedterminowego wykonania zamierzonych prac lub wykonania ich ponad program.

2,5 miliona ponad plan

Na apel górników „Zabrza" robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 3 w Łodzi (dawniej Geyer) zatrudniających 10000 ludzi odpowiedzieli w dniu 27 b. m. potężną manifestacją. Robotnicy PZPB Nr. 3 w obliczu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego do powziętych już zobowiązań 1-majowych dorzucili nowe, dając tym dowód swego stosunku do sprawy zjednoczenia klasy robotniczej i do rzeczywistości Polski Ludowej.

W spontanicznym odruchu tysiące robotników zobowiązały się do wykonania rocznego planu produkcji do 20 listopada br., do wyprodukowania do chwili otwarcia Kongresu zjednoczeniowego 1 miliona m tkanin ponad plan, a do końca roku 2,5 miliona m tkanin więcej, niż planowano.

Siedem najpoważniejszych prac

Na zebraniu Zarządu ZZK w Warszawie pracownicy szczecińskiej DOKP zobowiązali się wykonać do dnia 1 grudnia br. siedem najpoważniejszych prac w okręgu, aby w ten sposób uczcić historyczny moment połączenia się bratnich partii robotniczych. Zobowiązano się ukończyć:

Roboty przy budowie wielkiej stacji rozrządowej w porcie szczecińskim. Zakończyć w powyższym terminie budowę łącznicy Szczecin Główny — Wstowo z tym, że w dniu 1 grudnia przejdzie skróconą trasą pierwszy pociąg pasażerski. Zakończyć budowę stacji Grabowo i parku wrocławskiego. Usprawnić pracę na przebudowywanych punktach przelotowych w Widoku i Regalicy. Oddać w dniu 1 grudnia do ruchu towarowego łącznicę w Podejuchach przez most zwodzony na Odrze. Oddać pracownikom kolejowym dalszych 100 lokali mieszkaniowych.

W ślad za powyższymi zobowiązaniami, w obliczu połączenia się PPS i PPR w jedną zjednoczoną partię klasy robotniczej, pracownicy służb kolejowych: mechanicznej, elektrotechnicznej, drogowej i ruchu zgłosili nowe, nadprogramowe zobowiązania.

Więcej wysiłku na trasie W — Z

Również i robotnicy trasy W — Z w Warszawie powitali z radością uchwałę górników z kopalni „Zabrze", którzy postanowili uczcić Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS przez wydobycie w tym roku 125 tys .ton węgla ponad plan.

Podejmując apel górników kopalni „Zabrze" o przyłączenie się całej klasy robotniczej do ich inicjatywy, postanawiamy wykonać przedterminowo szereg prac na trasie W — Z, która będzie nie tylko wielką, nowoczesną arterią komunikacyjną, ale upiększy również wygląd naszej ukochanej Stolicy" — czytamy w rezolucji.

„Do dnia 1.12.48 r. postanawiamy wykonać następujące prace:

Wykończenie stropu tunelu na trasie W — Z.

Zbudowanie ściany oporowej obok Pałacu pod Blachą.

Ukończenie 3-ciej serii domów na Mariensztacie.

Wykonanie 4 przęseł konstrukcji nośnej Mostu Sląsko - Dąbrowskiego.

Przyrzekamy, że nasza delegacja zamelduje Kongresowi w dniu jego otwarcia o wykonaniu zobowiązań, które dzisiaj przyjmujemy. Będzie to najpiękniejszy dowód naszej gorącej radości z faktu zwołania Kongresu Zjednoczeniowego"

Przedterminowe wykonanie budynku

W dniu 27 bm. odbyło się zebranie pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, zatrudnionych przy budowie ośrodka informacji i propagandy Zarządu Miejskiego.

Zebrani postanowili uczcić dzień zjednoczenia obu partii robotniczych przedterminowym wykonaniem budynku w stanie surowym, t. zn. do dnia 10 grudnia br. Stolarze zatrudnieni przy budowie ośrodka postanowili pracować także i w nocy. Do wykończenia tych prac robotnicy będą będą musieli wykonać 390 m. sześć. murów, 42 tony zbrojeń, 3.200 m. kwadr. szalowania oraz 438 m. sześć. betonu.

Codziennie 1 godzinę bezpłatnie

Komitet Zakładowy PPS i PPR przy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, uzn..c doniosłość decyzji CKW PPS i KC PPR o połączeniu obu partii, podjął uchwałę, że wszyscy członkowie obu partii, zatrudnieni w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, poświęcą w czasie od 1 listopada do Kongresu Zjednoczeniowego — bezpłatnie każdego dnia 1 godzinę więcej pracy.

Dodatek „Robotnika"
Przyjaciel Dzieci
ukaże się w piątek

Świat pracy przoduje w ofiarności na rzecz Pomocy Zimowej

Pierwsze plenarne posiedzenie Centr. Komitetu Akcji Pomocy

W dniu 1 listopada rozpoczyna się, podobnie jak w latach ubiegłych, Akcja Pomocy Zimowej. W związku z tym odbyło się wczoraj w Prezydium Rady Ministrów pierwsze Plenarne Posiedzenie Centralnego Komitetu Akcji Pomocy Zimowej, poświęcone przeglądowi osiągnięć Akcji w roku ubiegłym, oraz wytyczeniu ogólnego planu prac na rok bieżący. Zebranie, na które przybyli przedstawiciele organizacji społecznych instytucji i resortów, biorących udział w Akcji Pomocy Zimowej otworzył tow. Premier Józef Cyrankiewicz, przewodnictwo obrad objął Min. Pracy i Opieki Społecznej tow. Kazimierz Rusinek.

Tow. Premier Cyrankiewicz, zagajając obrady, podał w swym przemówieniu szereg cyfr, zamykających działalność Akcji Pomocy Zimowej w latach ubiegłych. Liczby te świadczą o wzrastającej ofiarności społeczeństwa i wydajnej pracy Komitetów Pomocy Zimowej. Tak więc, gdy w okresie 1945/46 zebrano zaledwie 195 miln. zł, w zimie 1946-47 osiągnięto już 719 miln. zł, zaś w roku 1947/48 Akcję Pomocy Zimowej zamknięto sumą ponad 877 milionów zł.

Na zakończenie swego przemówienia tow. Premier życzył Centralnemu Komitetowi pomyślnych wyników w nowym okresie pracy.

Następnie przewodnictwo obrad objął tow. min. Kazimierz Rusinek, powołując do prezydium przedstawiciela CKOS, tow. Belońskiego, przedstawiciela KCZZ tow. Witaszewskiego, przedstawicieli Centr. Zw. Spółdzielczego i Zw. Samopomocy Chł. — tow. Ochaba i ob. Ignara.

Półtora miliona ludzi otrzymało pomoc

Wyniki Akcji Pomocy Zimowej w roku poprzednim oraz ogólne wytyczne pracy na rozpoczynający się nowy okres omówił tow. Beluch-Beloński. Wyniki roku ubiegłego były bardzo dobre. Akcja objęła ogółem 1.552 tysiące podopiecznych, w tym 978 tysięcy dzieci, 114 tysięcy repatriantów. W 950 kuchniach dla dorosłych, 1219 punktach dożywiania oraz licznych przedszkolach, domach opieki itp. wydano 41 milionów porcji żywnościowych gorących, oraz 1 622 tysiące porcji suchego prowiantu. Najbardziej potrzebujący otrzymali ponad 100 tys. sztuk odzieży, zapomóg wydano w ogólnej sumie 50 miln. zł,

Najbardziej charakterystyczną cechą minionego okresu Akcji Pomocy Zimowej jest przodownictwo świata pracy, tj. robotników i pracowników fabryk, kopalni i instytucji, których składki na pomoc zimową wynoszą około 1/3 ogólnego funduszu. Na drugim miejscu stoi rolnictwo.

Coraz mniej potrzebujących

U progu nowej akcji należy stwierdzić, iż będzie ona miała charakter nieco inny, niż w latach poprzednich. Pomoc obejmie mniejszą niż dotąd ilość podopiecznych — jest to wynikiem polepszającej się stale sytuacji gospodarczej kraju i stabilizacji we wszystkich dziedzinach życia. Wielka ilość osób, które w roku ubiegłym potrzebowały jeszcze pomocy, dziś znajduje się już w normalnych warunkach.

Tow. Min. Rusinek podkreślił, w konkluzji sprawozdania tow. Belońskiego pełne zrozumienie i wielki wkład świata pracy w Akcji Pomocy Zimowej, składając na ręce przedstawiciela Komisji Centr. Związków Zawodowych gorące podziękowanie.

Wybór czterech komisji Komitetu: finansowej, zbioru ziemiopłodów, propagandowej i rewizyjnej oraz odczytanie projektu odezwy, w której Komitet Centralny apeluje do całego społeczeństwa o dalszą ofiarność na rzecz Pomocy Zimowej zakończył obrady,

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 298. Warszawa, 28 października 1948. Rok 54.

Święto wolności

ŚWIĘTO narodowe bratniej Republiki Czechosłowackiej, obchodzone dnia 28 października, odbije się serdecznym echem w naszym kraju. Nie jest to serdeczność formalna — wynika ona ze zbliżenia jakie nastąpiło między naszymi narodami w okresie powojennym, przede wszystkim po ostatnich przeobrażeniach w Czechosłowacji. Wynika ono z głębokiego zrozumienia wspólnoty interesów i wspólnoty celu, do którego dążymy — do budowy państwa sprawiedliwości społecznej, państwa socjalistycznego.

Różnice, jakie istniały między Polską i Czechosłowacją w okresie międzywojennym związane były ze sprzecznościami tkwiącymi w ustroju kapitalistycznym. Zarówno w Polsce, jak w Czechosłowacji burżuazja zdusiła prądy rewolucyjne, które w roku 1918 szły na Europę z Wielkiej Rewolucji Październikowej. Zarówno w Polsce, jak i w Czechosłowacji rządy burżuazji doprowadziły do Monachium 1938 roku i do klęski 1939 roku.

Pozorne zbliżenie rządów emigracyjnych obu państw podczas wojny zmierzało do udziału obu państw w t.zw. kordonie sanitarnym, którym państwa kapitalistyczne pragnęły opasać Związek Radziecki i zapewnić sobie swobodę wyzyskiwania klasy robotniczej. Na jednej z uroczystości Wojska Polskiego na terenie W. Brytanii pełniący funkcję czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, Ripka wygłosił przemówienie w którym powiedział m.in.: „Współpraca naszych narodów dlatego jest konieczna, ważna i niezbędna, gdyż jedynie oba narody razem mogą stanowić ośrodek siły między imperializmem Niemiec i Rosji".

Program klasy kapitalistycznej znamy dobrze z praktyki międzywojennej. Teoria dwóch wrogów sprowadzała się w praktyce do osłaniania istotnych celów burżuazji — przymierza z siłami faszyzmu, zdecydowanej wrogości do państwa socjalistycznego, jedynego sprzymierzeńca klasy robotniczej w państwach kapitalistycznych.

DRUGA wojna światowa przekształciła się w wojnę mas pracujących przeciwko drapieżnym siłom faszystowskim. Zwycięstwo nad faszyzmem przyniosło w pewnej przynajmniej części Europy nie tylko wyzwolenie narodowe, nie tylko niepodległość, ale również wyzwolenie gospodarcze i społeczne. Tego wyzwolenia gospodarczego i społecznego obawiała się burżuazja zarówno Czechosłowacji jak i Polski.

DOJŚCIE do władzy klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem usunęło wszystko, co sztucznie dzieliło Polskę od Czechosłowacji. Każdy dzień, każdy miesiąc, jest etapem na wielkiej drodze do zbliżenia obu narodów, do zbliżenia, z którego tylko osiąga się korzyści. Okazało się błahym i nieważnym wszystko to, co nas dzieliło — ważnym i decydującym było to co nas łączy, to co leży w interesie mas pracujących Polski i Czechosłowacji, w interesie obu narodów.

Weszliśmy na drogę wspólnego planowania gospodarczego. Nasze zsumowane wysiłki gospodarcze wielokrotnie mnożą osiągnięcia. Wymiana towarowa i produkcja w obu krajach są planowane zgodnie z warunkami gospodarczymi jednego i drugiego kraju. Usuwa to marnotrawstwo środków i marnotrawstwo wysiłków. Granica polityczna między Polską i Czechosłowacją przestała być jakąkolwiek przeszkodą.

KLASA robotnicza w Polsce i w Czechosłowacji w państwach wyzwolonych świetnym zwycięstwem oręża radzieckiego, oparła się usiłowaniom burżuazji zdobycia z powrotem władzy. Wszelkie próby podważenia władzy robotniczo - chłopskiej są i będą rozbijane z całą stanowczością. Nie powtórzy się rok 1919, w którym rozbicie klasy robotniczej umożliwiło burżuazji zdobycie władzy w obu państwach.

Nie powtórzą się również fakty, które odsuwały od siebie oba państwa. Przeciwnie, współpraca nasza będzie stale się pogłębiać, podobnie jak pogłębia się współpraca między narodami, które obaliły u siebie ustrój kapitalistyczny, które znalazły się na drodze do socjalizmu.

ŚWIĘTO narodowe Czechosłowacji jest świętem Polski, podobnie, jak nasze święto odbije się serdecznym echem w Pradze. Gdy dziś naród czechosłowacki podsumowywać będzie swe osiągnięcia — radość z nich będzie naszą radością.

Kagulardzi z partii de Gaulle'a korzystają z amnestii „trzeciej siły"

Karol Malcużyński
(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, w październiku

Proces „Cagoule" nie rozpoczął się w październiku 1939 roku. Proces „Cagoule" rozpoczął się w październiku 1948 roku. W ciągu tych dziewięciu lat rozegrała się druga wojna światowa. Wraz z upadkiem Francji upada III Republika. Powstaje Vichy. A Vichy — to nie tylko zdrada, to nie tylko kolaboracja z wrogiem, nie tylko walka bratobójcza, denuncjacje i morderstwa. Vichy — to reżym, to ustrój, to francuskie wydanie faszyzmu. Petain i jego rząd nie ograniczyli się do kapitulacji i do serwilizmu. Petain i jego rząd — pod ochroną niemieckich bagnetów przeprowadzali tę „narodową rewolucję" o której bełkotały wszystkie faszyzmy świata. Vichy — to rozprawa z lewicą, z postępem społecznym, z całym dorobkiem socjalnym i politycznym trzech francuskich republik. To triumf francuskiej reakcji, to zgniecenie ruchu zawodowego, to ujarzmienie niesfornych robotników, to zmontowanie całego szowinistycznego, nacjonalistycznego, reakcyjnego systemu rządzenia, wychowania, nauczania.

O tym nam przypomina proces kagulardów.

Wypróbowane metod

Do „Cagoule" należeli ludzie z reakcyjnej organizacji Maurras'a „Action Francaise", członkowie legalnego wydania francuskiego faszyzmu — „Croix de Feu" pułkownika de La Roque, rojaliści — „Cameletos du Roi", wreszcie członkowie piątej kolumny i notoryczni agenci hitlerowscy. Ci ostatni faktycz nie nią kierowali, tak jak kierowali „Żelazną Gwardią" w Rumunii, „Rexistami" w Belgii, „Nasjonal Simlingiem" w Norwegii.

Technika działania była wszędzie ta sama. U młodzieży wygrywano instynkty nacjonalistyczne, a nierząd ko i najzwyklejszego ducha awantury. U kołtunerii grano na antysemityzmie. Prawicę skaptowano bombastycznym imperializmem, frazeologią państwowotwórczą. Drobnomieszczaństwu spędzano sen z oczu widmem „azjatyckich hord". Kler przyciągano „ochroną kościoła i chrześcijaństwa". Koła wojskowe — „obroną tradycji i sztandaru". Reakcję wreszcie... cóż reakcji nie trzeba było kaptować, ona stanowiła przecież jądro. Wystarczyło hasło walki z lewicą, z socjalizmem, z reformami, wystarczyło hasło „utrzymania stanu posiadania". „Cagoule" nie za darmo otrzymywała miliony od potentatów przemysłowych.

Tak wyglądał fronton. A za kulisami...

Zdrajcy, denuncjatorzy, szpiedzy

Oto na ławie oskarżonych siedzą oskarżeni Harispe i Gaulliot — obaj skazani już w ubiegłym tygodniu na śmierć za zdradę państwa i kolaborację. Oto Macon — skazany już na 20 lat ciężkich robót za współpracę z Gestapo. Oto Metenier — właśnie prokurator odczytuje jego list do Knochena, szefa wywiadu niemieckiego na Francję. W liście tym Metenier, naówczas dowódca „grup ochronnych" Petain'a proponuje Gestapo swe lojalne usługi w obu strefach francuskich. I koniecznie chce się osobiście widzieć z Wielkim Mistrzem Himmlerem.

Oto Corréze, jeden z głównych przywódców „Cagoule". Prokurator stwierdza:

— Jako pułkownik milicji vichystowskiej otrzymywał oskarżony 300.000 fr. miesięcznie od Niemców.

Brakuje Józefa Darnand. Minister Vichy, dowódca milicji petainowskiej, winien denuncjacji i śmierci tysięcy partyzantów francuskich rozpoczął swą karierę w roku 1936 jako szef „Cagoule" w Nicei. Zakończył swą karierę, po wyzwoleniu Francji, przed plutonem egzekucyjnym w Montrouge, miejscu straceń zdrajców.

Brakuje tych, którzy podpalali w 1937 r. na lotniskach samoloty przeznaczone na pomoc dla republikańskiej Hiszpanii. Odwdzięczył się im gen. Franco, znaleźli wraz z „towarzyszami broni" schronienie u niego. Brakuje tych, którzy zostali rozstrzelani, brakuje tych, którzy w tajemniczy sposób znikli bez śladu, brakuje tych wreszcie, którzy do dziś są na wolności.

Kagulardzi u de Gaulle'a

Po pięciu dniach procesu zabrakło jeszcze innych. W poniedziałek na ławie oskarżonych siedziało 48 ludzi. W sobotę było ich już tylko 20. Ośmiu zostało zwolnionych na mocy amnestii, 12 odpowiadać będzie z wolnej stopy. Powód? Zasługi położone w Ruchu Oporu!

Tak jest. W Ruchu Oporu. Jest bowiem faktem notorycznie znanym, że najbliższe otoczenie de Gaulle'a rekrutowało się spośród kagularдów. De Gaulle, mocno związany przed wojną i z Petainem, i z prawicowymi kołami armii francuskiej i — z racji swych przekonań — z reakcyjnymi ugrupowaniami politycznymi w rodzaju „Action Francaise" — musiał siłą rzeczy stykać się z wszędobylskimi kagulardami. Miał wśród nich wielu przyjaciół i zaufanych. I podczas gdy w Vichy Petain otacza się członkami „Cagoule", porosłymi w piórka dygnitarzy i mężów stanu, w Londynie formuje się jednocześnie „gaullistowska gałąź" kagulardów.

Henri de Kerillis, wybitny publicysta prawicowy Francji, w swojej książce „De Gaulle — dictateur" bardzo plastycznie i przekonywająco wykazuje, w jaki to sposób najpierw sam de Gaulle osobiście, a następnie cały jego ruch i cała polityka została opanowana przez wpływy „Cagoule".

De Gaulle podjął hasła terrorystów

Oskarżonych jest 48. Brakuje z nich wielu. I nie będzie chyba przesadą, gdy się stwierdzi, że obecny proces rozprawi się być może z „petainowską gałęzią" Cagoule. Nie rozprawi się z pewnością z „gałęzią gaullistowską". Tak jak proces, który miał się odbyć w roku 1939 byłby niepełny, gdyż sięgnąłby zbyt daleko, tak i ten proces nie będzie ostatecznym załatwieniem sprawy.

Tu już nie chodzi w tej chwili o to, czy de Gaulle był mniej czy bardziej z kagulardami związany. Tu nie chodzi o to, czy otaczał się nimi w Londynie nieświadomie, czy z pełną świadomością rzeczy. To nie jest ważne, czy stwierdzone kontakty i konszachty pomiędzy obiema gałęziami kagulardów — tą petainowską i tą gaullistowską — były przez de Gaulle'a kierowane, czy tylko inspirowane czy wreszcie tolerowane.

Dzisiaj już nie jest ważne czy de Gaulle należał do „Cagoule". Bo dzisiaj jest faktem, że „C a g o u l e" — w jakiejkolwiek formie ona istnieje — n a l e ż y d o d e G a u l l e' a.

Za co sądzą tych ludzi? Nie tylko za pospolite morderstwa, gwałty i zamachy terrorystyczne. Przede wszystkim za spisek przeciwko Republice. Za przygotowywanie zamachu stanu. Za zmontowanie potrzebnego do tego celu aparatu. Po co to wszystko? W obronie przed komunizmem, przeciwko „niebezpieczeństwu Frontu Ludowego", w strachu przed jednolitym frontem robotniczym, przed ich żądaniami.

Posłuchajcie, co mówi oskarżony Jeantet (który kontraktował dostawy broni z fabryk Schmeissera w Niemczech, za pośrednictwem hitlerowskiego agenta Heymanna):

— Trzeba było się bronić przed komunistami, przed tą partią, którą nie kto inny jak Leon Blum określił jako obcą agenturę. Gdyby to samo mówił w 1936 roku, nie potrzebowalibyśmy zakładać „Cagoule"...*)

Posłuchajcie, jaka jest linia obrony:

— Tak! Była organizacja, była broń, był terror. Ale nikt nie myślał o zamachu stanu, wszystko to było przygotowane na wypadek objęcia władzy przez komunistów... Za to ci ludzie stoją dzisiaj przed Trybunałem? A cóż innego robi od dwóch lat generał de Gaulle? A cóż innego — oświadcza, w niekończących się mowach, nie z ławy oskarżonych ale z trybuny wiecowej? A dla jakiego innego celu organizuje swoje RPF i bojówki?

Nie jest dziś ważne, czy de Gaulle należał czy też należy do „Cagoule". Ważne jest, że „Cagoule"—w jakiejkolwiek formie ona istnieje—należy dziś do de Gaulle'a. A „Cagoule" istnieje, jest w pełnej ofensywie. Na imię jej wstecznictwo, na imię jej faszyzm, na imię jej antykomunizm — wiele ma imion.

Tylko zawsze te same metody działania. Dlatego też proces „Cagoule" mógłby się stać ostrzeżeniem i symbolem dla Francji.

Mógłby! Gdyby sala sądowa nie świeciła pustkami...

*) Nawiasem mówiąc żaden najpłomienniejszy artykuł publicystyczny nie przekonuje tak dobitnie o błędzie i winie Bluma, jak to zdanie terrorysty. Bluma — który wystarczy w swej rozbijackiej robocie za całą „Cagoule".

Dokumenty przyjaźni

Z oświadczenia Marszałka Michała Roli-Żymierskiego z roku 1946

...„Pomoc udzielona przez naszego sojusznika, Związek Radziecki, Wojsku Polskiemu jest rozległa i wielostronna. U źródeł jej leżą słowa Generalissimusa Stalina, wypowiedziane kiedyś wobec przedstawicieli Rządu Polskiego: „Tylko Polska silna jest cennym sojusznikiem".

Związek Radziecki chce w nas mieć sojusznika pełnowartościowego i dlatego pomaga nam w naszych dążeniach do siły i potęgi państwowej".

Obrady Sejmowych Komisji Zdrowia oraz Pracy i Opieki Społecznej

Dnia 27 października r.b. obradowały w Sejmie połączone Komisje: Zdrowia oraz Pracy i Opieki Społecznej.

Na porządku dziennym był dalszy ciąg rozprawy nad rządowym projektem ustawy o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia.

Po wysłuchaniu sprawozdania referenta, posła Krygiera (PPS) Komisje uchwaliły projekt ustawy wraz z poprawkami natury stylistycznej, zgłoszonymi przez referenta.

Zagadnienie walki z alkoholizmem referować będzie pos. dr. Sztachelska, referat w sprawie zatrucia siarczkiem węgla został powierzony ekspertom z Łodzi: prof. Hermanowi oraz docentowi Paluchowi.

Z Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniu 26 bm. odbyło się w Podsekretariacie Stanu dla spraw handlu zagranicznego spotkanie towarzyskie pracowników Podsekretariatu z pracownikami Radzieckiego Przedstawicielstwa Handlowego w Polsce.

Ruch zawodowy w ZSRR

Szymon Dobrzyński

Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej powinien stać się dla polskiego ruchu zawodowego miesiącem jeszcze ściślejszego zadzierżgnięcia więzów braterskiej przyjaźni z radzieckimi związkami zawodowymi. W całym kraju związki zawodowe przyjmują czynny udział we wszystkich imprezach, urządzanych z okazji miesiąca przyjaźni. Jednakowoż nie zawsze dostatecznie uwypuklono zagadnienie wszechstronnego zapoznania się z historią, rolą i zdobyczami radzieckich związków zawodowych. A przecież bliższe zapoznanie się z historią, metodami pracy i osiągnięciami radzieckich związków zawodowych pomoże naszemu aktywowi związkowemu rozwiązać niejedno zagadnienie i przezwyciężyć niejedną trudność. Sprawa ta jest szczególnie aktualna obecnie, gdy zaostrzająca się walka klasowa w mieście i na wsi postawiła przed polskim ruchem zawodowym nadzwyczaj ważne i nowe zadania.

Walka z elementami kapitalistycznymi potęguje awangardową rolę klasy robotniczej, a tym samym powszechnej organizacji tej klasy — związków zawodowych. To z kolei wymaga od naszego ruchu natężenia wszystkich sił, by skutecznie mobilizować robotników zarówno do walki o szybki rozwój produkcji i podniesienie wydajności pracy, jak również do czynnej walki z resztkami kapitalizmu w mieście i z wyzyskiwaczami na wsi.

Dlatego też czerpanie z przebogatej skarbnicy doświadczeń radzieckich związków zawodowych, które stoczyły zwycięską bitwę z kapitalizmem w swoim kraju, przyczyni się niewątpliwie do szybszego przezwyciężenia istniejących trudności i do ominięcia niejednej omyłki w przyszłości.

Radzieckie związki zawodowe na przestrzeni wszystkich lat porewolucyjnych wpajały w klasę robotniczą nowy socjalistyczny stosunek do pracy i własności socjalistycznej. Wychowały one klasę robotniczą w duchu bezgranicznego poświęcenia w pracy dla dobra socjalistycznego kraju.

Szczególnie cenne są doświadczenia radzieckich związków zawodowych w dziedzinie organizacji współzawodnictwa pracy, narad wytwórczych, zastosowania naukowych metod w pracy, w inicjowaniu szerokiego ruchu racjonalizacji i nowatorstwa. Niemniej cenne są ich doświadczenia na polu walki z wszelkimi przejawami sabotażu, biurokratyzmu i marnotrawstwa.

Dzięki właśnie tej uporczywej walce radzieckich związków zawodowych — zostały zrealizowane słynne pięciolatki sowieckie, które przeistoczyły Związek Radziecki z kraju zacofanego w przodujący kraj, o wysokiej technice przemysłowej i zmechanizowanym rolnictwie. Rozwój potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego — to dzieło klasy robotniczej i radzieckich związków zawodowych.

Pouczająca jest również historia radzieckich związków zawodowych, które od zarania swego powstania były konsekwentnie rewolucyjne i łączyły swą walkę ekonomiczną z emancypacyjną walką polityczną rosyjskiej klasy robotniczej. W rosyjskim ruchu zawodowym najbardziej plastycznie znalazła swoje potwierdzenie teza Marksa, że „jeżeli związki zawodowe są potrzebne do walki między kapitałem a pracą, to jeszcze bardziej są one potrzebne jako zorganizowana siła do zniszczenia samego systemu pracy najemnej i pokonania kapitału".

Związki zawodowe w ZSRR dążąc do polepszenia sytuacji materialnej i jurydycznej klasy robotniczej, tak samo zresztą jak związki w każdym innym kraju, stały już od samego początku swego istnienia na stanowisku walki klasowej i konieczności zniesienia ustroju kapitalistycznego oraz zbudowania na jego miejscu społeczeństwa socjalistycznego. To właśnie różniło związki zawodowe Rosji od ruchu zawodowego w szeregu krajów na zachodzie, a zwłaszcza Anglii, gdzie ruch zawodowy zaniedbał całkowicie walkę klasową — walkę przeciwko kapitalizmowi — głosząc hasło ograniczenia zadań związków zawodowych jedynie do zagadnień podwyżki płac, dnia roboczego i innych spraw związanych z poprawą warunków materialnych robotników w ramach ustroju kapitalistycznego. Klasycznym wyrazicielem tego „antypolitycznego" (a właściwie burżuazyjnego) kierunku w europejskim ruchu zawodowym były i są dotychczas angielskie tradeuniony, które oficjalnie głoszą współpracę kapitału z pracą.

Na takie kształtowanie się charakteru radzieckiego ruchu zawodowego wpływało to, że musiał on stoczyć zaciętą walkę polityczną z carskim reżymem ucisku i niewoli. Jednakowoż czynnikiem najważniejszym, który wpłynął na kształtowanie rewolucyjnego charakteru rosyjskich związków zawodowych, było istnienie konsekwentnie rewolucyjnej partii proletariackiej.

Pisząc o historii rozwoju ruchu zawodowego w Rosji, Stalin konstatuje: „Najbardziej charakterystyczne w historii rozwoju naszych związków zawodowych było to, że powstały one i wzmocniły się po powstaniu partii, obok partii i w przyjaźni z partią".

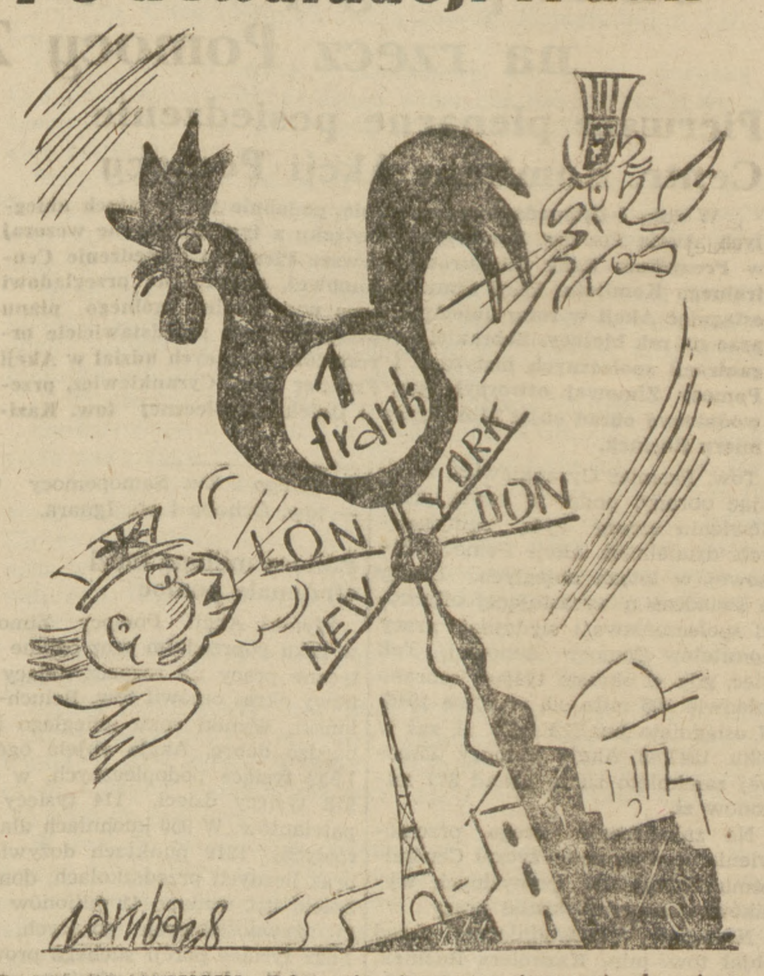
Związki zawodowe zrozumiały, że są one współgospodarzem i wychowawcą mas, aczkolwiek troska o potrzeby robotników pozostaje nadal jednym z naczelnych ich zadań. Lenin pisząc o związkach zawodowych po zwycięstwie rewolucji stwierdził: „Związki zawodowe są organizacją panującej i rządzącej klasy, tej klasy, która realizuje przymus państwowy, lecz związki zawodowe nie są organizacją państwową, nie są organizacją przymusu, są one organizacją wychowania i uczenia czyli szkołą. Szkołą rządzenia, szkołą gospodarowania, szkołą komunizmu".

Dzisiaj, gdy polska klasa robotnicza wstępuje na drogę pogłębienia zdobyczy państwa ludowego, na drogę budownictwa społeczeństwa socjalistycznego, teoria i praktyka radzieckich związków zawodowych służyć nam będą jako drogowskaz w naszej działalności.

Przykładem dla nas służyć powinna również działalność radzieckich związków zawodowych w dziedzinie wychowywania mas robotniczych w duchu solidarności międzynarodowej oraz ich udział w cementowaniu jedności światowego ruchu zawodowego. Już w czasie wojny radzieckie związki zawodowe, nie bacząc na ogromne trudności tego okresu, nie zaniedbały swych obowiązków wobec proletariuszy innych krajów. Pracowały one nad zjednoczeniem światowego ruchu zawodowego. Radzieckie związki zawodowe były czołowym inicjatorem tworzenia Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Dlatego też miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej winien być wykorzystany przez aktyw związkowy do gruntownego zaznajomienia się i jak najszerszej popularyzacji zdobyczy radzieckich związków zawodowych.

Po dewaluacji franka



FRANK FRANCUSKI: Zdaje się, że wystawiono mię do wiatru...
Rys. Jerzy Zaruba

Robotnicy Europy solidarni z górnikami francuskimi

PARYŻ (obsł. wł.) Konfederacja Pracy (CGT) wydała komunikat, w którym wyraża całkowitą solidarność ze strajkującymi o swe prawa do życia górnikami. Komunikat potępia z całą stanowczością represyjną akcję policyjną oraz stwierdza, że rząd przeciwstawiając się żądaniom robotniczym ma na celu względy natury politycznej których nie śmie ujawnić.

Federacja robotników portowych wezwała wszystkich swych członków do wstrzymania się od wyładunków węgla przywożonego do Francji.

Sekretariat Włoskiej Konfederacji Pracy przesłał francuskiej CGT zapewnienia solidarności z walką górników francuskich.

Wśród górników belgijskich panuje silnie wzburzenie w związku z postanowieniem rządu francuskiego importowania 1 miliona ton węgla z Belgii.

Związek węgierskich górników przekazał 100 tysięcy foryntów dla rodzin strajkujących górników francuskich.

Centralny Komitet Wykonawczy związku żołnierzy czechosłowackich przesłał gorące słowa solidarności i sympatii walczącym o swoje prawa górnikom francuskim. Również robotnicy Zagłębia Ruhry przesłali górnikom francuskim depesze z wyrazami poparcia ich walki z wyzyskiem kapitalistycznym.

Strajki we Włoszech przeciw nędzy i bezrobociu

RZYM (PAP). W środę został ogłoszony 24-godzinny strajk generalny w całej Toskanii jako wyraz solidarności z robotnikami zakładów „Pignone“ koło Florencji, którzy od 5 dni okupują przedsiębiorstwo. Zakłady „Pignone“ wchodzą w skład wielkiego kompleksu przemysłowego Snia Viscosa, którego pracownicy, solidaryzujący się z akcją swoich towarzyszy z „Pignone“, przychodzą wprawdzie do fabryki, ale na znak protestu wstrzymują się od pracy.

Redukcję personelu na szeroką skalę zamierza przeprowadzić dyrekcja stalowni w Terni, zapowiadając zwolnienie wszystkich robotników i urzędników, którzy przekroczyli 60 lat życia. W związku z tym ukonstytuował się natychmiast specjalny komitet robotniczy, który zwrócił się do dyrekcji z żądaniem cofnięcia zarządzeń.

W Reggio Emillia został proklamowany na dzień 29 bm. 12-godzinny strajk generalny w związku ze wzrastającym bezrobociem.

W Palestynie zostały wznowione walki

PARYŻ (PAP). W dwóch listach, skierowanych do rozjemcy ONZ w Palestynie Bunche'a, przedstawiciele Izraela protestują przeciwko zarządzeniom komisji rozejmowej, w myśl których siły obu stron mają wycofać się na pozycje, jakie zajmowały przed ostatnimi wypadkami na obszarze Negew.

W pierwszym liście delegat Izraela Aubrey Eban wskazuje, że według uchwały Rady Bezpieczeństwa z dnia 19 października br. problem pozycyj sił obu stron miał być przedmiotem rokowań po wydaniu rozkazu zaprzestania ognia. Minister spraw zagranicznych Izraela Shertok oświadcza w drugim liście, że Rada Bezpieczeństwa również przewidywała podjęcie nowych rokowań w sprawie powrotu do poprzedniego stanu rzeczy na terytorium Palestyny.

LONDYN (PAP). Ze źródeł egipskich i syryjskich donoszą, że w Palestynie północnej i południowej wznowione zostały walki.

Dyplomaci jugosłowiańscy w Budapeszcie przeciw Tito

BUDAPESZT. (PAP). — Siedmiu członków poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie zrezygnowało ze swych stanowisk. Ogłosili oni deklarację, potępiającą politykę obecnego rządu. Polityka ta — oświadczają autorzy deklaracji — oznacza zdradę międzynarodowego ruchu robotniczego, a równocześnie zdradę interesów Jugosławii.

Na zakończenie deklaracja podkreśla, że w następstwie polityki swych przywódców KPJ znalazła się w izolacji od jednolitego frontu partii komunistycznych i robotniczych w całym świecie, wyraża jednak przekonanie, że KPJ znajdzie się znów na właściwej drodze.

Zw. Radziecki uroczyście obchodził 50-lecie MChAT'u

MOSKWA (PAP). Społeczeństwo radzieckie obchodziło uroczyście w dniu 27 października 50-lecie najlepszego teatru Zw. Radzieckiego i najświetniejszego zespołu scenicznego świata — teatru Im. Gorkiego (t. zw. MChAT-u).

W dniu jubileuszu cała prasa radziecka wydała numery specjalne, poświęcone MChAT'owi, podkreślając w artykułach wstępnych doniosłą rolę teatru w kształtowaniu się obozu postępowej inteligencji rosyjskiej za czasów caratu oraz w wychowaniu rewolucyjnym i patriotycznym społeczeństwa radzieckiego po r. 1917.

Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadano najwyższą godność „Artysty Ludowego ZSRR“ wielu czołowym aktorom i pracownikom technicznym MChAT'u, obchodzącym 50-lecie swej pracy w MChAT.

W dniu 27 października w gmachu MChAT-u odbyła się uroczysta akademia jubileuszowa

Akcja USA w Grecji stanowi groźbę dla pokoju

Dyskusja nad sprawą grecką w Komisji Politycznej ONZ

PARYŻ (PAP). — Środowe obrady Komisji Politycznej ONZ rozpoczęły się od dyskusji nad wnioskiem polskim, domagającym się przesłuchania przez Komisję Porfyrogenisa, b. sekretarza generalnego organizacji greckiej EAM i wiceprzewodniczącego międzynarodowego stowarzyszenia prawników - demokratów.

Przeciwko wnioskowi polskiemu wypowiedzieli się: delegat rządu ateńskiego, W. Brytanii i przedstawiciel USA Dulles.

Delegat Polski dr. Lapter stwierdził, że Komisja nie powinna opierać się wyłącznie na jednostronnym sprawozdaniu kadłubowej komisji bałkańskiej. Świadectwo tak poważnej osobistości jak Porfyrogenis umożliwiłoby Komisji urobienie sobie obrazu sytuacji bardziej zbliżonego do prawdy.

W głosowaniu wniosek polski został odrzucony 45 głosami przeciwko 6 przy 2 wstrzymujących się.

Kto rządzi w Grecji?

Delegat Jugosławii Bebler przedstawił przebieg interwencji anglosaskiej w Grecji. Oświadczył on, że obecnie pod protektoratem Amerykanów, którzy zastąpili stopniowo Anglików, w Grecji panuje prawdziwa dyktatura, połączona z ruiną gospodarczą i terrorem. Ten stan rzeczy wzmaga walkę ludu greckiego przeciwko uciskowi. Bebler oświadczył, że rząd ateński znajduje się całkowicie pod kontrolą amerykańską. St. Zjednoczone usiłują zamienić Grecję w swój przyczółek mostowy i w punkt wyjściowy prowokacyj militarnych w stosunku do sąsiadów.

Ambasada amerykańska w Atenach — stwierdził m.in. Bebler — nadaje sobie prerogatywy prawdziwego rządu.

Następnie delegat Jugosławii omawiał cele „pomocy gospodarczej“ USA w Grecji, stwierdzając, że w istocie rzeczy t.zw. „pomoc“ zmierza do zdławienia powstania ludu greckiego.

Zdaniem mówcy, akcja USA w Grecji stanowi groźbę dla powszechnego pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Po delegacie jugosłowiańskim przemawiali przedstawiciele San-Domingo, Liberii, Egiptu i Unii Południowo-Afrykańskiej, popierając rezolucję czterech mocarstw, złożoną przez Dullesa.

Delegat rządu ateńskiego Pipinelis polemizował z wywodami przedstawiciela Jugosławii.

Obrady Komisji odroczono do czwartku. W dniu tym oczekiwane są oświadczenia przedstawicieli Bułgarii i Albanii.

Związek Radziecki zmniejszył wydatki na zbrojenia

USA ukrywają koszty zbrojeń fałszowaniem faktów i cyfr

Ponieważ przedstawiciele amerykańscy na sesji Ogólnej ONZ nie są w stanie wobec wyraźnie i stanowczo sformułowanych wniosków radzieckich w sprawie rozbrojenia — im się przeciwstawić i odkryć swoje istotne cele, chwytają się oni przekręcania faktów i naciągania cyfr, aby w ten sposób ukryć faktycznie wydatkowane przez Amerykę sumy na zbrojenia.

Tego rodzaju chwyt amerykański został ujawniony i napiętnowany przez delegata radzieckiego Malika, który zdemaskował opór Stanów Zjednoczonych przeciw wnioskowi radzieckiemu o redukcję zbrojeń.

PARYŻ (PAP). — Jak wiadomo delegat radziecki na sesji Ogólnej ONZ, Malik złożył wniosek na Radzie Bezpieczeństwa stworzenia w ramach Rady Bezpieczeństwa organu międzynarodowego dla nadzoru i kontroli zastosowania środków dotyczących zbrojeń i sił zbrojnych oraz zbierania oficjalnych i wyczerpujących wiadomości na temat zbrojeń i sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

W debacie nad tym wnioskiem Malik zdemaskował „arytmetyczną grę“ delegata amerykańskiego Osborna, który pragnąc utrącić wniosek radziecki posługiwał się danymi cyfrowymi, w bardzo dowolny sposób w celu przeprowadzenia porównania między wydatkami wojskowymi w St. Zjednoczonych i w ZSRR.

Malik stwierdził, że chwyt Osborna polegał na tym, iż wydatki wojskowe w St. Zjednoczonych wynoszące 14 miliardów dol. i stanowiące 36,1% narodowego budżetu St. Zjednoczonych porównał z ogólną sumą dochodu narodowego St. Zjednoczonych, a nie ze sumą budżetu narodowego na rok 1949 i w ten sposób otrzymał tylko 6% wydatków wojskowych.

Natomiast, kiedy Osborne doszedł do omawiania wydatków wojskowych Zw. Radzieckiego delegat amerykański przekręcając fakty i cyfry oświadczył, że Zw. Radziecki wydaje na cele wojskowe 16% swego ogólnego dochodu narodowego. Wynika z tego, że Osborne świadomie użył w porównywaniu wydatków wojskowych Stanów Zjednoczonych i ZSRR niedopuszczalnej manipulacji, gdyż wiadomo, że wydatki na cele obrony ZSRR stanowią 17% ogólnej sumy budżetu rocznego, a nie ogólnego dochodu narodowego.

Wydatki wojskowe USA wzrosły

To świadome przekręcanie cyfr stanie się jeszcze bardziej jaskrawe jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że wydatki na obronę Zw. Radzieckiego w roku budżetowym 1948 zmniejszyły się zarówno pod względem cyfrowym, jako też procentowym, gdyż w porównaniu z rokiem 1947 w roku 1948 wydatki na cele obronne ZSRR zmniejszyły się o 2,5 miliarda rubli. Natomiast wydatki wojskowe w St. Zjednoczonych w budżetowym roku 1948/49 wykazują wzrost o 42% w porównaniu z poprzednim rokiem budżetowym. Należy przy tym dodać, że dotyczy to tylko budżetu wojskowego St. Zjednoczonych bez uwzględnienia wydatków na pomoc wojskową dla Grecji, Turcji, Chin, na zakup rezerw materiałów strategicznych, na komisję energii atomowej

To przekręcanie faktów i naciąganie cyfr było potrzebne delegatowi amerykańskiemu Osbornowi—stwierdził Malik — w celu zamaskowania oporu St. Zjednoczonych przeciw wnioskowi radzieckiemu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Ożywione rokowania handlowe Polski z zagranicą

W chwili obecnej — jak oświadczył przedstawicieli SAP tow. wiceminister Grossfeld — toczą się pertraktacje handlowe z kilkoma państwami, zmierzające do zawarcia, względnie rozszerzenia umów handlowych na r. 1949. Rokowania polsko - węgierskie w Warszawie dobiegają końca i w piątek 29 bm. nastąpi podpisanie umowy handlowej na rok 1949. Umowa ta zwiększa dotychczasowe wzajemne obroty handlowe.

Ramowa umowa o współpracy gospodarczej polsko - węgierskiej przewiduje zawarcie 5-letniej umowy o wymianie towarowej. Zostanie ona prawdopodobnie opracowana w ciągu 1949 r.

Od trzech tygodni toczą się również w Warszawie rokowania polsko - brytyjskie, a od dwu tygodni polsko - duńskie. Za granicą prowadzimy pertraktacje w Buenos -Aires z Argentyną i w Brukseli z Belgią.

W dniu 5 listopada przybywa do Warszawy delegacja norweska. W dniu 8 listopada wyjeżdża delegacja polska do Moskwy na rokowania o umowę handlową na r. 1949. W dn. 20 listopada rozpoczną się rozmowy handlowe polsko - francuskie. Również w listopadzie odbędą się w Warszawie pertraktacje polsko - rumuńskie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w miesiącu tym przybędzie do Polski również delegacja szwajcarska.

Uporządkowanie handlu mięsem usprawni zaopatrzenie

Realizacja zapowiedzianego przez tow. ministra Minca uzdrowienia handlu czyni dalsze postępy. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało w ostatnich dniach ponad 500 przedsiębiorstwom zewolenia na prowadzenie handlu żywcem i mięsem. W ten sposób zakończona została akcja „koncesjonowania“ tego odcinka handlu hurtowego. Ścisłe ustalenie listy przedsiębiorstw uprawnionych do skupu ma na celu usunięcie z rynku mięsnego elementów spekulacyjnych, a tym samym usprawnienie zaopatrzenia.

Zezwolenia obowiązują na okres od 1 listopada br. do końca 1949 r. Wszystkie przedsiębiorstwa, które ubiegały się o zezwolenia i otrzymały decyzje odmowne powinny zaprzestać działalności w zakresie skupu — natychmiast i zlikwidować się całkowicie najdalej w ciągu miesiąca.

Przedsiębiorstwa, które otrzymały zezwolenia, muszą przedstawić urzędom wojewódzkim listy swych pracowników, uprawnionych do dokonywania zakupu na danym terenie.

PAU dziękuje Prezydentowi RP za szczególną opiekę

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał następujące depesze:

„Polska Akademia Umiejętności, święcąca 75-lecie istnienia, prosi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, swego dostojnego protektora, o przyjęcie wyrazów czci i hołdu oraz głębokiego podziękowania za szczególną opiekę, roztaczaną nad nauką polską i służącą jej Polską Akademią Umiejętności.

Polska Akademia Umiejętności zapewnia, że poświęcać będzie nadal swe wszystkie siły służbie dla nauki, związanej ściśle z życiem narodu i jego potrzebami“. Prezes: Kazimierz Nitsch, sekretarz generalny: Jan Dąbrowski.

*

W trzecim i ostatnim dniu uroczystości jubileuszowych PAU, delegaci zagraniczni zwiedzali zabytki Krakowa. Delegaci wygłosili kilka odczytów, m. in. w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w auli U. J. został wygłoszony odczyt przez Borysa Grekowa, dr. nauk historycznych, profesora Uniwersytetu Moskiewskiego, dyrektora Instytutu Słowianoznawstwa i Instytutu Historii Akademii Nauk.

Delegacja uczonych radzieckich zwiedziła Wawel, gdzie zapoznała się z pracami konserwatorskimi przy ołtarzu Wita Stwosza, kaplicą Świętokrzyską w Katedrze i Muzeum Narodowym w Sukiennicach.

Amerykanie organizują protesty przeciw polityce USA w Niemczech

Ujawniono kontakty dyplomatów z hitlerowską finansjerą

W St. Zjednoczonych powstała Rada dla zbadania sytuacji w Niemczech, która zajmuje się zbieraniem dowodów czynnej współpracy dyplomatów amerykańskich z kołami finansistów niemieckich, znanych ze swych sympatii hitlerowskich i pomocy materialnej udzielanej Hitlerowi na przygotowanie rzezi wojennej.

Już wstępne prace tej Rady ujawniły kompromitujące kontakty grabarzy programu dekartelizacji przemysłu niemieckiego Dullesa, Forrestala, Drapera i Harrimana oraz bezkarność i opiekę amerykańską dla znanych przestępców wojennych.

NOWY JORK (PAP). — Grupa wybitnych działaczy, wśród których znajdują się prokurator Pomeranz, który występował na rozprawie w Norymberdze, były specjalny inspektor UNRRA Hirschmann i inni zorganizowała t. zw. „Radę dla zbadania sytuacji w Niemczech“.

24 października Rada odbyła pierwsze posiedzenie publiczne, na którym wysłuchano sprawozdań byłych ekspertów rządu USA o nieukaranych dotychczas zbrodniarzach hitlerowskich.

James Martin, były kierownik wydziału dekartelizacji przy generale Clay'u oświadczył, że w pogrzebaniu programu dekartelizacji przemysłu niemieckiego główną rolę odegrali John Foster Dulles, minister obrony USA Forrestal, jego zastępca Draper i były minister handlu Harriman.

Martin stwierdził również, że na podstawie dokumentów, może dowieść stałego kontaktu amerykańskich przemysłowców i finansistów, w szczególności Dullesa, z koncernami niemieckimi.

Po wojnie, Harriman, będąc jeszcze ministrem handlu, wysłał do Niemiec grupę przedstawicieli amerykańskich kół handlowych, która zalecała wstrzymanie programu dekartelizacji.

Omówiono również działalność I. G. Farbenindustrie, stwierdzając, że koncern ten od 1932 r. całą uwagę skupiał na uzbrojeniu Niemiec.

Po wysłuchaniu zeznań kilku świadków bestialstw hitlerowskich, których sprawcy znajdują się pod opieką władz amerykańskich, Rada oświadczyła, że liczba świadków pragnących złożyć zeznania jest tak wielka, że trzeba będzie odbyć jeszcze szereg posiedzeń.

Rada opracowała odpowiednie sprawozdanie dla rządu USA.

BERLIN (PAP). — Trybunał amerykański w Norymberdze uniewinnił od zarzutu spiskowania przeciwko pokojowi i przygotowania wojny agresywnej 13 czołowych dowódców armii hitlerowskiej. Wśród uniewinnionych znajdują się: marszałek polny von Leeb, marszałek polny Sperrle, marszałek polny von Kuehler, generał Hoth oraz gen. Reinhardt.

Trybunał amerykański stanął na stanowisku, iż oskarżeni nie mieli rzekomo żadnego wpływu na kształtowanie się polityki rządu hitlerowskiego i wykonywali jedynie zlecone im rozkazy.

Na stronie

Spółlokatorzy

Czteroizbowe było mieszkanie.
Czterej spólnicy łożyli na nie.
Trzej odsunęli się od czwartego.
Robim tryzonię, żegnaj, kolego.
A na to czwarty: „Będzie, jak chcecie,
sam więc zamieszkam w mym gabinecie.“
— O, nie! — wołają — ten pomysł ganim.
Tam jest fortepian! Chcemy grać na nim!

BENEDYKT HERTZ

Delegacja ZMP na uroczystościach 30-lecia Komsomołu

Dnia 27 bm. o godz. 11,30 odleciała samolotem z lotniska na Okęciu do Moskwy na uroczystości trzydziestolecia Komsomołu — delegacja Związku Młodzieży Polskiej w składzie: przewodniczący Zarządu Głównego ZMP gen. Janusz Zarzycki, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZMP Jerzy Morawski oraz sekretarz generalny Zarz. Gł. ZMP — Lucjan Motyka.

Delegacja wiezie ze sobą plakietę pamiątkową, wykonaną w srebrze przez rzeźbiarza Kowalika. Plakieta posiada znaki Komsomołu i Związku Młodzieży Polskiej oraz napis: „Na trzydziestolecie Komsomołu — Związek Młodzieży Polskiej“.

Przyjęcie na cześć Ministra Modzelewskiego we Francji

PARYŻ (PAP). — Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej w Paryżu wydało przyjęcie na cześć ministra spraw zagranicznych RP. i szefa delegacji polskiej w ONZ — Zygmunta Modzelewskiego.

Delegacja handlowa Jugosławii w Moskwie

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, do Moskwy przybyła jugosłowiańska delegacja handlowa z ministrem handlu zagranicznego Jugosławii Popoviczem na czele. Na lotnisku delegację powitali wiceminister handlu zagranicznego ZSRR Semiczasnow, przedstawiciel handlowy ZSRR w Jugosławii, Lebiediew, naczelnik oddziału protokólarnego ministerstwa handlu zagranicznego w ZSRR Kuźmiński i inni.

Delegację witali również przedstawiciele ambasady jugosłowiańskiej w ZSRR.

Współpraca naukowa uczonych Polski i ZSRR

W Krakowie odbyła się konferencja prasowa, na której uczeni radzieccy, członkowie delegacji ZSRR na uroczystości jubileuszowe PAU, poinformowali dziennikarzy o pracach przedsięwziętych w reprezentowanych przez nich dziedzinach nauki oraz wyrazili swoje poglądy na drogi rozwoju nauki polskiej i radzieckiej.

Współpraca naukowa polsko - radziecka będzie się niewątpliwie rozwijać i pogłębiać coraz bardziej, a owoce tej pracy będą służyć wspólnemu dobru obydwu narodów. Stała wymiana doświadczeń i kontakty osobiste mają tu ogromne znaczenie.

Narada wytwórcza kierownictwa i robotników Domu Słowa Polskiego

Na terenie budowy Domu Słowa Polskiego odbyła się w dniu 27 bm. pierwsza narada wytwórcza robotników z kierownictwem budowy. W naradzie wzięli również udział przedstawiciele ZZ Pracowników Budowlanych pododdziału Wola.

Celem narady było m. in. przedyskutowanie konieczności usprawnienia i reorganizacji pracy, zwiększenia wydajności oraz stosowania oszczędności w gospodarowaniu materiałami budowlanymi.

Wydział Kontroli w Ministerstwie Sprawiedliwości

W wykonaniu uchwały Rady Ministrów, dotyczącej utworzenia w urzędach i instytucjach państwowych organów kontroli wewnętrznej — powstał w Ministerstwie Sprawiedliwości Wydział Kontroli, podległy bezpośrednio Ministrowi Sprawiedliwości.

Ogólnokrajowy zjazd fizjologów w Łodzi

ŁÓDŹ. — Od dnia 31 października do 2 listopada rb. odbędzie się w Łodzi walne zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego, połączone z Ogólnokrajowym Zjazdem Naukowym Fizjologów Polskich.

Wolność Czechosłowacji nie była podarunkiem mocarstw zachodnich

Bogumił Kożusznik

Na gruzach monarchii austriacko-węgierskiej, 28 października 1918 roku, powstaje państwo czechosłowackie. Rok 1918 przyniósł narodowi czeskiemu i słowackiemu w praktyce wolność i suwerenność, a więc to, co jest naturalnym prawem każdego narodu. 28 październik był konsekwencją niezłomnej i nieugiętej walki szerokich mas pracujących czeskiego i słowackiego ludu, był konsekwencją takich wypadków, jak powstanie ludowe w r. 1917, skierowane przeciwko monarchii austriacko-węgierskiej i imperialistycznej wojnie. 28 październik był konsekwencją strajku powszechnego, zorganizowanego 14 października 1918 r. Był konsekwencją utworzenia zjednoczonej Rady Socjalistycznej, reprezentującej połączone siły ludowe. Rada ta w imieniu ludu pracującego domagała się proklamowania republiki i urzeczywistnienia programu politycznego, którego podstawą miało być upaństwowienie zakładów przemysłowych oraz przeprowadzenie reformy rolnej.

Generalny strajk 14 października, jak również powstanie Rady Socjalistycznej postawiło świat cały wobec faktu dokonanego — konieczności proklamowania i utworzenia wolnej, niepodległej republiki czechosłowackiej. Oficjalnie nastąpiło to w kilka dni później. Tak więc rzeczywistym twórcą republiki czechosłowackiej był lud czechosłowacki.

Proklamowanie przez Poincarego, a następnie przez Tomasza Masaryka w Waszyngtonie w dniu 18 października wolnej i niepodległej republiki czechosłowackiej oraz cały szereg innych wypadków na terenie kraju i za granicą, posłużyły dla wytworzenia mitu, że narody czeski i słowacki zawdzięczają swą niepodległość nie tyle własnej walce, nie tyle własnym ofiarom, nie tyle własnej krwi, ile raczej Wilsonowi, prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Poincaremu i mocarstwom zachodnio-europejskim. Była to koncepcja wytworzona przez burżuazję, przez kapitalistów. Koncepcja ta ułatwiła przejęcie władzy w państwie czynnikom antyludowym, czynnikom reakcyjnym, czynnikom kapitalistycznym. W konsekwencji rewolucja demokratyczna, która odbyła się przed 30 laty, nie spełniła tych założeń, celów i ideałów, w imię których pracujący lud walczył, w imię których narody czeski i słowacki przelewały krew. Jej wynikiem ostatecznym bowiem nie była władza ludu, ale wybudowanie państwa kapitalistycznego — po prostu dyktatury wielkiej burżuazji.

W nowopowstałej republice nie zrealizowano przyrzeczeń. Zostawiono nietknięty aparat administracyjny austriacki. Władza pozostała w rękach tej administracji. Do robotników odnoszono się bezwzględnie — nie wykluczając nawet użycia broni. Ostatecznym ciosem zadanym klasie pracującej było złamanie przez burżuazję siłą generalnego strajku w grudniu 1920 r. Nastąpił okres ucisku socjalnego, politycznego i gospodarczego. Zagadnienia narodowościowe nie były w republice uregulowane. Można było obserwować objawy ucisku Słowaków, Ukraińców na Rusi Zakarpackiej, Polaków oraz innych narodowości. Nie przeszkadzało to czeskim kapitalistom łączyć się z niemieckimi oraz innymi kapitalistami, nie tylko w skali własnego państwa, ale i w skali światowej przeciw ludowi pracującemu.

Dwudziestolecie niepodległości republiki czechosłowackiej było okresem walk klasowych. Był to okres tworzenia się olbrzymich bankowych i przemysłowych koncernów, okres nieproporcjonalnego wyścigu pomiędzy płacami i cenami, okres dwóch inflacji i deflacji, które wycieńczyły klasę robotniczą. Bezrobocie dosięgło w r. 1922 — 440.000 osób, a w lutym 1933 r. — liczby 920.181 osób, co po wliczeniu członków rodziny dawało 3 miliony ludzi, a więc 1/5 ludności pozbawiona była dochodu.

W roku 1938, w sytuacji wytworzonej przez międzynarodowe siły faszystowskie, kapitalistyczne, imperialistyczne, w sytuacji, której symbolem stało się Monachium, burżuazja czeska w imię własnych interesów zdradziła naród, godząc się na Monachium.

W wojnie, która przyszła po Monachium, znalazł się lud czeski, znalazł się i lud słowacki. Wyrazem tego udziału była grupa czechosłowacka w Moskwie pod przewodnictwem Gottwalda. Z drugiej strony na widownię wystąpiła londyńska grupa tzw. grupa czechosłowackiego zagranicznego odboje, skupiająca się wokół dr Edwarda Benesza.

Różnica pomiędzy linią polityczną tzw. londyńskiej grupy czechosłowackiego odboju zagranicznego a grupy Gottwalda była zasadnicza.

Grupa moskiewska reprezentowała interesy klasy pracującej. Grupa londyńska reprezentowała interesy burżuazji. Londyn chciał republiki przedmonachijskiej. Różnica polegała i na tym, że londyńczycy mieli pozytywny stosunek do Hachowców, co więcej — utrzymywali z nimi kontakt oraz dawali im instrukcje. Różnica była i w poglądach na walki partyzanckie, na sabotaż, na zadania jednostek wojskowych. Nie były tajemnicą intrygi gen. Ingra, głównodowodzącego czechosłowackich sił zbrojnych i ministra spraw wojskowych przeciw gen. Svobodzie, stojącemu na czele jednostek czechosłowackich w Związku Radzieckim. Gen. Ingr oraz jego sojusznicy w czechosłowackiej armii w W. Brytanii robili wszystko, by przeszkodzić udziałowi czechosłowackich jednostek przy boku Czerwonej Armii w walce z Niemcami. Inny stosunek był komunistów, a inny był stosunek londyńskiej grupy do powstania słowackiego w r. 1944. Inny był też pogląd na stosunki narodu czeskiego i słowackiego w nowej republice. Różniły się też dwie grupy w poglądzie na Zakarpacką Ruś.

Wśród zwolenników Benesza i najbliższych przyjaciół istniała również teoria dwóch wrogów. Grupa londyńska, stojąca w obronie i na straży interesów burżuazji, nie chciała także, by Armia Czerwona wkroczyła na terytorium republiki czechosłowackiej. Bali się pełnego wyzwolenia — bali się wyzwolenia społecznego, które Armia Czerwona z sobą niosła — wiedzieli, że wkroczenie Czerwonej Armii oznacza nie tylko wyzwolenie polityczne, ale także społeczne, także i gospodarcze, łączyłoby się to z utratą ich majątków, z utratą własności kapitalistycznej i obszarniczej.

Wypadki w końcu r. 1947, jak i wypadki w r. 1948 w miesiącach styczniu i lutym wyraźnie wskazywały, że większość londyńczyków, która znalazła się w rządzie, czy też na innych wysokich stanowiskach państwowych, przygotowywała się ponownie do objęcia władzy — chcąc powtórzyć wypadki z r. 1920, które pozwoliły burżuazji czeskiej na przejęcie władzy. Okazało się bowiem, że są to ludzie, którzy nie tylko, że nie reprezentują interesu szerokich mas ludowych, ale w dodatku są sojusznikami ofensywy dolarowej, zwolennikami trzeciej siły, agentami imperializmu amerykańskiego, obrońcami kapitalizmu w skali międzynarodowej. Okazało się, że po to wrócili do kraju, by zahamować postęp przebudowy społecznej, uniemożliwić pełną realizację demokracji ludowej, opóźniać czy też nawet uniemożliwić drogę do socjalizmu.

Dzięki zdecydowanej i nieugiętej postawie klasy pracującej, prowadzonej przez partię komunistyczną, lud czeski i słowacki wygrał wielką bitwę z reakcją o utrwalenie i umocnienie pełnej demokracji ludowej, zapewniającej drogę rozwojową do socjalizmu. Wypadki w lutym r. 1948 ostatecznie związały Czechosłowację z obozem demokracji ludowych, z obozem postępu i pokoju pod przewodnictwem Związku Radzieckiego — prawdziwego, szczerego i właściwego strażnika wolności i postępu, pokoju w skali światowej.

W latach 1945—1948 ostatecznie lud czeski i słowacki dopiął tego, co było symbolem walki w latach 1918—1920, co leżało u kolebki i podstaw 28 października. Stworzył państwo ludu, z ludu i dla ludu, zapewniając sobie marsz do socjalizmu.

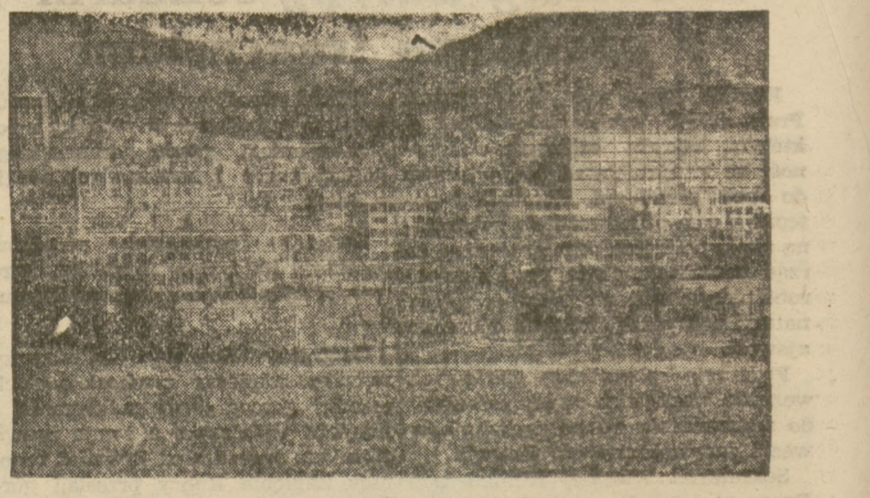
Tak jak 28 październik 1918 był konsekwencją 7 listopada 1917 roku, tak i rewolucja majowa 1945 — była konsekwencją zwycięskiej wielkiej wojny narodowej Związku Radzieckiego.

W r. 1918 na skutek niedostatecznego jeszcze uświadomienia, z powodu braku doświadczeń, udało się czechosłowackiej burżuazji wytworzyć legendę o „wspaniałomyślnym podarunku" mocarstw zachodnich. Pod dymną osłoną tej legendy mocarstwa zachodnie przeprowadzały interwencję w Czechosłowacji, a w konsekwencji zainstalowały tu swe wpływy i podporządkowały całość gospodarki narodowej swoim własnym interesom. Młode socjalistyczne państwo radzieckie, samo będące wówczas w ogniu walki i presji międzynarodowego imperializmu i kapitalizmu, czego wyrazem była interwencja 14 państw — nie miało dość sił, by pomóc w walce innym narodom i ludom o swe prawa.

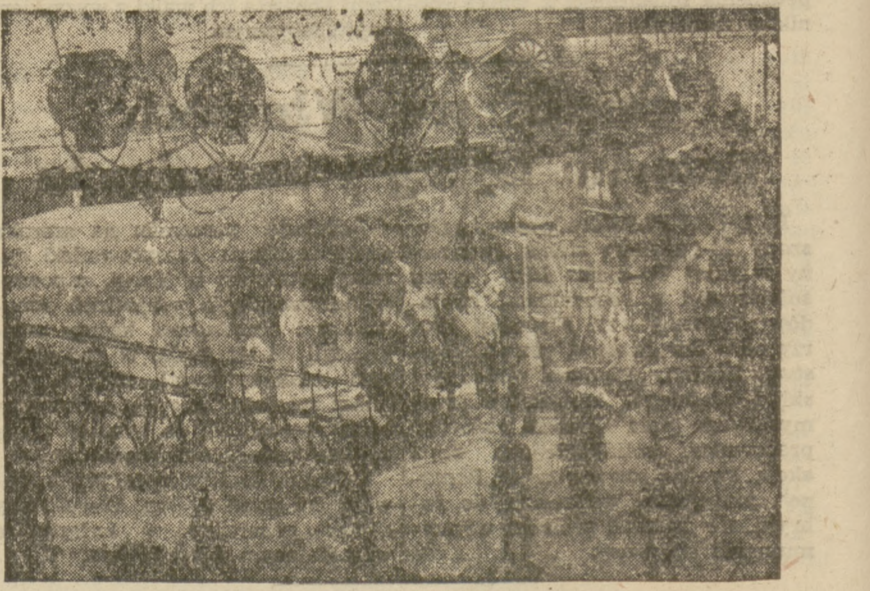
Wynikiem zmian w okresie 1945—1948 jest nie formalna i pozorna burżuazyjna demokracja parlamentarna, ale prawdziwa demokracja ludowa — w której władza znajduje się w rękach ludu, gdzie rząd jest nie tylko reprezentantem, ale także stróżem, wykładnikiem interesów klasy pracującej. Gospodarka narodowa nie jest prowadzona pod kątem widzenia interesów kilkudziesięciu tysięcy kapitalistów, obszarników, burżujów i dygnitarzy kościelnych, ale w imię interesów mas ludowych. Nic więc dziwnego, że dorobek tylko kilku lat jest olbrzymi. Stosunki pomiędzy Słowakami i Czechami ułożyły się nie w formie aktu dyplomatycznego, nie w teorii, ale na zasadzie: równi z równymi, wolni z wolnymi. Stało się tak dlatego, że klasa pracująca wyciągnęła wnioski z lekcji historii, wyciągnęła i umiała korzystać nie tylko z własnych błędów i własnych doświadczeń, ale przede wszystkim z wielkiego dorobku i doświadczeń budownictwa socjalistycznego Związku Radzieckiego. Miała swojego przewodnika, swą busolę, swego kierownika w postaci Komunistycznej Partii, umiejącej korzystać z teorii i praktyki marksizmu-leninizmu.

Dwie były zatem rewolucje w historii republiki czechosłowackiej i dwie były koncepcje, a w wyniku tego dwa różne rezultaty. To, że inne były wyniki rewolucji w roku 1918, a inne w 1945, ma swe źródło w fakcie, że w r. 1918 władza znalazła się w rękach burżuazji, a w r. 1945— w rękach ludu.

Ludowa Czechosłowacja

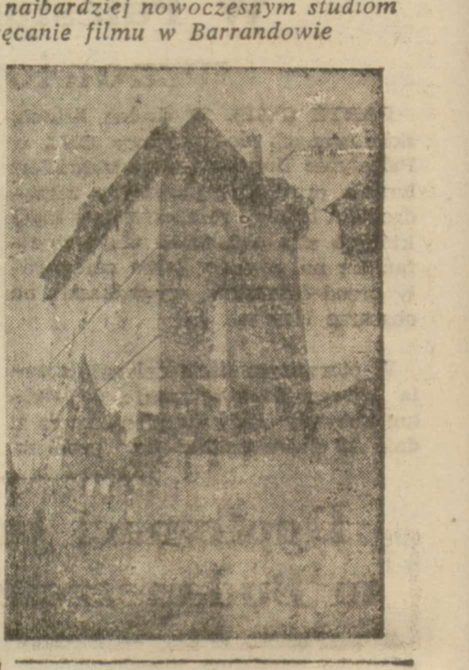


Zlin. Na zdjęciu: wielki blok zakładów Bata



Kinematografia czechosłowacka poczyniła wielkie postępy. które w znacznej mierze zawdzięcza swym najbardziej nowoczesnym studiom filmowym. Na zdjęciu: nakręcanie filmu w Barrandowie





Na zdjęciu po lewej: ulica na starej części stolicy CSR — Pragi, po prawej: jeden ze starych zamków, których wiele spotkać można w czasie wędrówki po Morawach Zamki te zachowały się szczególnie dobrze i stanowią wielką atrakcję turystyczną

PRASA ZAGRANICZNA

TRUMAN W ROLI POSTĘPOWCA

W miarę zbliżania się terminu wyborów w Ameryce, rośnie tempo okłamywania wyborców przez obu kandydatów kapitalistycznych. Nie przebierają oni w środkach i metodach, aby uplasować się na fotelu prezydenta. Ostatnio Truman pasował sam siebie na obrońcę ludu. Oto co powiedział w swojej mowie kandydackiej, wygłoszonej przez radio:

> **„republikańskie zwycięstwo w wyborach przyniosłoby ze sobą groźbę faszyzmu. Partia republikańska postarałaby się o zredukowanie znaczenia Deklaracji Praw do roli świstka papieru". Truman oskarżył następnie republikanów o chęć sprowokowania inflacji, skoncentrowania w rękach niewielu kontroli gospodarczej nad całym krajem i o szerzenie nienawiści rasowej i religijnej. Truman zaznaczył, że gdy tego rodzaju plany znajdą się w stadium realizacji znajdzie się zaraz osobistość w rodzaju Hitlera czy Mussoliniego dla odegrania roli przywódcy. Truman ostrzegł, że koncentracja siły gospodarczej w USA w rękach niewielkiej grupy, postępuje szybko naprzód.**

Nie zamierzamy wcale prostować tych wynurzeń wyborczych Trumana. Chodzi nam tylko o stwierdzenie faktu, że jego zwycięstwo niesie z sobą te same groźby. Całą swoją dotychczasową działalnością, potwierdza Truman nasze przekonanie w tej sprawie.

Plan pięcioletni w rolnictwie czechosłowackim

„Bo to wszystko przez tych, tam na wsi..." „Winni temu są bogacze wiejscy", takie i tym podobne zdania słyszy się coraz częściej od mieszkańców miast czeskich, którzy swoją trudną sytuację aprowizacyjną przypisują wiejskim kapitalistom. Oni to, sabotując wszelkie zarządzenia o dostawach dla miast i sprzedając produkty na czarnym, niedostępnym dla zwykłego śmiertelnika rynku, przyczyniają się rzeczywiście w znacznej mierze do tego, że prowadzenie gospodarstwa domowego w Czechosłowacji jest niesłychanie trudne.

Ale nie tylko mieszkańcy miast... mało i średniorolny chłop czeski zorientował się już także co jest powodem jego bolączek. Zorientował się dzięki komu nie posiada maszyn rolniczych, kto odpowiada za to, że niedość sprawiedliwie odbył się podział gruntów przy reformie rolnej, kto wreszcie uniemożliwia mu zaciąganie kredytów i pożyczek państwowych.

Kapitaliści wiejscy, posiadacze wielohektarowych majątków, przez wiele, wiele lat krzywdą średnio i małorolnego chłopa dochodzili do swych licznych hektarów, luksusowych zabudowań, wielkiej ilości maszyn rolniczych i całych stert „przyodziewku" złożonych w malowanych skrzyniach. Działo się to zresztą nie tylko w okresie przedwojennym.

Mimo, iż Czechosłowacja produkuje bardzo wiele nowoczesnych maszyn rolniczych, posiadacze niewielkich gospodarstw nie mogli sobie pozwolić na ich zakup dzięki interwencji bogaczy wiejskich, którzy wszystkie przydziały maszyn rozsprzedawali między „swoimi". Niezamożni rolnicy zmuszeni byli do wynajmowania u bogaczy tych maszyn, za co płacili „robocizną" (jeden dzień pracy traktoru kosztuje od 4 do 5 dni „robocizny").

Jeszcze w tej chwili bogaty chłop czeski najwyraźniej sabotuje wszelkie zarządzenia państwowe, utrudniając tym aprowizację kraju, która po zeszłorocznej suszy i tak już nie jest łatwym problemem. On też wszystkimi siłami broni swych stanowisk w spółdzielniach i zarządach gminnych.

Rok 1949 będzie pierwszym rokiem planu pięcioletniego Czechosłowacji, planu, który ma za zadanie podniesienie stopy życiowej i daleko idący rozwój przemysłowy kraju. Chłop czeski ma w pracy nad wykonaniem tego planu swój bardzo znaczny udział.

Wieś musi nadążyć za miastem. Wieś musi dostarczyć miastu wszystkiego, co jest mu niezbędne do życia. Wieś otrzyma w zamian za to tekstylia, maszyny rolnicze, narzędzia itp. Wykonanie planu pięcioletniego podniesie bardzo znacznie poziom życia średnio i małorolnego chłopa, tylko... tylko, że przed tym musi on wygrać swą walkę z bogaczem. A pomóc mu w tym powinno całe czechosłowackie społeczeństwo.

Już dziś zaczęły działać specjalne komisje wyżywieniowe, komisje złożone z mało i średniorolnych chłopów i robotników miejskich. Komisje te mają za zadanie usprawnienie dostawy żywności dla miast i jednocześnie obronę interesów niezamożnych rolników przed wiejskimi bogaczami.

Pięcioletni plan w rolnictwie zakrojony jest na szeroką skalę.

Produkcja bydła ma zwiększyć się w okresie pięciu lat o osiemdziesiąt sześć procent, oto jak będzie ona wyglądała w porównaniu z okresem przedwojennym (w tysiącach sztuk):

	rok 1936	rok 1948	rok 1953
rogacizna	4.376	3.446	4.400
z tego krowy dojne	2.341	1.881	2.350
wieprze	3.160	2.671	4.000
maciory	330	354	500

W 1953 roku będzie poza tym o dziesięć tysięcy hektolitrów rocznie mleka więcej niż przed wojną mimo, że ilość dojnych krów pozostanie mniej więcej taka sama. Osiągnie się to przez właściwe karmienie i właściwe dojenie krów.

Przy produkcji mięsa natomiast będzie się dbało głównie o zwiększenie wagi żywca.

Do końca roku 1953 ma się zwiększyć ilość pogłowia bydlęcego o osiemdziesiąt sześć procent, a ilość produktów rolnych o jedenaście procent.

W okresie planu pięcioletniego rozwinie się przede wszystkim gospodarkę hodowlaną, ponieważ górzysty teren Czechosłowacji bardzo się do tego nadaje. W związku z tym nasuwa się konieczność zwiększenia ilości pastwisk. Ponieważ jednocześnie jednak Czechosłowacja potrzebuje takiej samej, a może nawet i większej ilości zboża, należy powiększyć wydajność z hektara.

Według planu, w końcu roku 1953 z jednego hektara otrzyma się dziewiętnaście i pół quintala pszenicy, podczas, gdy przeciętna wydajność przed wojną wynosiła szesnaście i pół quintala z hektara. Jak wynika z tego wydajność zwiększy się o osiemnaście procent, dzięki racjonalnej uprawie i dostatecznej ilości nawozów sztucznych.

Planuje się obsianie pszenicą mniej więcej takiej samej ilości hektarów, jak przed wojną, żytem natomiast o połowę mniej. Druga połowa terenów, które do tej pory obsiewane były żytem, zostanie zmieniona na pastwiska.

Z tych paru przykładów widać, że zarówno w gospodarce rolnej, jak i gospodarce hodowlanej największy nacisk w najbliższych latach będzie się kładło na wydajność z jednostki, hektara czy sztuki.

Zauważyć się to daje zresztą nie tylko w rolnictwie. Przemysł czechosłowacki postanowił również w okresie planu pięcioletniego zwiększyć jak najbardziej wydajność i jakość produkcji.

KRYSTYNA DĄBROWSKA



Odbudowa gospodarcza Czechosłowacji postępuje szybko naprzód. Na zdjęciu: transport buraków cukrowych

PRZEGLĄD PRASY

USAMODZIELNIENIE INWALIDÓW

W reportażu zatytułowanym „To lepsze od rent i koncesji" wczorajsze „Życie Warszawy" porusza niezwykle ważne zagadnienie przeszkolenia i usamodzielnienia inwalidów:

Dzięki słusznemu nastawieniu Ministerstwa Przemysłu — przeszkoleni inwalidzi z łatwością znajdują pracę.

Oczywiście akcja usamodzielnienia inwalidów, która tak niedawno wyszła z powijaków, nie może się szczycić jeszcze zbyt imponującymi wynikami. Choć kto wie, czy i tych niewielkich liczb nie należy uważać za osiągnięcia?

W ciągu roku przeszkolono na parotygodniowych kursach około 600 osób spośród najciężej poszkodowanych i ociemniałych inwalidów. W tej chwili na kursach i w 7 specjalnych szkołach dwuletnich (dających dyplom czeladnika) szkoli się około 1.500 inwalidów w rozmaitych specjalnościach i zawodach.

Ogółem zaś Ministerstwo Pracy dostarczyło zajęcia blisko 8 tysiącom inwalidów, spośród poszkodowanych na zdrowiu fachowców — zapewniając im odpowiednie do ich możliwości i zdolności warunki pracy.

Osiem tysięcy pracowników zyskał przemysł.

Osiem tysięcy kobiet i mężczyzn odzyskało wiarę w swoje siły i samodzielność zarobkową.

O osiem tysięcy osób mniej korzysta z rent inwalidzkich, które wraz z wdowami i sierotami po inwalidach, pobiera w tej chwili prawie 200 tysięcy uprawnionych.

Inwalidzi mogą i będą pracować.

Ta zasada natrafia jeszcze tu i ówdzie na rozmaite opory. Co dziwniejsze, często ze strony samych zainteresowanych.

— Straciłem zdrowie dla ojczyzny. to przecież mi się coś za to należy!

Tak mówią zazwyczaj ci inwalidzi, którzy wolą żyć z renty, lub ci, którzy domagają się rozmaitych „koncesji" i „koncesyjek".

Na szczęście tych ostatnich jest coraz mniej. Tak, jak i coraz mniej jest — a myślę, że wkrótce w ogóle nie będzie — przeciwników akcji zatrudnienia inwalidów.

Niektóre błędy w stosowaniu krytyki i samokrytyki

Jerzy Rawicz

Zbyt krótkie są nasze doświadczenia w stosowaniu metody krytyki i samokrytyki, abyśmy już dzisiaj mogli wysnuwać zdecydowane wnioski. Zbyt nieporadne jest często stosowanie tej metody w niedoświadczonych rękach, zbyt często świadomie lub nieświadomie jest ona wykoszlawiona. Duża część aparatu partyjnego, zwłaszcza dołowego, ma poważne braki w teorii marksizmu-leninizmu i musi je nadrabiać instynktem klasowym, instynktownym odróżnieniem tego, co słuszne, od tego, co niesłuszne, tego co szczere, socjalistyczne i rewolucyjne, od tego, co oportunistyczno-reformistyczne i drobnomieszczańskie.

Niemniej jednak nasze niewielkie doświadczenia pozwalają już na określenie niektórych osiągnięć w stosowaniu t · metody i wskazanie niektórych błędów. Tym razem o błędach:

1. **FORMALIZM.** Ten błąd jest częsty. Niektórzy towarzysze formalnie podchodzą do zagadnienia krytyki i samokrytyki, żądają od nosiciela błędów formalnego ich wyrzeczenia się, bez zbadania podstaw błędu, jego przyczyn, bez rozgryzienia problemu i przekonania, że przeprowadzający samokrytykę zrozumiał istotę swego błędu i przestał myśleć dawnymi kategoriami. Analogicznie — niektórzy towarzysze, przeprowadzający samokrytykę sądzą, że przeczytanie z kartki swych błędów i oświadczenie „więcej nie będę" jest samokrytyką. Formalizm tego rodzaju jest niebezpieczny, ponieważ nie „wyleczył chorego", ponieważ zarazki choroby tkwią w nim nadal i są żywotne, a więc choroba może się powtórzyć. Formalizm w stosowaniu metody krytyki i samokrytyki wykoszlawia jej sens.

2. **PROTEKCJONIZM.** Zdarza się, że w niektórych instancjach partyjnych towarzysze, przeprowadzający krytykę działalności swych komórek, wytykają błędy niektórym ich nosicielom, nie ruszając jednak innych, którzy ponoszą winę w mniejszym stopniu. Przyczyny tego błędu — to klajstrowanie, kumoterstwo i protekcjonizm. Fałszywie pojęta przyjaźń nakazuje „oszczędzać" przyjaciela; w rzeczywistości wyświadcza mu się niedźwiedzią przysługę, ponieważ nie wytykając błędu, pozwala się mu brnąć dalej w fałszywym kierunku, co — prędzej czy później — doprowadzi go do katastrofy.

3. **LAWIRANCTWO.** Lawiranctwo polega na szukaniu dróg do uniknięcia odpowiedzialności za błędy. Spotykamy się na naszych zebraniach z wypadkami, że np. człowiek, którego postawa była znana jako antyjednolitofrontowa i antyradziecka, raptem przyznaje się do ..nieregularnego płacenia składek, choć nikt mu właśnie tego nie zarzucał. Oczywiście jest to próba storpedowania przy pomocy wybiegu zarzutów istotnych, zarzutów, których udowodnienie pociąga za sobą usunięcie z szeregów partyjnych. Trzeba bardzo czujnie zwracać uwagę na tego rodzaju lawiranctwo.

4. **NIEWŁAŚCIWOŚĆ MIEJSCA.** Zasadniczo krytyka i samokrytyka winna być przeprowadzona na ogólnym zebraniu członków koła, do którego dany towarzysz należy. Sens takiego postawienia sprawy jest podwójny: z jednej strony koło, które najlepiej zna towarzysza, jest instancją właśnie kompetentną do osądzenia jego błędów i zwrócenia mu uwagi na braki przeprowadzonej samokrytyki, z drugiej strony samokrytyczna ocena błędów przez ich nosiciela ma duże znaczenie wychowawcze dla pozostałych członków koła, wśród których działał. Zasada ta nie zawsze jest przestrzegana, niekiedy analiza błędów dokonywana jest przed forum, które nie zna (przynajmniej w dużej części) postępowania przeprowadzających samokrytykę towarzyszy.

5. **BICIE SIĘ W CUDZE PIERSI.** Ten błąd został już wytknięty również przez tow. Cyrankiewicza. Słusznie jest, aby każdy mówił o sobie, przede wszystkim zaś ci, którzy popełniali istotne błędy. W dwóch wypadkach trzeba odstąpić od tej zasady: gdy przeprowadzający analizę swych błędów, przeprowadza ją niedostatecznie, gdy bije się w cudze piersi, gdy przeprowadza ją formalnie, gdy lawiruje, albo — gdy w ogóle milczy, gdy nie zabiera głosu, sądząc, że „o nim zapomniano". W tych wypadkach zadaniem innych towarzyszy jest przeprowadzenie analizy jego błędów, w tych wypadkach trzeba go bić nie tylko za dawne jego błędy, ale również za jego oportunistyczną postawę na samym zebraniu.

6. **ROZGRZESZENIE.** Niektórym towarzyszom wydaje się, że przeprowadzenie samokrytyki zwalnia nosiciela błędów od wszelkiej winy i konsekwencji organizacyjnych. Traktują samokrytykę jako katolickie rozgrzeszenie. Wyspowiadał się, zebrani powiadają mu „ego te absolvo" i droga do nieba, tj. do wspólnej partii, otwarta. Tak oczywiście nie jest. Zresztą w większości przypadków, gdy mamy do czynienia z błędami, które pociągają za sobą usunięcie z partii, „samokrytycy" nie przeprowadzają dostatecznej analizy. Przyjmijmy jednak, że taka samokrytyka jest pełna i szczera — może to zaważyć na wymiarze kary organizacyjnej, nie zwalnia jednak od niej w ogóle, i to tylko w tym wypadku, jeśli błędy nie przyczyniły zasadniczych szkód sprawie robotniczej na odcinku działania danego członka Partii.

7. **NIEUFNOŚĆ.** Nowość metody krytyki i samokrytyki stwarza w pewnych przypadkach, gdy mamy do czynienia z mniej uświadomionym klasowo elementem, pewnego rodzaju nieufność we wzajemnych stosunkach między towarzyszami. Trzeba przeprowadzić w takich przypadkach akcję uświadamiającą, trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie ma członków Partii dwóch kategorii. Wielu z tych, którzy przeprowadzają krytykę postępowania innych, winni przeprowadzić samokrytykę również własnego postępowania. Również oni podlegają krytyce innych. W Partii nie ma uprzywilejowanych ani upośledzonych.

8. **„KOŃCZENIE".** „Skończyli go" — takie określenie słyszy się czasem o człowieku usuniętym z Partii. Trzeba wyjaśnić, że usunięcie z Partii nie jest bynajmniej równoznaczne ze „skończeniem" człowieka. To, że nie chcemy mieć go w Partii, nie oznacza bynajmniej pozbawienia usuniętego i jego rodziny możliwości egzystencji. Usunięty może stać się z czasem pożytecznym członkiem naszego społeczeństwa, a usunięcie go z Partii może właśnie być czynnikiem przełomowym w jego życiu. Może być przecięciem wrzodu, które działa zbawiennie na organizm. W Związku Radzieckim znamy wypadki kiedy ludzie usunięci z Partii, w latach następnych starali się wszelkimi siłami zmazać swoje winy i zostali potem ponownie do Partii przyjęci.

9. **SZTAMPOWATOŚĆ.** Istnieje pewna tendencja do „sztampowatości", t.j. do używania gotowych formułek w każdym wypadku. Polega ona na wysuwaniu szufladek z napisami: „prawicowiec", „oportunista", „element obcy klasowo", „humanitarysta" itd. W każdej szufladzie znajduje się gotowa recepta do zażycia dla „delikwenta". Oczywiście, że błędne jest tego rodzaju traktowanie zagadnienia. Niesłychanie ważną rzeczą jest indywidualne podejście do każdego wypadku, z którym mamy do czynienia, rozpracowanie go i wszechstronne przedyskutowanie, ujawnienie przyczyn postępowania i warunków mu towarzyszących. Nie ma dwóch wypadków identycznych. Towarzysze muszą bardzo pilnie przestrzegać tej zasady.

10. **PRZESADA.** W poszczególnych ogniwach partyjnych mogą zdarzyć się wypadki — jak to Rosjanie nazywają — „przegięcia pałki", t.j. doszukiwania się błędów tam, gdzie ich nie było, lub były one nieznaczne. To byłoby również fałszywe podejście do zagadnienia. Konieczna jest wyostrzona czujność klasowa, która jednak musi iść w parze ze sprawiedliwą oceną.

*

Oto byłyby niektóre błędy przy stosowaniu krytyki i samokrytyki w ramach naszej Partii. Wynikają one, jak powiedzieliśmy na wstępie, z naszego niedoświadczenia. Błędem popełnianym przez wielu towarzyszy jest również traktowanie krytyki i samokrytyki jako metody na jeden wieczór. Metoda ta musi się stać stałym orężem pepesowców w walce z odchyleniami i błędami poszczególnych towarzyszy. Krótki okres dzielący nas od zjednoczenia, winien udoskonalić stosowanie tej metody.

W tym artykule zająłem się niektórymi błędami w stosowaniu omawianej metody. Mamy do zanotowania również osiągnięcia na tym odcinku, przede wszystkim niesłychaną aktywizację mas pepesowskich. Ale to już jest inny temat.

AMERYKAŃSKIE KROPKI NAD I

ANTYSEMITA FRANCO

Prasa amerykańska donosi, że w Hiszpanii gen. Franco cenzura państwowa zabroniła wyświetlania filmu amerykańskiego „Gentleman's Agreement". Tendencją tego filmu jest walka z antysemityzmem. Zakaz spowodowany został przez przedstawicieli kleru hiszpańskiego, którzy oświadczyli, że nakaz miłości bliźniego nie rozciąga się na Żydów"...

Poważniejsze gazety amerykańskie z oburzeniem piszą o tym antysemickim kroku frankistowskiej Hiszpanii. Ale na innych stronach tych samych gazet znaleźć można wiadomość o próbach Marshalla na terenie ONZ, zmierzających do przywrócenia „normalnych" stosunków z gen. Franco.

KTO CZYTA „NEWSWEEK"?

Niedawno pisaliśmy na tym miejscu, że zgodnie z ankietą znanego reakcyjnego tygodnika amerykańskiego „Time"., przeciętna czytelniczka tego czasopisma posiada biżuterię wartości 1.000 dolarów.

Konkurujący z „Time'm" tygodnik „Newsweek" ogłosił obecnie, że większość rodzin, czytających to czasopismo, ma dochód roczny przekraczający 5.000 dolarów, czyli dwukrotnie przekraczający dochód przeciętnego robotnika.

Tygodniki amerykańskie ogłaszają te dane, aby pozyskać więcej reklam. Nam te dane wyjaśniają charakter klasowy tych czasopism.

CHOPIN CZY WHITE

Dziennik amerykański „Journal American", najbardziej reakcyjna gazeta faszystowskiego koncernu Hearsta, załącza od czasu do czasu dla swych czytelników nuty znanych dzieł muzycznych. W ostatnią niedzielę brukowiec ten pozwolił sobie wydrukować „Polonez" Chopina, „wybrany przez Jose Iturbiego" (nazwisko Iturbi wydrukowane jest większymi literami niż Chopin) i „uproszczony przez Marka White'a". Łatwo się domyśleć, że wytwór tego uproszczenia nie wiele ma wspólnego z oryginalnym dziełem Chopina.

Budowa wielkiej chłodni w Bytomiu



SPB buduje w Bytomiu wielką chłodnię miejską do przechowania mięsa

Czytelnicy mają głos

Niesamowite obrazy w katedrze sandomierskiej

W pięknym Sandomierzu znajdują się ciekawe zabytki historyczne, do których należy bez wątpienia kościół katedralny. W katedrze znajduje się obraz — ale już bez żadnej wartości artystycznej — obraz, który przedstawia „mord rytualny". Przewodnikiem po katedrze jest przeszło 60-letni zakrystian, który objaśnia zwiedzającym znaczenie tego obrazu. Wycieczkowiczami jest przeważnie młodzież szkolna, często bezkrytyczna i łatwowierna.

Zakrystian zapewnia zwiedzających, że mord miał miejsce w Sandomierzu. Obraz składa się z kilku fragmentów a mianowicie: Żyd zjednywa dziecko, częstując je cukierkiem, poranione dziecko w beczce nabitej gwoździami; Żydzi zbierają krew dziecka, sączącą się z beczki do czary; dziecko leży na stole, a Żydzi kaleczą mu ciało ostrymi narzędziami; psy pożerają ciało dziecka.

Jeśli nie ma zakrystiana, wtedy objaśnienia do tego obrazu można znaleźć w broszurze księdza Józefa Rokoszny „Przewodnik po Sandomierzu" wydanej w 1926 r. W broszurze na str. 32 czytamy: „Pod chórem 4 obrazy... morderstwo dzieci chrześcijańskich przez Żydów".

Sądzę, że władze duchowne, a specjalnie ks. biskup Lorek miał czas przez 22 lata zastanowić się nad tym, że w Domu Bożym, w Domu Miłości Bliźniego taka ohyda oparta na kłamstwie, wywołująca najniższe instynkty zwierzęce, powinna być usunięta.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

B. Śliwiński
Kielce, Sienkiewicza 69

Marnotrawstwo cegły

W dobie koniecznych oszczędności, a w szczególności materiałów budowlanych, brak których nie pozwala na rozwinięcie należytego tempa odbudowy zniszczonych obiektów, zachodzą fakty takiego bezmyślnego marnotrawstwa, którego niczym usprawiedliwić nie można.

Byłem świadkiem, że przy rozbiórce domu przy ulicy Czackiego, gdzie ma stanąć gmach Ministerstwa Skarbu, robotnik zamiast ostrożnie rozbierać mur, aby jak najwięcej odzyskać całych cegieł — walił kilofem w mur, jak popadło i rozwalał mur na drobne kawałki, a jeżeli przypadkowo ocalała cała cegła — to natychmiast tymże kilofem rozbijał ją na dwie części. Pokruszone cegły były wywożone jako gruz, przeznaczony na zasypywanie różnych dołów i glinianek.

Zapytuję, czy przy rozbiórce powyższego domu nie ma żadnego technicznego nadzoru, obowiązkiem którego powinno być niedopuszczenie do takiego wandalizmu i marnotrawstwa. Rozwalone mury są zdrowe i odzyskana z nich cegła przedstawiałaby pierwszorzędny materiał budowlany.

Inż. Z. Nowakowski
Opoczyńska 4b m. 7

Huta „Feniks" w Piotrkowie

W sprawie notatki prasowej, zamieszczonej na łamach „Robotnika" w dniu 19 września br. w rubryce „Czytelnicy mają głos" — Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego w Gliwicach, po zbadaniu sprawy (w Hucie „Feniks" podległej mu i w MK PPS w Piotrkowie Trybunalskim) stwierdził, że wypadek przewlekłego załatwienia udzielenia bezpłatnego urlopu pracownikowi Huty „Feniks" w celu szkolenia międzypartyjnego, omówiony w powyższej notatce, miał miejsce w F-ce Szkła Huta „Feniks" w Piotrkowie Trybunalskim (podległej Zjednoczeniu Przemysłu Szklarskiego), a nie w Zakładach Bieli Cynkowej i Przetworów Chemicznych „Huta Feniks" (podległej Przem. Chemicznemu).

C. Z. P. Chemicznego
w Gliwicach

*

Ponieważ Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego oświadcza, że wypadek przewlekłego załatwiania sprawy zdarzył się w Zakładach podległych innemu Zarządowi, z kolei czekamy na wyjaśnienie Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego. (Red.)

Junacy SP oddają rolnikom historyczne Żuławy Cedyńskie

CEDYNIA. Na południe od Szczecina, w powiecie chojeńskim, znajduje się małe miasteczko Cedynia, oddalone od głównego koryta Odry o 4 km. Rzeka tworzy tutaj wielkie kolano w kierunku zachodnim, t.zw. przełom cedyński.

Ostatnia wojna nie oszczędziła Cedynii i okolicy. Pomiędzy miastem i Odrą znajduje się szeroka na kilka kilometrów dolina, położona poniżej poziomu wód rzeki. Przed zalaniem dolinę chronił specjalny wał wodny oraz pompy, które odprowadzały nadmiar wody zaskórnej do Odry. Niemcy wykorzystali urządzenia w celach obronnych, po wysadzeniu wału zalali wodą dolinę, utrudniając w ten sposób sforsowanie rzeki przez Armię Czerwoną.

Zadaniem 17 brygady junaków „Służby Polsce" w roku bieżącym było odwodnienie tych terenów. Ponad 600 junaków zabezpieczało wały ziemne, odgradzające dolinę od Odry, a następnie przystąpiło do budowy wzdłuż doliny kanału, odwadniającego teren. W ciągu 6 miesięcy wybudowany został kanał długości 11 km. Wykonanie tej inwestycji pozwoli na rolnicze wykorzystanie, zalanych poprzednio przez wodę, terenów.

Wyniki ogólne pracy junaków na tym terenie są wysokie. Przeciętna norma dla całej brygady wynosi powyżej 250%; indywidualne wyniki były znacznie wyższe. Pracowali tutaj junacy ze Śląska i województw: gdańskiego, olsztyńskiego i białostockiego.

Cedynia jest miejscowością o dużym znaczeniu historycznym. W tym rejonie — jak o tym wspomina kronikarz z Merseburga, biskup Dietmar — Niemcy usiłowali po raz pierwszy przejść Odrę na wschód i przedostać się na polski brzeg. Zamiary te unicestwił Mieszko I, rozbijając w walce oddziały niemieckie.

Irena Krzywicka

Braterstwo młodych

Nie ma może książki radzieckiej, bliższej polskiemu czytelnikowi, niż „Młoda Gwardia" Fadiejewa, który gościł u nas niedawno jako delegat na Kongres Intelektualistów. Bliska dlatego, że opisuje walkę grupy młodzieży na terenie okupowanym przez wojska hitlerowskie. Podobne warunki rodzą podobne sytuacje i czytając o Lubce, Wali czy Igorze, wspominamy niejednokrotnie znane nam Baśki, Zośki czy Michały. Ich żywiołowy poryw, ich odwaga, brawura, ich młodzieńcza bezkompromisowość, ich nienawiść do hitleryzmu są wspólne, wspólna wiara w przyszłe zwycięstwo i wspólny jest ich tragiczny los. Tak dobrze znamy to wszystko.

Rzecz dzieje się w jednym z miasteczek Zagłębia Donieckiego. Front się zbliża. Niemcy nacierają. Generalna ewakuacja. Kto może ucieka lub wyjeżdża, aby nie dostać się w paszczę znienawidzonego wroga. Inżynierowie wysadzają szyby i fabryki w powietrze. Odjazd planowy przeradza się nierzadko w bezładną ucieczkę. Nastrój wśród ludności podobny, jak u nas we wrześniu: byle dalej od potwora. Szosy zatłoczone, nad nimi niemieckie samoloty. Wreszcie odwrót odcięty. Trzeba wracać do domów, do rodzinnego miasta, które wkrótce zostanie zbezczeszczone przez wroga.

Wśród tego chaosu, zamętu, zgiełku poznajemy coraz to innego chłopca czy dziewczynę, członków miejscowego komsomołu. Nie mam tu pod ręką egzemplarza książki i dlatego nie zacytuję wszystkich imion. Jest ich kilkanaście. A co jest największą osobliwością książki — to fakt, że wszystkie te imiona i nazwiska są autentyczne, że każde z nich odpowiada nie jakiejś fikcji pisarskiej, ale żywej istocie ludzkiej, ze wszystkimi jej wadami i zaletami.

Raczej zaletami. Ta młodzież wesoła i rozumna, ideowa i obdarzona pełną wdzięku bezpośredniością, jest doprawdy niezmiernie sympatyczna. Autorowi udało się wybornie pochwycić młodzieńczość tych wszystkich postaci, ich naiwność i dojrzałość równocześnie. W tej książce pachnie młodością tak dalece, że zdziwiłam się, kiedym ujrzała, że jej autor ma siwe włosy. Myślałam, że jest rówieśnikiem tej gromadki. Ci chłopcy, te dziewczęta nie straciły delikatnego nalotu niby dojrzewające owoce w sadzie, ich młode, cierpkie soki dopiero się zamieniają w cukier. Ale czy doczekają dojrzałości? To jest pokolenie tragiczne, zrodzone dla katastrofy. Kto z nich ocaleje? Kto ocalał z naszych chłopców czy dziewcząt?

Do miasteczka wchodzą Niemcy. Co czują jego mieszkańcy — wiemy. Co czuje młodzież? Najpierw pełną obrzydzenia ciekawość. Potem zamęt myśli. Potem potrzebę dziecinnej brawury. Potem zrozumienie konieczności zorganizowanego działania.

Szybkość, z jaką posuwali się Niemcy, nie pozwoliła, aby to zorganizowane działanie przyszło z góry. Przez tragiczny splot wypadków, tak częsty w czasie okupacji, poważny członek partii, mający zestroić i puścić w ruch podziemie, wpada najnieszczęśliwiej, wydany w łapy Niemców przez spekulanta-kolaboracjonistę. Zanim nawiąże się łączność z resztą kraju, nie podbitą przez wroga, zanim pojawi się nowy kierownik, młodzież zostaje zdana sama na siebie. Jest jednak tak wyrobiona społecznie i politycznie, że organizuje się sama. Grupa kolegów i koleżanek, o których wspomniałam poprzednio, tworzy związek, właśnie „Młodą Gwardię". Poczuwszy się w zespole, nabiera sił, bo na odwadze od początku jej nie zbywało. Poszczególne akty brawury, jak podpalenie przez jednego z chłopców gmachu, zamieszkałego przez Niemców, poczynają teraz wchodzić w ramy planowej, podziemnej działalności.

Co postanawiają ci młodzi? Ano to samo, co robiła młodzież u nas w czasie okupacji. Wydawać potajemną gazetkę i kolportować ją w mieście, zwłaszcza nalepiając na ścianach domów. Sabotować urządzenia niemieckie. Wywiesić sztandary, czerwone sztandary w najbardziej niedostępnych miejscach w dniu święta Rewolucji. Słuchać potajemnie radia. Robić wrogowi tysiące psikusów, w których dobry humor młodzieńczy splata się z szaleńczą odwagą i zupełną pogardą śmierci. W trakcie opowiadania poznajemy coraz lepiej tych młodych, przywiązujemy się do nich coraz bardziej. Zwłaszcza bliska naszemu sercu jest porywająca Lubka, kapryśna, kokietka, strojnisia, a jednocześnie bez zastrzeżeń oddana Sprawie, dziko odważna ryzykantka. Ona jedyna, spośród całej grupy, jest związana z władzami centralnymi, należy do wywiadu wojskowego. Ta piękna i pełna uroku dziewczyna gotowa jest nawet udać, że podtrzymuje dobre stosunki z Niemcami, aby cel swój, dla dobra ojczyzny osiągnąć. Jej odwaga jest nie tylko wojskowa, ale i cywilna, nie boi się złośliwych szeptów miasteczka. Choć nie zdradza się ze swoją istotną misją, przyjaciele nie wątpią o charakterze dziewczyny ani na chwilę. Tak się już dzieje, że najcięższych, najbardziej odpowiedzialnych zadań podejmuje się zawsze Lubka. I u nas trafiały się podobne dziewczęta.

Cała ta grupa — to komsomolcy, związani na życie i na śmierć nie tylko ze swoją ojczyzną, ale i z ustrojem, który ta ojczyzna reprezentuje. Nie ma wśród nich podziału światopoglądowego, który tak często kłócił ze sobą polską młodzież. „Młoda Gwardia" walczy w równej mierze o Rosję, jak o socjalizm. Nie ma w jej sercu zwątpień, wahań i szamotań, komu ufać, komu wierzyć, za kim iść. Jest pewna swej drogi i swego celu. Nie ma też wśród niej odstępców i zdrajców.

Ale są ludzie słabi. Jak wszędzie. Jeden z nich, przez głupi przypadek wpada w łapy wroga, załamuje się przy pierwszym biciu i od tej chwili jest zgubiony, i on i jego towarzysze. Jest to tym tragiczniejsze, iż właśnie w tym czasie zostaje nawiązana łączność z partią, z całą resztą nieokupowanej Rosji i praca młodych mogłaby już zacząć mieć charakter nie spontanicznego wybuchu, ale planowej działalności, kierowanej z góry. Jednak tę pracę będą już ciągnęli dalej inni. „Młoda Gwardia" wpada, zasypana przez duchowego słabeusza. Cała reszta trzyma się bohatersko, ale to już jej nie uratuje. Zginą wszyscy, z niezapomnianą Lubką na czele.

Tak było naprawdę. Jak wspomniałam ich imiona i nazwiska były autentyczne, zarówno jak całe dzieje „Młodej Gwardii". Odczuwamy żal, jak po stracie dobrze znajomych ludzi, takeśmy się zdążyli zbliżyć do nich w czasie czytania. A ten żal jest bardzo osobisty, bo skojarzony ze stratami, któreśmy sami ponieśli, z postaciami tych wszystkich najbliższych nam młodych, którzy padli w walce, przeklętego czasu okupacji. I nigdy bardziej się nie czuje, jak po przeczytaniu tej książki, że padli we wspólnej sprawie, że choć oddzieleni niezmierną przestrzenią, byli jak żołnierze walczący ramię przy ramieniu, jak ci, którzy później ramię przy ramieniu wzięli Berlin. I tym i tamtym nie dane było doczekać dnia zwycięstwa. Ale my, którzyśmy tego zwycięstwa doczekali, którzy się nim rozkoszujemy, którzy mamy przywilej budowania nowego życia, nie zapomnimy nigdy o tych naszych, ale nie zapominajmy też o tych Igorach i tych Lubkach, o ich walce i o ich śmierci.

W ustroju demokracji ludowej samorząd i administracja uzupełniają się

Konferencja Centralnego Aktywu Samorządowo-Administracyjnego PPS

Narada aktywu samorządowo - administracyjnego PPS z udziałem przewodniczących i wiceprzewodniczących wojewódzkich rad narodowych, wojewodów i wicewojewodów, sekretarzy i kierowników oddziałów samorządowo - administracyjnych WK PPS, poświęcona była omówieniu zadań Partii na tym odcinku. Referat polityczny wygłosił tow. Baranowski — Sekretarz CKW PPS, referat dotyczący zagadnień zasadniczych polityki samorządowej i administracyjnej — tow. wiceminister Żaruk-Michalski, referat organizacyjny — tow. Bednarczyk — kierownik Wydziału Sam.-Adm. CKW PPS.

Tow. **Baranowski** w swoim referacie powiedział między innymi: „Musimy pamiętać o tym, czym jest aparat państwowy. Nauka Marxa o państwie, rozszerzona teoretycznym dorobkiem Lenina wskazuje nam wyraźnie, że aparat państwowy jest narzędziem ucisku klasowego. Jeżeli aparat państwowy znajduje się w rękach klasy robotniczej jest narzędziem w walce z elementami wyzyskującymi i kapitalistycznymi. Aparat państwowy znajdujący się w rękach klasy robotniczej i mas ludowych musi działać w interesie mas pracujących.

Niewątpliwie w ustroju kapitalistycznym samorząd terytorialny w ośrodkach miejskich, w ośrodkach robotniczych był tym odcinkiem, na którym klasa robotnicza przy sprzyjających warunkach politycznych, mogła uchwycić skromną część swoich interesów we własne ręce. W tamtym okresie samorząd mógł być traktowany jako pewien mały odcinek walki przeciwko aparatowi państwa kapitalistycznego, przeciwko jego systemowi ucisku wobec mas pracujących. Jednak w momencie, kiedy władza znalazła się w rękach mas ludowych z klasą robotniczą na czele pojmowanie samorządu terytorialnego, jako instytucji przeciwstawnej państwu stało się wręcz szkodliwe.

W demokracji ludowej samorząd i administracja powinny się nawzajem uzupełniać po to, aby jak najlepiej wypełnić postawione przed nimi zadania. Niestety wielu naszych działaczy partyjnych, stojących nieraz na wysokich stanowiskach w Partii przez długi okres czasu nie mogło zrozumieć czym ma być samorząd w warunkach demokracji ludowej i jaka jest jego rola. Walcząc o właściwe zrozumienie roli samorządu w państwie demokratyczno ludowym należy dążyć do jak największego zaktywizowania rad narodowych, które w naszym ustroju powinny stać się ważnym czynnikiem kształtującym nasz rozwój w interesie szerokich mas ludowych.

Aby rady narodowe mogły spełnić postawione przed nimi zadania, aby istotnie stały się narzędziem mas ludowych w walce o przyszłość socjalizmu w naszym kraju trzeba zwrócić baczną uwagę na ich skład klasowy. Sytuacja w niektórych wypadkach wymaga ostrych cięć, a twarda walka którą toczymy wymaga twardych ludzi.

Tow. **Żaruk - Michalski** stwierdził, „że naczelnym zadaniem aktywu partyjnego jest zaostrzenie czujności socjalistycznej przeciwko wrogowi klasowemu na odcinku samorządu i administracji. Elementy wrogie klasowo obserwujemy na wszystkich szczeblach administracji państwowej i samorządowej. Oddziaływanie tych elementów jest bardzo silne szczególnie na szczeblach niższych. Aparat administracji i samorządu w pierwszym rzędzie winien służyć masom pracującym i dobro mas pracujących winien mieć zawsze na oku.

Analiza polityki budżetowej związków samorządowych wykazuje, że najważniejsze pozycje budżetowe, jak oświata, opieka społeczna i zdrowie obecnie nie odbiegają lub odbiegają w zbyt nikłej mierze w stosunku procentowym od przedwojennych. Jest to wybitnie niewłaściwe, że nie uwzględniamy walki klasowej w polityce budżetowej.

Mówca omawia zagadnienia biurokracji i rozrzutności w samorządzie i administracji — stwierdza, „że „kwiatki" biurokracji na tym odcinku zdarzają się stale i będą miały miejsce nadal dokąd aparat ten będzie się opierał na ludziach, na których oddziaływa ideologia drobnomieszczańska".

Tow. **Bednarczyk** w referacie organizacyjnym przeprowadza krytykę dotychczasowej pracy aparatu samorządowo - administracyjnego Partii i stwierdza, że w pewnym okresie „ośrodkiem błędnych koncepcji i szkodliwych stanowisk politycznych naszej Partii w zagadnieniach samorządu była tak zwana Rada Samorządowa PPS. Głosiło się tam teorię niezależności samorządu od aparatu państwowego, która siłą rzeczy przechodziła w przeciwstawienie tego wszystkiego, co nazywano organami samorządowymi, organom państwowym. Teorię tę głosili Zbrożyna, Osiecki i inni członkowie Rady Samorządowej, co gorsza nie tylko w Radzie, ale i w terenie.

Błędem organizacyjnym było niedostateczne powiązanie wydziałów wojewódzkich z centralnym, które wyrażało się w formie działania tych wydziałów w sposób partyzancki. Struktura aparatu samorządowego nie docierała w ogóle do powiatu nie mówiąc już o dotarciu do gminy".

Następnie mówca stwierdza, że Wydział Samorządowy uległ zasadniczej reorganizacji przed paroma miesiącami. Na miejsce Centralnej Rady Samorządowej powołano Główną Komisję Samorządową.. Potrzeba stworzenia tego ciała wynikała z braku słusznych rozwiązań koncepcyjnych w dotychczasowej pracy.

W dyskusji zabrał głos tow. **Szwalbe**, mówiąc o własnych przezwyciężonych błędnych koncepcjach dawnego samorządu i o konieczności realizowania nowej koncepcji, która może doprowadzić do zwiększenia roli samorządu w państwie zmierzającym do socjalizmu.

Tow. **Rościszewski** stwierdził między innymi, że „istnieje konieczność przyśpieszenia reorganizacji pracy rad narodowych i wprowadzenia kolektywnej oceny pracy w poszczególnych ogniwach administracyjnych". Tow. **Habuda** zwrócił uwagę na nienależytą pracę wielu wydziałów powiatowych oraz podkreślił zagadnienie ubezpieczeń, zwłaszcza ubezpieczeń od ognia: „bogaci chłopi posiadają dachy kryte blachą, wskutek czego ich opłaty ubezpieczeniowe są niskie, natomiast biedni chłopi kryją dachy słomą i muszą płacić wysokie stawki". Mówca uważa, że należy w stawkach ubezpieczeniowych wprowadzić progresję w stosunku do bogatych.

Tow. **Rajkowski** omawia problem naszego stosunku do prawa i do realizowania tego prawa stwierdzając, że dotąd w ujęciu wielu towarzyszy prawo stoi poza walką klas, tymczasem winniśmy stać na rewolucyjnym stanowisku praworządności, a prawo musi służyć jako środek do realizacji celów rewolucyjnych. Tow. Urbanowicz obrazuje sposób powoływania aparatu administracyjnego w momentach jego tworzenia i związane z tym jego braki i wady. Stwierdza, że obecnie nastąpił pozytywny zwrot w kierunku szkolenia aparatu demokratycznego i oczyszczenia aparatu z elementów klasowo obcych. Tow. Młodzianowski omawiając stosunki w województwie krakowskim daje przykłady walki, którą toczyły tam o stanowiska elementy prawicowe w naszej Partii. Tow. Sankowski stwierdza, że obecnie działalność Stołecznej Rady Narodowej jest planowana w odróżnieniu od dotychczasowej jej działalności polegającej na omawianiu i załatwianiu doraźnych potrzeb. Widzi jednak konieczność dalszego uporządkowania pracy Rady przez stworzenie planu działania dla każdej komisji. Tow. Garwiński przykładami ze swego terenu ilustruje niebezpieczeństwo polegające na podporządkowaniu się niektórych niedostatecznie mocnych ideologicznie i uświadomionych klasowo towarzyszy elementom burżuazyjnym.

Poza wyżej wymienionymi w dyskusji zabierali głos towarzysze Gadomski, Rybicki, Wodzianicki, Pietrusiński, Szaniawski, Szymański, Wysokiński, Saperski, Bartczak, Rygielski, Wiśniewski, Parszuto, Nowak, Gęgotek, Koss, Małek i Pośnik omawiając na konkretnych przykładach związanych z ich pracą w terenie zasadnicze zagadnienia poruszane w referatach.

Na zakończenie obrad tow. Żaruk-Michalski, podsumował wyniki dyskusji.

Po naradzie odbyła się odprawa kierowników oddziałów samorządowo - administracyjnych WK-PPS, którzy po złożeniu sprawozdań z dotychczasowej pracy otrzymali bieżące instrukcje.

ŻYCIE GOSPODARCZE

ZAGADNIENIE komunikacji tramwajowej w miastach Polski oraz komunikacji dojazdowej do tych miast nie przedstawia się świetnie. Wszystkie miasta Polski uruchomiły po wojnie tramwaje przy pomocy zniszczonego sprzętu.

Zbliża się okres, w którym tabor tramwajowy naszych miast i dojazdowych linii podmiejskich musi ulec gruntownej renowacji. Przygotowując się na ten moment, przemysł metalowy rozpoczął produkcję wagonów tramwajowych, zarówno motorowych jak i przyczepnych. Produkcja ta znajduje się w stadium początkowym. W pierwszym półroczu r. b. wybudowano ogółem 15 wagonów, z czego w maju 3, a w czerwcu 7. Jest to oczywiście okres przygotowań, po którym nastąpi budowa dużych serii taboru tramwajowego. (k.w.)

WZROST KREDYTÓW INWESTYCYJNYCH

W ciągu dziewięciu miesięcy rb. wykorzystano na cele inwestycyjne 65.968 milionów zł kredytów bankowych. Dla porównania należy zaznaczyć, że w roku 1947 w tym samym okresie wykorzystano inwestycyjnych kredytów bankowych na kwotę 28.916 milionów zł.

W zakresie inwestycyjnych kredytów skarbowych, do dnia 30 września r.b. wykorzystano 21.353 milionów zł. W tym samym okresie roku ubiegłego wykorzystano 14.600 milionów zł.

Jak z powyższego zestawienia wynika, akcja kredytowania inwestycji w roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie wzrosła.

ROZBUDOWA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Ministerstwo Leśnictwa kończy obecnie odbudowę nowoczesnego tartaku w Zawadówce k.-Chełma Lubelskiego, który w czasie działań wojennych został w 90 proc. zniszczony. Kosztem 60 miln. zł dokonano do tej pory całkowitej odbudowy tartaku, który posiada obecnie zdolność przetarcia rocznie 25 tys. m sześć. surowca drzewnego. Ponadto w zakładzie tym uruchomiono parkieciarnię o rocznej zdolności produkcyjnej 80 tys. m. kw. deszczułek posadzkowych oraz przystąpiono do instalowania urządzeń, służących do produkcji fornierów. Tak rozbudowane zakłady drzewne w Zawadówce staną się już wkrótce ośrodkiem przerobu całej ilości liściastego surowca drzewnego z terenu województwa lubelskiego.

POSZUKIWANIA GAZU ZIEMNEGO W ZW. RADZIECKIM

W okolicy Saratowa, stanowiącego zaplecze Stalingradu już w r. 1942 rozpoczęto poszukiwania gazu ziemnego. Obecnie rurociąg z Jelszanki do Saratowa zaopatruje w gaz znaczną część tamtejszych zakładów przemysłowych. Drugi rurociąg o długości 160 km. z Kuibyszewa spełnia podobne zadania.

Nowe poszukiwania doprowadziły do odkrycia nowych źródeł gazu na obszarze Wołgi, na Północnym Kaukazie i Ukrainie.

Nafciarze pogłębiają formy współzawodnictwa pracy

W dniu 26 bm. w Krakowie obradował Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego. Obrady wykazały brak organizacyjnego ujęcia współzawodnictwa międzyzmianowego i między poszczególnymi szybami naftowymi. Obecnie zostanie opracowany szczegółowy regulamin, przewidujący współzawodnictwo pracy dla najmniejszych nawet zespołów i każdego robotnika.

Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy CZPN obradował pod przewodnictwem naczelnego dyrektora CZPN Trawińskiego nad dalszymi drogami rozwojowymi oraz nowymi metodami współzawodnictwa pracy w przemyśle naftowym. W czasie obrad podsumowano wyniki współzawodnictwa za miesiąc wrzesień oraz dokonano rozdziału nagród zwycięskim kopalniom, sekcjom, poszczególnym zakładom pracy i przodownikom.

Analizując dotychczasowe wyniki, stwierdzono brak ujęcia w formy organizacyjne współzawodnictwa międzyzmianowego i między poszczególnymi szybami, mimo, iż robotnicy samorzutnie współzawodniczą między sobą.

Po obszernej i wyczerpującej dyskusji, zebrani postanowili zorganizować współzawodnictwo pracy, w którym nawet najmniejszy zespół, każdy robotnik będzie współzawodniczył na swoim odcinku pracy.

W tym celu Branżowe Komitety Współzawodnictwa, wspólnie z poszczególnymi załogami, opracują w listopadzie br. regulaminy i podstawy współzawodnictwa międzyzmianowego i między szybami w wiertnictwie kopalnianym i poszukiwawczym. Postanowiono m.in. wprowadzić we wszystkich zakładach pracy t.zw. „skrzynki pomysłów", dotyczące współzawodnictwa pracy.

Ze złożonych w czasie obrad sprawozdań wynika, iż na odcinku wiertnictwa kopalnianego pierwsze miejsce we wrześniu br. zdobył szyb „Wietrznianka 11", zdobywając 675 punktów, przed szybem „Graby 72" i „Emilią 15", w eksploatacji sekcja „Potok" — 111,7 procent.

Na odcinku gazu ziemnego zdobywcą pierwszej nagrody we wrześniu jest sekcja Sandomierz (175 pkt.). W wyniku współzawodnictwa pracy w tej gałęzi przemysłu zarobki średnio wzrosły w trzecim kwartale br. o 28 procent, suma premii wzrosła o 20 procent. W październiku przystąpili również pracownicy umysłowi do współzawodnictwa pracy.

W przemyśle rafineryjnym pierwsze miejsce w trzecim kwartale br. zdobyła rafineria „Czechowice". W przemyśle rafineryjnym wzrosły również w trzecim kwartale zarobki. W porównaniu z drugim kwartałem w poszczególnych rafineriach średnio od 5,2 procent do 15,6 procent.

Współzawodnictwo pracy w dziedzinie wierceń poszukiwawczych przyniosło we wrześniu niespotykane dotychczas w historii polskiego kopalnictwa naftowego rekordy w ilości uwierconych metrów i wydobycia rdzenia.

Więcej nabiału dla miast dzięki spółdzielczemu skupowi

W przyszłym roku cała nadwyżka hodowlana wsi w zakresie produkcji mleka, jaj i drobiu, będzie skupywana przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, co pozwoli zwiększyć dostawy masła dla miasta o 90 proc. a mleka o 80 proc.

Dla zrealizowania planu spółdzielczość musi wyrugować spekulanta — pośrednika ze wsi i musi dotrzeć do wszystkich chłopów, nawet do tych małorolnych, którzy mają do zbycia kilka, czy kilkanaście litrów mleka. Aby opanować cały skup na wsi, spółdzielczość mleczarsko-jajczarska zorganizuje olbrzymią sieć punktów zborczych, tak, że na każdą gminę w Polsce przypadać będzie po 3 zakłady pomocnicze. W ten sposób w ciągu roku przyszłego powstanie 10 tys. punktów skupu, z wyszkolonymi przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich 10 tys. zbieraczami mleka.

Dzięki zwalczeniu spekulacji i zbędnego pośrednictwa na wsi hodowcy posiadać będą stały rynek zbytu, a przez to uniezależnieni zostaną od koniunkturalnych wahań cen. Podniesienie zaś poziomu hodowli drobiu umożliwi, planowy i znaczny eksport indyków, gęsi, kaczek za granicę, co przysporzy krajowi tak potrzebnych dewiz.

ŚPIESZ SIĘ — BO NIE ZDĄŻYSZ ZOBACZYĆ!

Obecnie Warszawa najlepiej się bawi na świetnej komedii francuskiej p. t.: „P O W R Ó T", granej w teatrze **Comoedia, ul. Szwedzka 2** (dojazd ze śródmieścia tramwajami 23 i 25 lub autobusami M, D, Z, z przesiadaniem przy ul. Zamojskiego do tramwaju Nr 5). Znawcy twierdzą, że jest to obecnie najlepiej grana sztuka w Warszawie. Publiczność nagradza gorącymi brawami świetną Hannę Bielską w roli Colette, Janusza Dziewońskiego w roli Baltazara.

Ostatnie przedstawienie „P O W R O T U" nieodwołalnie w dniu 2.XI.

ZE ŚRÓDMIEŚCIA NA PRAGĘ, A Z PRAGI DO ŚRÓDMIEŚCIA

W dniu 3.XI, następuje przesunięcie sztuk na scenach M. T. D., mianowicie „PODRÓŻ PANA PERRICHON" z Teatru **Małego**, przeniesiona zostanie na scenę Teatru **Powszechnego**, Zamojskiego 20 (dojazd tramwajami 23 i 25 lub autobusami M, D, Z przed gmach teatru) zaś sztuka: „FARYZEUSZE I GRZESZNIK czyli DAMA Z WINOGRONEM" z Teatru **Powszechnego** na scenę Teatru **Małego**, Marszałkowska 81.

Śpieszmy więc obejrzeć te sztuki w swojej dzielnicy, abyśmy potem nie musieli daleko jeździć.

W COMOEDII **w dniu 3.XI premiera starej a dobrej komedii Włodzimierza Perzyńskiego p. t.: „SZCZĘŚCIE FRANIA".**

ŻYCIE PARTII

Zmiany w składzie Stołecznego Komitetu PPS

Na posiedzeniu Komitetu Stołecznego PPS w dniu 25 października br. ustąpili ze składu Komitetu ttow.: Józef Rędziński, Łukasz Maciejka, Kazimierz Zawadzki i Alfred Zieliński.

Na ich miejsce dokooptowani zostali ttow.: Aleksander Żaruk-Michalski, Leon Wudzki, Mieczysław Hoffmann, Jerzy Barszcz.

Komitet ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezydium: przewodniczący tow. Tadeusz Ćwik, wiceprzewodniczący tow. Marian Rybicki, wiceprzewodniczący tow. Fabian Piłacki, sekretarz stołeczny tow. Feliks Baranowski, sekretarze Stołecznego Komitetu ttow.: Mieczysław Hoffmann, Henryk Dąbrowski, Alfred Drabarek, Apolinary Dubiński, skarbnik tow. Aleksander Żaruk-Michalski.

Członkowie Stołecznego Komitetu ttow.: Henryk Jabłoński, Antoni Sternik, Jan Wijas, Marcela Waczkowska, Stanisław Sankowski, Mieczysław Choromański, Leon Wudzki, Stefan Kobrzyński, Jerzy Ruszowski, Józef Malicki, Feliks Szczepański, Jan Podniesiński, Jerzy Barszcz, Józef Zalewski.

Zebranie koła TPŻ w Sekr. Gen. CKW PPS

Dnia 28 bm. w czwartek o godz. 16 w sali konferencyjnej CKW PPS odbędzie się walne zebranie członków Koła Tow. Przyjaciół Żołnierza przy CKW PPS.

Na zebraniu tym wygłosi referat tow. min. S. Matuszewski.

Odprawa szkoleniowa w SK PPS

Stołeczna Komisja wspólnego szkolenia PPS i PPR zawiadamia, że dnia 28 bm. o godz. 17 w sali KW PPS, Al. Jerozolimskie 23 (III p.), odbędzie się odprawa członków dzielnicowych komisji wspólnego szkolenia. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Telefony SK PPS

Stołeczny Komitet PPS podaje niniejszym numery swoich telefonów:

Sekretarz stołeczny tow. Baranowski — 8-33-60.

Sekretarz tow. Hoffmann—8-33-33.
Sekretarz tow. Drabarek—8-33-21.
Sekretarz tow. Dubiński — 8-33-30 (wewn. 003).
Sekretarz tow. Dąbrowski—8-93-35.

Centrala Stołecznego Komitetu — 8-33-80 i 8-83-48.

Wydział Polityczno - Propagandowy — 8-33-20.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 28 bm. godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu 2.

Dnia 29 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu 1.

DZIELNICA OCHOTA

W czwartek dnia 28 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy.

DZIELNICA POWIŚLE

Dzielnica PPS Powiśle zawiadamia, że w dniu 29 bm. o godz. 16 w lokalu Dzielnicy przy ul. Tamka 18, odbędzie się odprawa skarbników i pełnomocników zbiórki na Wspólny Dom. Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 29 (piątek) o godz. 18 przy ul. Podskarbińskiej 6, II piętro, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków Dzielnicy PPS Grochów, na którym tow. Urbanowicz wygłosi referat na temat: „Uchwały Rady Naczelnej PPS". Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

ZEBRANIE STUDENTÓW ANP CZŁONKÓW PPS

Koło Studentów PPS przy Akademii Nauk Politycznych zawiadamia, iż dnia 29 bm. (piątek) o godz. 17, w lokalu ANP przy ul. Reja 7, sala nr 14, odbędzie się zebranie organizacyjne wszystkich członków PPS, studentów ANP.

Referat na temat polityczny wygłosi tow. dyr. Neumark.

Zwiększenie kontroli bezpieczeństwa i higieny pracy

Wydział Bezpieczeństwa i Higieny Pracy przy KCZZ polecił swym referentom terenowym przeprowadzanie stałych lustracji zakładów przemysłowych, celem kontrolowania bezpieczeństwa i higieny pracy oraz działalności kół bezpieczeństwa i higieny.

W wypadku stwierdzenia niedomagań, referenci terenowi powinni uzgodnić z dyrekcją zakładów sposób i termin ich usunięcia. Ponadto referenci powinni zbadać, czy dyrekcja zakładów uwzględnia wnioski wysuwane przez robotników w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz czy preliminarz budżetowy uwzględnia odpowiednie kwoty na ochronę życia i zdrowia pracowników zakładu.

Komisja Specjalna tępi nadużycia w kampanii cukrowniczej

Komplet orzekający Komisji Specjalnej rozpatrzył ostatnio sprawę kilku pracowników Państwowej Cukrowni w Otmuchowie, winnych nadużyć w okresie ostatniej kampanii cukrowej.

W czasie kampanii cukrowej Państwowa Cukrownia w Otmuchowie wyznaczyła dla udogodnienia plantatorom szybszej dostawy buraków do cukrowni, szereg tzw. punktów zdawczo-odborczych. Każdy punkt posiadał w swej obsadzie wagowego, księgowego i ewent. procentmistrza, który obliczał procent zanieczyszczenia buraków.

Wagowi, księgowi i procentmistrze w osobach: Niwińskiego Jana, Krzyczkowskiego Janusza, Lisa Bartłomieja, Mydlarza Franciszka, Talika Jana, Kamińskiego Antoniego i Kwaśnego Franciszka, jak i administrator majątku państwowego w Jasienicy Dolnej, Zyrychta Władysław i rządca tegoż majątku, Kurek Franciszek, powodowani chęcią zysku, obliczali większy procent zanieczyszczenia, celem osiągnięcia nadwyżek na wadze.

Oskarżeni wystawiali w porozumieniu z naczelnym księgowym cukrowni w Otmuchowie, Szelling'em Zbigniewem, fikcyjne książki plantacyjne i przedkładali mu je do rozliczenia. Za „sfabrykowaną" nadwyżkę buraków w ilości około 50 ton, otrzymywali odpowiednią sumę pieniężną i po 3,3 kg cukru za każdy kwintal. M. in. księgowy Szelling otrzymał tytułem „udziału w interesie" około 250 tys. zł.

Każdy z nieuczciwych pracowników skazany został na rok do 2 lat obozu pracy.

Komisja Organizacyjna Z. Z. Prac. Sztuki i Kultury rozpoczęła działalność

Jak donosiliśmy w dniu 18 bm. odbyło się w KCZZ posiedzenie Prezydiów Zarządów Głównych ZASP, Zw. Zaw. Prac. Polskiego Radia, Zw. Zaw. Prac. Teatralno - Widowiskowych. Zw. Zaw. Prac. Filmowych, Zw. Zaw. Muzyków oraz Związku Artystów Scen Żydowskich w Polsce, celem omówienia stworzenia jednego Zw. Zaw. Pracowników Sztuki i Kultury.

Do spraw organizacji nowego Związku powołana została Komisja Organizacyjna z przewodniczącym Stefanem Martyką na czele.

Zjazd Higieny Psychicznej omówi walkę z alkoholizmem

W dn. 30, 31 października oraz 1 listopada rb. odbędzie się w Zagórzu pod Warszawą III Zjazd Higieny Psychicznej, poświęcony zagadnieniom higieny psychicznej i psychologii pracy, higieny psychicznej i neuropsychiatrii dziecięcej, wreszcie walce z alkoholizmem.

Naszym zdaniem

Nos, czy tabakiera?

Tramwaje warszawskie chodzą według rozkładu jazdy. O określonej ściśle godzinie wyruszają z początkowej stacji, by punktualnie przybyć na stację końcową. Ten rozkład jazdy jednakże nie jest trwały. Wystarczy jakiś „korek" w przelotowej arterii miasta, czy przerwa w ruchu ulicznym, by tramwaje się opóźniły. Takie wypadki zdarzają się codziennie. Jakiż sposób wybrały sobie MZK, by przeciwdziałać opóźnieniom?

Tramwaj opóźniony z reguły skraca sobie trasę. W ten sposób szybciej wraca na stację wyjściową, opóźnienie maleje i następna trasa odbywa się już według rozkładu jazdy. Na przykładzie: zrobił się zator w alei Zielenieckiej, który spowodował przerwę w kursowaniu tramwajów przez pół godziny. Wszystkie tramwaje linii 25 i 23 nie jadą do końca trasy, lecz skręcają na plac Trzech Krzyży. Zyskują na tym ok. 25 minut i dalej wszystko odbywa się według rozkładu. Tak sprawa wygląda z jednej strony. A z drugiej?...

Mieszkańcy okolic pl. Starynkiewicza, Ochoty, podróżni z Dworca Głównego czekają na 25, by dostać się na Pragę. Przez pierwsze pół godziny czekają nie z winy MZK. Trudno — stał się nieprzewidziany wypadek. Ale następną godzinę czekają z winy MZK. Czekają, aż tramwaj z al. Zielenieckiej pojedzie na pl. Trzech Krzyży, wróci na Pragę i dopiero wtedy uda się w normalną drogę.

Zator uliczny, czy wypadek oczywiście nie obciąża MZK. Ale po każdej przerwie w ruchu tramwajów, MZK obowiązane są troszczyć się, by jak najszybciej usunąć następstwa zwłoki. Tylko nie przez skracanie sobie drogi i naginanie ruchu do sztywnego rozkładu jazdy. Ostatecznie tramwaje są dla pasażerów, a nie odwrotnie.

Robotnicy PKS stacji „Wola" przystąpili do współzawodnictwa

Wczoraj odbyło się zebranie robotników PKS stacji obsługi „Wola", na którym uchwalono przystąpić do współzawodnictwa pracy. Rozpoczną współzawodnictwo na razie kierowcy samochodów. Działy obsługi i naprawy rozpoczną współzawodnictwo w pierwszej połowie listopada, konduktorzy pod koniec listopada.

Po referacie przewodniczącego Zw. Zawodowego Transportowców, tow. Oryńskiego oraz po ożywionej dyskusji, w której poruszono cały szereg istotnych bolączek, omówiono techniczne szczegóły współzawodnictwa. Obejmować ono będzie oszczędność paliwa, punktualność w rozkładzie jazdy, gotowość samochodu do wyjazdu oraz dobre utrzymanie wozu.

Pierwszy do współzawodnictwa zgłosił się kierowca Kowalewski. Pracuje w swoim zawodzie 34 lata.

Wybrano następnie Komitet Współzawodnictwa Pracy z komisjami: organizacyjną, techniczną i wynikową. Obliczenie wyników I etapu współzawodnictwa nastąpi za dwa miesiące. (ad)

6 dalszych domów na Mariensztacie oddano już do użytku

Warszawska Dyrekcja Odbudowy przekazała wczoraj władzom miejskim 6 nowozbudowanych domów, z tzw. drugiej serii osiedla na Mariensztacie. Jeszcze w bieżącym tygodniu w domach tych zamieszkają rodziny przesiedlone z przeznaczonych do rozbiórki budynków przy trasie W — Z. Pierwsza seria, składająca się z 7 budynków, została przekazana miastu we wrześniu.

Prace przy budowie trzeciej serii domów trwają bez przerwy. Zakończenie robót na tym odcinku nastąpi do 15 grudnia rb.

Jednocześnie prowadzi się roboty przy rozbiórce ruin i usuwaniu gruzu przy ul. Bednarskiej na odcinku od Dobrej do Sowiej. Powstanie tu w niedługim czasie kompleks budynków, zamykających Rynek Mariensztacki od strony południowej. W ten sposób Mariensztadt przybierze formę wielkiej podkowy. Wewnątrz tej podkowy — na Rynku Mariensztackim — znajdować się będą piękne zieleńce, trawniki i duży basen z fontanną.

Plany kamieniczek, które staną przy ul. Bednarskiej, są już w opracowaniu. Część murów stanie jeszcze przed zimą. W budynkach zarezerwowano część mieszkań dla przodowników pracy. (K).

Ochrona Skarbowa zdekonspirowała melinę czarnej giełdy

Władze Ochrony Skarbowej zlikwidowały ostatnio dobrze zakonspirowaną melinę handlarzy obcą walutą w Warszawie przy ul. Wielkiej. Właścicielem meliny był Wincenty Matuszewicz, który w wynajętym przez siebie lokalu przy ul. Wielkiej 11, przyjmował pośredników i handlarzy, jak również „prywatnych klientów". Przedmiotem transakcyj handlowych było złoto oraz zagraniczne środki płatnicze.

Pomimo wyjątkowych ostrożności waluciarzom powinęła się noga. Władze Ochrony Skarbowej wpadły na ich trop i melina została zdekonspirowana. Na miejscu przyłapano szereg osób z Matuszewiczem na czele. Spośród 14 zatrzymanych, w toku wstępnych dochodzeń, zwolniono 10 osób, 4 natomiast powędrowały do aresztu. W melinie i przy waluciarzach znaleziono i zakwestionowano 270 dolarów w złocie, 1.054 dolarów USA w banknotach, 15 rubli złotych oraz 587.500 złotych polskich. Ogólna wartość ujawnionej waluty obcej sięga sumy ok. 6.000.000 zł. Akta sprawy przekazano Komisji Specjalnej.

*

Na dworcu Warszawa-Wsch. władze Ochrony Skarbowej zatrzymały podejrzaną o handel obcymi walutami Elżbietę Frydman, nigdzie nie meldowaną. W czasie rewizji znaleziono przy niej 85 dolarów w złocie. Frydman przyznała się do zawodowego uprawiania handlu walutami i zeznała, że zakwestionowane dolary w złocie otrzymała do wymiany od Józefa Grynbauma, zamieszkałego w Łodzi. Grynbauma również zatrzymano. Sprawę przekazano Komisji Specjalnej.

Lisie futra produkcji krajowej na publicznej licytacji P. N. Z.

W gmachu Związku Samopomocy Chłopskiej przy pl. Starynkiewicza 7 odbyła się wczoraj pierwsza publiczna licytacja skór lisów srebrnych, niebieskich i platynowych. zorganizowana przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Dotychczas lisy sprzedawano tylko firmom kuśnierskim. Lisy pochodzą z własnych hodowli PNZ w Jeleniej Górze i w Bydgoszczy.

Sala początkowo pusta, zaczyna się stopniowo szybko napełniać. Poprzedniego dnia można było oglądać skóry lisów, kupcy więc mają zanotowane numery ładniejszych futer. O te dopiero toczy się prawdziwa walka.

Dwadzieścia cztery tysiące po raz pierwszy! Dwadzieścia cztery tysiące po raz drugi! Kto daje więcej!... Nikt nie daje? Dwadzieścia cztery tysiące po raz trzeci!" Sygnał dzwonka, stuk młotka. Zwycięzca - kupujący podaje nazwisko i udaje się do kasy. Za chwilę słychać znowu: — Lot, oznaczony nr 10. Jedna skóra lisa srebrnego! Cena wywoławcza 8 tysięcy!

Lot (tak nazywa się skóra, względnie kilka skór, które sprzedaje się jednorazowo) nr 2 jest ładnym okazem. Nabywcy podbijają cenę zawzięcie. Już zdaje się, że skórę kupi starszy, siwy pan, gdy tuż przed podniesieniem młotka konkurentka podbija cenę. Za chwilę lis należy do niej.

Publiczność, mimo odczytania regulaminu przed rozpoczęciem licytacji, nie zawsze postępowała w myśl wskazówek. Również i organizatorzy licytacji często nie orientowali się, jak postępować. Uchwalono np., że poniżej 10 tys. będzie się podwyższać cenę o 500 zł, natomiast powyżej 10 tys. — o 1 tys. zł. Prowadzący licytację stale o tym zapominał, podwyższając cenę z reguły o 1 tys. zł. Doprowadzało to do ogólnych długotrwałych kłótni na sali. Ponadto w jednym wypadku prowadzący nie zauważył, że ktoś z publiczności podniósł rękę, chcąc podwyższyć cenę, i przybił cenę poprzednika. Wynikła z tego powodu hałaśliwa awantura.

Kupujący kłócili się między sobą uporczywie i zajadle, a interwencje przewodniczącego komisji jeszcze bardziej rozdrażniały publiczność. Na przyszłość należałoby trochę staranniej opracować regulamin i ściśle stosować się do niego. Uważamy też, że konieczna jest również większa dyscyplina i większe opanowanie nerwowe w kupujących. (ad)

Spółdzielczość wybuduje w Warszawie cztery mleczarnie dzielnicowe

Tylko mleko pasteryzowane będzie w sprzedaży w 1949 roku

Warszawa potrzebuje dziennie ok. 120.000 litrów mleka konsumcyjnego. Stołeczne Zakłady Mleczarskie mogą pokryć tylko 20 procent zapotrzebowania. Konieczna więc jest budowa nowych mleczarń. 4 nowe mleczarnie, których budowę projektuje Centrala Spółdzielni Jajczarsko - Mleczarskich, mają powstać na Woli, Grochowie, Mokotowie i Żoliborzu. Pierwsza z nich zostanie uruchomiona na Mokotowie.

Warszawa będzie zaopatrywana w mleko konsumcyjne przez mleczarnie dzielnicowe. Ten rodzaj zaopatrzenia okazał się dużo lepszy niż organizowanie jednego wielkiego ośrodka mleczarskiego. W pierwszym etapie powstanie wielka mleczarnia na dalekim Mokotowie, o dziennej zdolności przetwórczej około 60 tys. litrów mleka.

A powstanie na Mokotowie dlatego, ponieważ dzielnica ta jest stosunkowo mało zniszczona i gęsto zamieszkała. BOS przydzielił już teren.

Wiosną 1949 r. rozpoczną się roboty przygotowawcze połączone z doprowadzeniem sieci wodno - kanalizacyjnej na teren budowy. Na te prace przeznacza się 40 miln. zł. Koszt robót budowlanych, które mają być wykonane w 1949 r. wyniesie około 170 miln. zł. Potrzebne maszyny zamówiono w Szwecji i Danii.

Budowa następnych mleczarni odbywać się będzie w tempie przyśpieszonym, przede wszystkim dlatego, że coraz więcej mleka spółdzielczego będzie dostarczane do Warszawy. Plan gospodarczy na rok 1949 przewiduje m.in. zwiększenie zaopatrzenia miast w mleko o przeszło 80 procent w stosunku do roku bieżącego. Prawdopodobnie też w 1949 roku wejdzie w życie przepis zabraniający sprzedaży mleka, które nie zostało poddane pasteryzacji.

Istniejące przy ul. Krochmalnej Stołeczne Zakłady Mleczarskie, po wybudowaniu mleczarni dzielnicowych, zostaną zlikwidowane. Ich możliwości rozwojowe ze względu na szczupłość terenu są bardzo ograniczone, a nadto BOS planuje w tym rejonie dzielnicę przemysłową o specjalnym charakterze. (Rs)

30 uczennic gimnazjum na lekcji w sali sądowej w czasie rozprawy

Pierwszy w Polsce eksperyment w zakresie popularyzacji prawa

Inna, niż zwykle, publiczność wypełniła w dniu 26 bm. salę Nr 10 Sądu Okręgowego w Warszawie. Zamiast rozplotkowanych klibiców, czy oczekujących biernie w swej kolei świadków następnego procesu, salę wypełniło 30 uczennic najstarszej klasy gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Była to pierwsza w Polsce próba przedstawienia uczniom w praktyce zagadnień prawnych, bezpośrednio związanych z życiem.

Problem prawa i wymiaru sprawiedliwości zajmuje w ramach nauki o Polsce współczesnej jedną z najważniejszych pozycji. Znajomość prawa wyrobić powinna u młodzieży zrozumienie praw, rządzących życiem jednostek i społeczeństwa oraz uświadomienie własnych zadań i obowiązków. Teoria jednak nie wystarcza. Udział uczennic w charakterze słuchaczy, w specjalnie dobranych przez pedagoga procesach, ma uzupełnić wykłady metodą poglądową.

Tło procesu

Tło pierwszego procesu stanowi jedna z wielu pasjonujących zagadek okresu okupacyjnego. Tocząca się rozprawa ma wykazać, czy dwoje ludzi, siedzących na ławie oskarżonych wydało w ręce Niemców swego sąsiada Żyda, czy też uczynił to ktoś inny. Świadkowie, mieszkańcy tej samej kamienicy, dzielą się na dwa obozy. Zeznania ich ujawniają rozplotkowaną atmosferę warszawskiego podwórka, wzajemne kwasy i pretensje.

Jak reagują uczennice

Dziewczęta, które słuchają rozprawy, orientują się, że główną oskarżycielką jest pewna sąsiadka — plotkarka, na którą powołują się raz po raz pozostali świadkowie oskarżenia. Toteż w prowadzonych szeptem rozmowach kształtuje się opinia, że oskarżeni nie popełnili zarzucanego im przestępstwa. Odczytanie wyroku uniewinniającego przyjęte zostaje oklaskami, co ze względu na charakter audytorium przewodniczący sądu wyjątkowo wybacza.

W czasie przerwy, przed odczytaniem wyroku, uczennice otoczyły profesora, zarzucając go mnóstwem pytań, odnoszących się zarówno do samego toku procesu i kwalifikacji prawnej danej sprawy (kodeks karny krążył z rąk do rąk), jak i samej procedury sądowej.

Specjalnie zainteresowała uczennice rola ławników, jako czynnika społecznego w wymiarach sprawiedliwości.

Nauka nie poszła na marne

Nie można jeszcze mówić o pedagogicznych wartościach tej pierwszej lekcji w sądzie. Ocenić ją będzie mógł dopiero nauczyciel w czasie dyskusji, jaką przeprowadzi z uczennicami w klasie. W każdym razie czas spędzony na rozprawie nie poszedł na marne. Młodzież, zetknęła się z zagadnieniami prawnymi więcej niż dotychczas.

Ta pierwsza lekcja zbliżyła i związała ze sobą dwa oderwane często w umysłach uczennic pojęcia — zagadnienia prawne i zagadnienia życia. Wszystkie dziewczęta zgodziły się ze zdaniem jednej ze swych koleżanek, która oświadczyła: „każdy proces, to sprawa życia jakiegoś człowieka, każdy wyrok stanowi o całej jego przyszłości. Teraz widzimy konkretnie, jak ważne i związane z życiem są zagadnienia prawne".

29 bm dzień mięsny

Na terenie Warszawy w dniu 29 bm. można będzie handlować wyrobami mięsnymi. Dzień 1 listopada będzie natomiast dniem bezmięsnym.

Zarządzenie niniejsze dotyczy jedynie sklepów, jatek, wędliniarni oraz warsztatów rzeźniczych. Dla zakładów gastronomicznych i wszelkiego rodzaju jadłodajni — dni bezmięsne obowiązują bez zmiany.

Gorące mleko w kioskach ulicznych

Kioski Ligi Kobiet, prowadzące w okresie letnim sprzedaż wód mineralnych, stołowych i leczniczych, czynne będą całą zimę. Ze względu jednak na zmniejszającą się w okresie chłodów frekwencję, głównym artykułem sprzedaży zimą będzie gorące mleko. W najbliższym czasie wszystkie kioski otrzymają dopływ prądu elektrycznego, co umożliwi sprzedaż gorącego mleka.

Poza kioskami, czynne będą w okresie zimowym stałe pijalnie mleka i wód mineralnych, urządzone przez Ligę Kobiet. Obecnie czynne są już pijalnie przy ul. Bagatela 14 przy nowootwartej księgarni, oraz przy ul. Marszałkowskiej 12.

Za dwa tygodnie uruchomione zostanie przygotowywane obecnie stoisko-pijalnia w magazynie B-ci Jabłkowskich. Stoisko takie powstanie również prawdopodobnie w hallu BGK.

„Chaussony" jeździć będą na oponach „Stomil"

MZK mają znowu poważne kłopoty z „Chaussonami". Wskutek fatalnej jezdni i olbrzymiego tarcia obciążonych wozów opony niszczą się w bardzo szybkim tempie, zwłaszcza opony tylnych kół. Niestety, do każdego „Chaussona" MZK otrzymały tylko jedną zapasową oponę. Następnych opon Francuzi po prostu nie chcą sprzedać. Oferują tylko... nowe „Chaussony" z jedną zapasową oponą!

Na gwałt więc przerabia się tarcze kół tzw. felgi, na których umocowane są opony, aby „Chaussonom" założyć opony produkcji polskiej. 25 „Chaussonów" jeżdżą już na oponach „Stomil".

Kaszanka z drobiu w sklepach spółdzielczych

Warszawskie sklepy spółdzielcze, spożywcze rozpoczną w przyszłym tygodniu sprzedaż doskonałej kaszanki z drobiu w cenie ok. 130 zł za kilogram. Kaszankę drobiową produkują tuczarnie drobiu Centrali Spółdzielni Jajczarsko - Mleczarskich.

Kaszanka drobiowa posiada wartość kaloryczną o wiele wyższą niż kaszanka rzeźnicza. Spreparowana na bulionie z wygotowanych łapek gęsich, indyczych i kaczych, posiada ponad 10 procent tłuszczu. Wartość odżywcza 1 kg kaszanki wynosi 2000 kalorii, a więc tyle, co kilogram dobrej wołowiny.

Zebranie ZAMP w Akademii Nauk Politycznych

W czwartek, dnia 28 bm o g. 19 w lokalu Akademii Nauk Politycznych (aula A) odbędzie się inauguracyjne walne zebranie członków ZAMP — studentów ANP.

Szosy podmiejskie za wąskie dla nowoczesnego taboru PKS-u

PKS przeżywa ciężkie dni. Ze 160 zamówionych autobusów włoskich „FIAT" przyszło dotychczas zaledwie 24 z 2 przyczepami. PKS-owi zaś potrzeba koniecznie najmniej 120 wozów, gdyż sfatygowane „Jamesy", „Zisy", mające za sobą wiele tysięcy przejechanych kilometrów, wykruszają się w gwałtownym tempie.

Okazuje się także, że szosy podstołeczne są w większości przypadków zbyt wąskie dla pociągu samochodowego, jaki tworzy autobus z przyczepą, zabierający 104 pasażerów. Pociągi samochodowe PKS-u będą mogły więc kursować tylko na niektórych liniach, np. na szosie radomskiej.

Trzeba też dobrze pilnować „Fiatów" na liniach podmiejskich, ponieważ coraz częściej zdarzają się wypadki wycinania pokrycia siedzeń przez pasażerów, którzy dermatoid... biorą za skórę. „Sport" ten kwitnie szczególnie na linii Warszawa—Łomianki.

Projektowane zagęszczenie kursów oraz modernizacja taboru PKS-u na liniach podmiejskich, zwłaszcza na trasie Warszawa—Płock, Warszawa — Płońsk, Warszawa — Grodzisk, ulegnie zwłoce. „Budy" PKS-u, które w rejonie podwarszawskim miały definitywnie zniknąć jesienią, będą kursować prawdopodobnie jeszcze przez całą zimę. Chyba, że Włosi przyśpieszą tempo dostaw. (Rs)

RADIO

PIĄTEK, 29 PAŹDZIERNIKA
Warszawa I

5,15 Streszcz. wiad. por. 5,20 Koncert por. 6,10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 7,25 Lekcja jęz. rosyjsk. 7,40 Muz. por. 8,55 Gazetka Radiowa. 11,40 Aud. szkolna. 12,00 Wiad. południ. 12,20 Muz. popul. 12,30 Aud. dla wsi. 15,30 Radzieckie pieśni dziecięce. 16,00 Dz. popoł. 16,30 Skrzynka og. 16,40 Recytacje konkursowe. 17,00 Koncert dla przodowników pracy. 17,45 Jak Związek Radziecki rozwiązał zagadnienie narodowościowe. 18,00 Koncert. 18,35 „Uliczka Klasztorna". 19,00 Służba Polsce. 19,15 Konc. rozrywk. 20,00 Dziennik wiecz. 20,20 Utwory fortep. 20,35 Piosenki. 20,50 Konc. symf. 21,30 Aud. inf. o Albanii. 22,00 Od melodii do melodii. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

17,00 Koncert dla przodown. pracy. 17,50 Muz. lekka. 18,00 Dz. popołudn. 18,35 Mozaika muz. 19,15 „Ludzie z czystym sumieniem". 19,35 Utwory skrzypc. 20,00 Dz. wiecz. 20,20 Muz. tan. 21,10 „Koliba na Jaworzynie". 21,30 Muz. popul. 22,00 W warszawskich warsztatach pracy. 22,15 „Kompozytor tygodnia".

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Czwartek — godz. 19 „Fantazy".
Piątek — godz. 19 „Pan Jowialski".
Sobota — godz. 15 „Cyd"; godz. 19 „Pan Jowialski".
Niedziela — godz. 14 „Fantazy"; godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15 „Szelmostwa Scapina"; godz. 19 „Żabusia".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Podróż pana Perrichon".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Powrót".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 18): 27 bm. przedstawienie zamknięte dla Zw. Zaw. 28 bm. prapremiera „Kobiety we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek". W niedzielę o 15. W końcowych próbach „Dom otwarty" Bałuckiego.

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): przedstawienie odwołane.

TEATR „WRÓBEL" [illegible] (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedziele 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

WIECZÓR POEZJI I PIEŚNI RADZIECKICH

Celem pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, odbędzie się 29 bm. w sali ZNP wieczór poezji i pieśni radzieckich, zorganizowany przez Komitet Słowiański oraz przez Zw. Zaw. Literatów Polskich. Na wieczorze tym recytowane będą m. in. utwory Simonowa, Tichorona, Asiejewa, Błoka, Majakowskiego oraz Erenburga w przekładach: Jastruna, Pollaka, Ważyka, Sandauera, Tuwima i innych.

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10 — 19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „ŻABUSI"

W związku z olbrzymim powodzeniem znakomicie granej „Żabusi" Zapolskiej z I. Górską w roli tytułowej, dyrekcja teatru Rozmaitości daje ostatnie przedstawienie 28 bm. (czwartek) o godz. 19.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Syrena". Pocz. seansów: 13, 15, 17 i 21. Dla Zw. Zaw. o 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 47.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „As wywiadu. Pocz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Kopciuszek". Pocz. godz. 13.15, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „As wywiadu". Pocz. godz. 12.30, 14.30, 16.30, 20.30. Zw. Zaw. o 18.30.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Admirał Nachimow. Pocz. seansów: 15,30 i 20,30. Dla Zw. Zaw. 18.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie. Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26

B-57655 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Gęsi — białe dewizy tuczarni samopomocowej w Kutnie

Jesienny sezon na gęsi jest w pełni. Wie o tym każdy, kto zbliży się do tuczarni prowadzonej w Kutnie przez Samopomoc Chłopską.

Ogromne białe i krzyczące pola. To eksportowe gęsi polskie znane już przed wojną na rynkach zagranicznych.

Sama tuczarnia, to — jak mówi pracujący wśród pierzastych pacjentów lekarz weterynarii — fabryka, przerabiająca każdą zwykłą gęś na doskonały towar eksportowy — to wielka fabryka dewiz.

Artykuł eksportowy wsi

Gęsi były przed wojną nie tylko artykułem eksportowym — były również źródłem znacznych zysków, czerpanych przez prywatnych przedsiębiorców, wykorzystujących chłopa, który nie potrafił w domowych warunkach sprostać wymogom stawianym przez państwa importujące drób. Powodowało to zarzucanie drobiem rynku krajowego i obniżanie ceny do granic opłacalności hodowli.

Drób, najprostszy „dobytek" małorolnego chłopa odnalazł teraz na terenie powiatu kutnowskiego właściwe mu miejsce. Prowadzona „domowym sposobem" hodowla, przejęta w jej ostatnim stadium przez wzorowo urządzoną tuczarnię samopomocową, daje dobre dochody hodowcom, sprzedającym towar na miejscu.

Ustalone ceny wahające się obecnie około 150 zł za kilogram żywej gęsi zapewniają drobnym nawet gospodarstwom pokaźny zysk i uniemożliwiają wykorzystywanie ich przez prywatnego przedsiębiorcę.

Transporty gęsi skupowanych po wsiach przez specjalnych agentów przechodzą najpierw kwarantannę. Po przebyciu w odosobnieniu przepisanego okresu pod stałym dozorem lekarza, pacjenci odznaczający się dobrym apetytem i nie wykazujący żadnych skłonności chorobowych przechodzą do właściwej tuczarni. Chore gęsi w specjalnym szpitaliku pod dachem, pod pieczołowitą opieką powracają do stanu kwitnącego zdrowia. Kwarantanna i szpitalik likwidują w ten sposób możliwość epidemii, które mogłyby wyrządzić w tym wielotysięcznym zbiorowisku nieobliczalne wprost szkody.

Tuczenie

Zdrowi pacjenci wędrują do zagród tuczarni, gdzie otrzymują specjalne wyżywienie składające się z otrąb, ziarna i wody. Ilość i jakość posiłków regulowana jest na podstawie codziennego badania ilości tłuszczu pod skórą i jej koloru.

Tuczenie prowadzone jest do pewnej granicy właściwej każdemu gatunkowi, poza którą waga gęsi przestaje się już zwiększać.

Dobrze odżywieni mieszkańcy zagród przechodzą do „pralni". Po solidnym wymyciu i wysuszeniu dostają się do obszernego specjalnie w tym celu, wybudowanego budynku, z którego wyjeżdżają już w opakowaniu, — jako towar eksportowy. Nie pomagają syki, szczypania i bicie skrzydłami. Nielitościwe lasso sprowadza każdego, nawet najbardziej opornego zbiega na miejsce uboju. Ogłuszonym przecina się szybkim ruchem arterię pod językiem.

W dużej widnej sali dostają się zabite już gęsi w ręce skubaczek ubranych w nieskazitelnie białe fartuchy i czepki. Czyste i suche pierze wędruje do worków, a ptaki otrzymuje kontrolerka, sprawdzająca, każdą sztukę przed dalszymi zabiegami.

Po dokładnym sprawdzeniu, czy skóra pozostała nieuszkodzona, (pęknięcia zmniejszają wartość rynkową gęsi) przystępuje się do ostatnich czynności. W kolejnym pomieszczeniu, gęsi otrzymują „maquillage", z pomocą gorącej wody. Myje się dzioby ze śladów krwi i zabrudzone łapy.

Wędrówka przez tuczarnię znajduje swój epilog w pakowni i chłodni. Zapakowane w pergamin i poukładane w specjalnych skrzynkach będą teraz nasze przyszłe dewizy powoli zamarzały w suchym i zimnym powietrzu chłodni w oczekiwaniu na transport.

Rozwój tuczarni

Tak się kończy droga prowadząca naszą gęś eksportową z rodzimego podwórka do stanu, w którym może już bez obawy po rozpakowaniu zawędrować na stół najwybredniejszego smakosza.

Tuczarnia w Kutnie pracuje już trzeci sezon. Założono ją w roku 1946 w ramach projektowanego tutaj ośrodka przemysłu spożywczego, który w przyszłości zostanie uzupełniony innymi jeszcze zakładami. Pierwszy rok próbny dał dobre wyniki. Zakończono kampanię tuczenia z dużym zyskiem, dostarczając na rynek krajowy pierwsze 2000 wzorowo wytuczonych gęsi.

W oparciu o zdobyte doświadczenia przystąpiono w roku ubiegłym do dalszej rozbudowy. Ponieważ okoliczni chłopi zadowoleni z ceny, przystąpili do hodowli na większą skalę tuczarnia w roku 1947 wyeksportowała już 6.000 sztuk.

W bieżącym sezonie po wybudowaniu nowego budynku (kanalizacja, światło elektryczne, własna chłodnia) planuje się utuczenie 15 tys. sztuk gęsi.

Szybki rozwój tuczarni jest dowodem, że właściwie pojęta i przeprowadzona inicjatywa, zmierzająca do tworzenia nowych ośrodków przemysłu spożywczego, daje silne oparcie drobnemu rolnikowi ułatwiając mu życie i dostarczając jednocześnie państwu cennego towaru eksportowego.

(M. A. C.)

Gwóźdź w ścianę

Linia najmniejszego oporu

Zepsuł mi się kiedyś elektryczny imbryk do herbaty. Znalazłem w okolicy wybornego fachowca - blacharza i powierzyłem mu naprawę zepsutego imbryka.

Wyborny blacharz naprawił, zalutował, pobielił i... w trzy dni później zepsuło się na nowo, bez żadnego wyraźnego powodu.

Zepsuł się kiedyś w redakcji samochód. Znaleziono w okolicy wybornego fachowca - mechanika i powierzono mu naprawę zepsutego wehikułu.

Wyborny mechanik opukał samochód, coś pokręcił, złamaną część dziwną sztuką skleił, wyklepał i... w parę dni później defekt się powtórzył, bez żadnego wyraźnego powodu.

Gdybym szukał blacharza lub mechanika nie w okolicy, a po całej odrodzonej Polsce, też by mi było ciężko znaleźć takiego, który naprawi cokolwiek solidnie, uczciwie i gwarantowanie.

Polscy rzemieślnicy zupełnie zapomnieli o tym, że ich ambicją powinno być wykonywanie powierzonej pracy jak najlepiej i z jak najlepszych materiałów. Ot, idą po linii najmniejszego oporu, robią byle jak, aby się tylko jako tako trzymało i wyglądało. Klient nie jest najczęściej fachowcem, więc zaufa rzemieślnikowi i naprawę przyjmie, a że przyjdzie za parę dni z reklamacją... Eh, zawsze się przecież można wyłgać, że niby takie czasy, że nie ma surowców, że podatkami gnębią i że naprawione było, a że się teraz zepsuło, nooo...

Nieprawda. Surowców jest dosyć, a możliwości solidnych napraw i remontów są już zupełnie wystarczające. Tajemnica leży w lenistwie rzemieślników i ich nieuczciwości.

Chętnie bym się dowiedział, co w materii umoralnienia swoich członków zdziałały do tej pory Cechy Rzemieślnicze i odpowiednie Związki Zawodowe, bądź co bądź za nich odpowiedzialne.

Wygraliśmy już bitwę gospodarczą o ilość i prowadzimy bitwę o jakość. Wygrać ją musimy, ale jasnym jest, że niczego oszustwem osiągnąć nie można.

Chciałbym Obywateli Rzemieślników uprzedzić, że zamierzam wziąć udział w bitwie o jakość i walczyć z oszustwami. Przy następnej partackiej naprawie, nie zawaham się wymienić Partacza z imienia i nazwiska.

A trafić mogę przypadkiem do każdego.

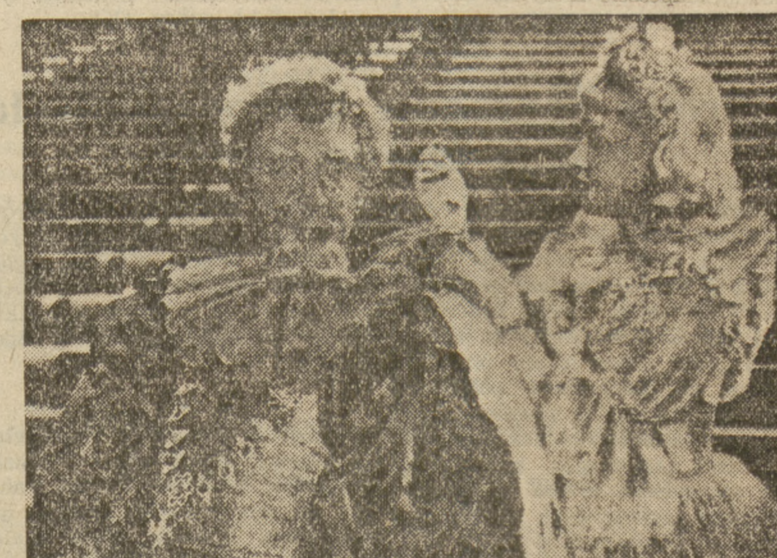
STRĄCZEK

Rezolucje junaków „SP" przeciwko wyzyskowi na wsi

Do Głównej Komendy „Służba Polsce" napływają z całej Polski liczne rezolucje od poszczególnych brygad „SP". Junacy III turnusu, synowie mało i średniorolnych chłopów, domagają się zniesienia wyzysku na wsi, wyeliminowania ze społeczeństwa wiejskiego bogaczy i spekulantów oraz przeprowadzenia jak najszybciej spółdzielczości produkcyjnej na wsi, jako czynnika gwarantującego pełny rozwój dobrobytu i kultury szerokich mas chłopskich.

„Zobowiązujemy się, że po powrocie do domów dołożymy wszelkich starań, aby spopularyzować zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej na terenie naszych wiosek i gmin, gdzie ojcowie nasi, pomimo przeprowadzonej reformy rolnej, w dalszym ciągu wyzyskiwani są przez swych bogatych sąsiadów" — czytamy w rezolucji junaków 10 brygady „SP", zatrudnionej przy budowie osiedli robotniczych w miejscowości Hołdunowo na Śląsku.

Festiwal filmu radzieckiego



Scena z filmu pt. „Kopciuszek", zrealizowanego na tle znanej bajki

SPORT

40.000 widzów podziwiało w Zabrzu wysoką klasę lekkoatletów ZSRR

Lipski i Adamczyk odnieśli zwycięstwo

Ostatni występ lekkoatletek i lekkoatletów radzieckich cieszył się rekordową frekwencją publiczności. Podobnie jak i w poprzednich zawodach goście radzieccy zademonstrowali bardzo wysoką klasę, znajdując spośród gospodarzy tylko niewielu zawodników, którzy potrafili z nimi nawiązać walkę. We wczorajszych zawodach jedynie Adamczyk i Lipski zwyciężyli gości. Zawodnik radziecki mistrz ZSRR Bułanczyk jest jedynym spośród całej ekipy radzieckiej, który opuszcza Polskę bez odniesienia zwycięstwa.

ZABRZE. — Sława radzieckich sportowców z Dumbadze na czele, którzy zawitali do Zabrza na ostatnie występy lekkoatletyczne sprawiła, że mimo niepogody na stadionie zgromadziły się 40-tysięczne tłumy widzów z całego Śląska. Zawody poprzedzone były defiladą, wręczeniem kwiatów zawodnikom i podniesieniem flag państwowych.

Po odegraniu hymnów państwowych radzieckiego i polskiego, mistrz Polski Kiszka wręczył rekordzistce świata Dumbadze puchar kryształowy jako dar pamiątkowy Zjednoczenia Przemysłu Chemicznego, a Dumbadze w odpowiedzi pozdrowiła wszystkich sportowców polskich i wręczyła Dobrzańskiej złoty medal pamiątkowy. Miłą niespodziankę sprawił również zawodnik radziecki Ozolin, który wręczył na pamiątkę Morończykowi dwie tyczki.

Zawody odbyły się w trudnych warunkach bo bieżnia była rozmokła i pokryta kałużami wody. Również i skocznie przedstawiały się marnie, lecz mimo to uzyskano zadowalające wyniki. Niemal we wszystkich konkurencjach zdecydowanie przeważali goście. Polacy uzyskali jedynie dwa pierwsze miejsca w biegu na 400 m. i skoku w dal. Poza tym w biegu na 100 m. groźnym konkurentem zawodników radzieckich okazał się Kiszka który przegrał do Sanadze z[illegible] pierś.

Wy[illegible]zne przedstawiają się na[illegible]

Konkurencje żeńskie:

100 m. 1) Duchowicz (ZSRR) 12.6, 2) Blinowa (ZSRR) 12.8, 3) Brockówna (P) 13.2.

Kula: 1) Toczanowa (ZSRR) 14.16, 2) Andrejewa (ZSRR) 13.81, 3) Brodulanka (Sł.) 12.55.

Oszczep: 1) Czudina (ZSRR) 44.20, 2) Anokina (ZSRR) 37.57, 3) Stachowicz 37.17.

Skok wzwyż: 1) Geneker (ZSRR) 1.53,5, 2) Wiśniewska — Peners (Sł) 1.42,5, 3) Pankówna (Sł) 1.40.

Dysk: 1) Dumbadze 49.71, 2) Toczenowa (ZSRR) 42.11, 3) Dobrzańska (Sł)) 35.37.

Skok w dal: 1) Wasiliewa (ZSRR) 5,37, 2) Czudina 5,34, 3) Nowakowa (Sł) 5,04.

Konkurencje męskie:

100 m.: 1) Sanadze (ZSRR) 10.8, 2) Karakułow (ZSRR) 10.9, 3) Kiszka (Sł) 10.9.

400 m.: 1) Lipski (Sł) 50.6, 2) Bułańczyk (ZSRR) 50.6, 3) Denisienko (ZSRR) 51.7.

800 m.: 1) Pugaczewski (ZSRR) 1.59,4, 2) Kuśmirek (Sł) 2.03,2, 3) Werbliński (Sł) 2.04,2.

3.000 m.: 1) Kazancew (ZSRR) 8.50,2, 2) Kielas (Sł) 10.03,7, 3) Jurzak (Sł) 9.28,0.

Skok w dal: 1) Adamczyk (Sł) 7.26, 2) Wołkow (ZSRR) 7.07, 3) Kuźniecow.

Młot: 1) Kanaki (ZSRR) 53.70, 2) Sobota (Sł) 42.78, 3) Sekiet (Sł) 39.97.

Skok wzwyż: 1) Iliasow (ZSRR) 1.90, 2) Dręgewicz (Sł) 1.74,5, 3) Zwoliński (Sł) 1.71,5.

Zawodnicy radzieccy w czwartek zwiedzą obóz oświęcimski, a następnie udadzą się do Krakowa na Wawel oraz do Warszawy.

Gwardia—Radomiak 10:6

Zasłużone zwycięstwo bokserów warszawskich

Rozegrane w dniu wczorajszym w hali Ujeżdżalni spotkanie bokserskie w ramach mistrzostw kl. A WO pomiędzy Gwardią (W-wa) a Radomiakiem zakończyło się zasłużonym zwycięstwem drużyny warszawskiej. Goście oddali wprawdzie punkty w [illegible]dze koguciej i półciężkiej walko[illegible]m, ogólnie jednak biorąc ósemka [illegible]wardii była zespołem lepszym. [illegible]ziowała koalicja „K": w ringu [illegible]erstein, na pukty Koszuliński, [illegible]uski, Karpiuk. Widzów około 4.000.

(k)

Tylko Głuszcz startuje w Koszycach

KOSZYCE. — Polscy maratończycy Głuszcz i Garncarz, którzy mieli wziąć udział w dzisiejszym Międzynarodowym Maratonie Wolności zostali zdekompletowani przez niestawienie się Garncarza na dworcu w Katowicach. Tym samym startować będzie tylko Głuszcz, który jest speszony bardzo silną konkurencją. Mimo tego Polak ma nadzieję uplasować się w pierwszej dziesiątce.

W Międzynarodowym Maratonie Wolności startować będzie ponad 100 zawodników reprezentujących 13 [illegible]stw. Faworytami biegu są Skandynawowie.

*

Zawodnik białoruski mistrzem ZSRR w biegach na przełaj. W finałowym biegu na przełaj na dystansie 8 km o tytuł mistrza Związku Radzieckiego, zwycięstwo odniósł niespodziewanie młody biegacz białoruski Michał Sołtykow w czasie 25:14,0. Wynik ten jest doskonały, jeżeli się zważy, że bieg odbywał się na specjalnie trudnym terenie. W konkurencji kobiecej mistrzynią została zawodniczka moskiewska Anna Bosenko,

Konstanty Paustowski
DALEKIE LATA

Byłem zdziwiony, że ojciec przyjął te słowa spokojnie i nawet przytaknął Wrublowi, chociaż ani mnie, ani moim braciom nie pozwalał na żadne przechwałki. Toteż kiedy na ulicy Rajtarskiej pożegnaliśmy się z Wrublem, powiedziałem ojcu, że Wrubel mi się nie podobał.

— Dlaczego? — spytał ojciec.

— Bo samochwał.

— Głuptasek! — Ojciec poklepał mię po plecach. — Nie garb się!

— Dlaczego głuptasek? — spytałem obrażony.

— Przede wszystkim trzeba wiedzieć — odparł ojciec — że Wrubel jest znakomitym artystą. Kiedyś w przyszłości sam to zrozumiesz. A potem trzeba jeszcze wiedzieć, że jest on chorym człowiekiem. Cierpi na rozstrój psychiczny. I ponadto należy wiedzieć, że istnieje pewna złota zasada: nie sądzić nikogo na gorąco. W przeciwnym razie łatwo można wpaść w niemądrą sytuację. Przestańże się nareszcie garbić! Nie powiedziałem ci nic obraźliwego.

Na obrazku za plecami Wrubla — chociaż film był już wywołany — nic nie mogłem rozróżnić. Wiedziałem tylko, że to „Demon".

Obraz ten w oryginale zobaczyłem po raz pierwszy o wiele później, zimą 1911 roku, w Galerii Tretiakowskiej.

Moskwa dymiła się na mrozie. Przez oblodzone drzwi restauracji wylatywały kłęby pary. Wśród przytulnego moskiewskiego śniegu, pokrytych szronem bulwarów, obrośniętych soplami lodu okien i zielonkawych latarni gazowych malowidło Wrubla iskrzyło się jak błękitny diament, jak klejnot znaleziony na promienistych szczytach Kaukazu. W murach galerii obraz ten urzekał swym zimnym pięknem, zaklętą w nim głębią ludzkiej tęsknoty.

Długo stałem przed „Demonem". I po raz pierwszy w życiu zrozumiałem, że oglądanie takich obrazów daje nie tylko rozkosz wzrokową, lecz wydobywa z głębi świadomości takie myśli, których istnienia człowiek nawet nie podejrzewał.

Rozmyślałem o Lermontowie. Wyobrażałem sobie, jak, dzwoniąc delikatnie ostrogami, wchodzi do Galerii Tretiakowskiej. Wchodzi, w przedsionku na dole rzuca zręcznie swój szary płaszcz na ręce odźwiernego z siwymi wąsami, a potem stoi długo przed „Demonem" i patrzy nań posępnymi oczyma.

To on napisał o sobie pełne goryczy słowa: „Jak spadającej gwiazdy błysk, tak jestem światu niepotrzebny". Wielki Boże, jakże się mylił! I jakże światu są potrzebne te krótkie błyski spadających gwiazd! Nie samym przecież chlebem człowiek żyje.

Tu na ziemi poeta czuł się jak uwięziony. Ogień swej duszy wypalał na pustyni. Lecz pustynia rozkwitła potem i napełniła się jego wizjami poetyckimi, jego gniewem, tęsknotą i pragnieniem szczęścia. Przecież to on nieśmiało wyznał: „Spod liści krzewu srebrzysta konwalia skinieniem główki przyjaźnie mię wita". I kto wie — może ostre, przejmujące powietrze górskich szczytów, zbryzganych krwią demona, ma w sobie bardzo słaby, bardzo daleki zapach tego miłego kwiatuszka leśnego. A Lermontow — podobnie jak ów strącony demon — to po prostu dziecko, które nie otrzymało od życia tego, czego tak usilnie pragnęło — współczucia, miłości i sprawiedliwej oceny.

*

— No, co — znowu spytał mię zza drzwi ojciec — masz już zdjęcia z Moskwy?

Głos ojca wyrwał mię z odrętwienia. Zacząłem wywoływać następną rolkę i zapomniałem o Wrublu. Na taśmie filmowej ukazały się zasypane śniegiem moskiewskie ulice z niskimi domami. W poprzek ulic były zbudowane z beczek, desek, kamieni i szyldów niewielkie barykady. Przy barykadach stali po cywilnemu ubrani ludzie, ale z karabinami i rewolwerami w rękach.

Potem ukazały się wysokie domy podziurawione pociskami. Most Gorbaty, ogród Zoologiczny napełniony ofiarami, przestrzelone szyldy restauracyjne, poprzewracane tramwaje.

Lecz to wszystko było zasnute zimową mgiełką i tu już nic nie mogłem poradzić. Żaden wywoływacz nie mógł rozjaśnić tej mgiełki i sprawić, aby zdjęcia stały się wyraźne.

Mgiełka na zdjęciach doskonale się kojarzyła z ich tematem. Wydawało się, że zdjęcia pachną dymem prochowym.

Powstanie! Słowo to brzmiało niezwykle w ówczesnej, poniekąd patriarchalnej Rosji. Czytałem powieści o powstaniu Hindusów, znałem dzieje powstania komunardów paryskich i buntu dekabrystów, lecz powstanie moskiewskie było dla mnie największe i najromantyczniejsze.

Zdobyłem mapę Moskwy. Ojciec pokazał mi na niej wszystkie miejsca, gdzie stały barykady i toczyły się walki: Czyste Stawy, plac Kudrinski, Samotieka, Gruzjina, Priesnia i Gorbaty most. Od tego czasu nazwy owe były dla mnie zawsze pełne szczególnego uroku, gdyż dotyczyły miejsc, które przeszły do historii już za mojego życia.

Wszystko w ogóle, co dotyczyło powstania, nabierało w moich oczach wyjątkowego znaczenia: kudłata zima moskiewska, herbaciarnie, w których schodzili się bojowcy, pomieszanie starożytnego tła moskiewskiego z nową epoką, zapoczątkowaną wybuchem rewolucyjnym.

Dorożkarze w podartych kapotach, szyldy w kształcie wielkich rogali nad piekarniami, a obok tego — gwizd kul, biegnący ludzie, czarna stal rewolwerów, czerwone sztandary, śpiew „Warszawianki": „Wichry złowrogie wieją nad nami, ciemne nas siły ku ziemi gną".

Była w tym poezja walki, powiew mającej nadejść wolności, jeszcze mglistej jak zimowy przedświt. Była otucha, nadzieja, wiara...

Cała olbrzymia rosyjska ziemia była wpatrzona w łuny pożarów na Priesnie, czekała na zwycięstwo bojowców. To powstanie było podobne do zimowej nawałnicy — zwiastunki nowych burz i oświeżających wstrząsów.

Teraz mogę odtworzyć ten podniosły nastrój, który wtedy mną owładnął. Lecz w owym czasie wszystko to odczuwałem, ale nie mogłem sobie wytłumaczyć.

(44)

(D. c. n.)

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa, 30 października 1948

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: O przedłużenie życia
Bussinesmani na Alasce
„Czysta" sztuka i nieczyste cele

Dzieje jednego życia

„Rzeźba Dafne i Apollona na długo przykuła moją uwagę. Z uczuciem smutku obserwowałam przeobrażenie się Dafne w drzewo. Czułam, jak spod paznokci rąk, które przybrały kształt gałęzi, wyrastały jej liście, jak palce jej nóg przekształciły się w korzenie, a cała postać porosła korą. Widzę rozpacz Apollona usiłującego powstrzymać Dafne. Lecz jest już za późno: sprawca tragedii nie zdoła już nieszczęsnej przywrócić dawnego życia".

Nieuprzedzony czytelnik na pewno nie domyśliłby się, że przytoczony opis rzeźby pochodzi od niewidomego i w dodatku głuchoniemego człowieka, którym jest Olga Skorochodowa, autorka książki — p. t. „Jak poznaję świat zewnętrzny" — z której to książki powyższy opis został wyjęty *).

Już sam fakt, że autorem jest człowiek pozbawiony trzech podstawowych zmysłów: wzroku, słuchu i mowy musi wzbudzić podziw czytelnika, lecz prawdziwą niespodzianką staje się dopiero treść i forma literacka książki, świadczące o nieprzeciętnej inteligencji i wybitnych zdolnościach autorki. Niezmiernie rzadkie bowiem są wypadki, gdy pozbawiony tych trzech zmysłów człowiek osiąga przeciętny chociaż stopień inteligencji. Zazwyczaj rozwój dotkniętego tym kalectwem człowieka ulega całkowitemu zahamowaniu: ślepo - głuchoniemi nie umieją rozpoznawać ani posługiwać się prostymi przedmiotami codziennego użytku, nie umieją sami jeść ani chodzić, nie mówiąc już o tym, że nie potrafią konstruować najprostszych nawet pojęć.

Olga Skorochodowa straciła wzrok i słuch we wczesnym dzieciństwie, w wieku, gdy zaciera się nawet pamięć o doznawanych uprzednio wrażeniach i kiedy staje się to równoznaczne z wrodzonym brakiem tych zmysłów.

Przepaść, która rozwarła się między Skorochodową a normalnymi ludźmi wydała się nie do przebycia. Olga Skorochodowa przebyła jednak tę trudną i ciężką drogę, a dzięki ciągłej pracy nad sobą i pomocy nauczycieli specjalistów zdobyła wiedzę i wzniosła się nad poziom przeciętności. Pierwszy odruch współczucia — gdy bierze się do rąk książkę Skorochodowej — ustępuje miejsca w miarę dalszego czytania podziwowi dla zdolności, inteligencji i wszechstronności zainteresowań autorki.

Punktem zwrotnym w życiu Skorochodowej był jej pobyt w specjalnej klinice dla ślepogłuchoniemych w Charkowie, pozostającej pod kierownictwem wybitnego radzieckiego specjalisty w tej dziedzinie — prof. Sokoliańskiego.

„...Byłam już ślepa, głucha i niema—pisze Skorochodowa— lecz wszechmoc nauki tchnęła w mój martwy umysł żywą myśl ludzką, która pobudziła we mnie energię, pragnienie życia i dążenie do wiedzy".

Już przy lekturze pierwszych stron książki narzuca się czytelnikowi pytanie: Jakimi drogami szedł rozwój tej niezwykłej kobiety? Na czym można było oprzeć nauczanie człowieka, pozbawionego wzroku, słuchu i mowy, trzech zasadniczych dla normalnego rozwoju zmysłów?

W wypadkach tego rodzaju kalectw trzeba rozwijać zmysły, które w życiu zdrowego człowieka odgrywają drugorzędną rolę, a niekiedy nie rozwijają się wcale. Obraz świata zewnętrznego kształtują w tych wypadkach wrażenia dotykowe, smakowe, węchowe i nieznane na ogół człowiekowi normalnemu wrażenia wibracyjne i wrażenia odbierane za pomocą skóry twarzy (t. zw. zmysł przeszkód, który pozwala niewidomemu wyczuwać — bez pomocy dotyku — przedmioty znajdujące się w pewnej odległości od niego).

Pierwszy i najtrudniejszy etap pracy nad ślepogłuchoniemym polega właśnie na zaznajomieniu go — przy pomocy pozostałych mu zmysłów — z otaczającymi przedmiotami, ze światem zewnętrznym, z tym wszystkim, co stanowi środowisko materialne człowieka. Najważniejszą sprawą będzie tu jednak wyrobienie w głuchoniemym umiejętności panowania nad tym środowiskiem, podporządkowania go jego potrzebom. To właśnie dźwignięcie ślepogłuchoniemego na szczebel rozwoju człowieka pierwotnego jest najtrudniejszym etapem pracy, etapem, który prof. Sokoliański nazywa (w swojej przedmowie do książki Skorochodowej) — uczłowieczaniem ślepogłuchoniemego. Sprawa zdawałoby się najprostsza, a u normalnych ludzi rzecz niemal instynktowna, wymaga największego wysiłku i lat pracy, zarówno ze strony ucznia jak i nauczyciela

W sposób zadziwiający zdrowego człowieka nauczyła się Skorochodowa posługiwać pozostałymi jej t. zw. niższymi zmysłami, a obraz świata nie stał się przez to ani uboższy ani mniej żywy.

„Wieczór był piękny. Siedziałam na ławce marząc... pachniały kwiaty petunii i nasturcji. Ledwie uchwytny wietrzyk muskał moje dłonie i twarz"...

Kalectwo jej nie osłabia w niczym uczuciowości ani wrażliwości na nastroje przyrody i otaczających ją ludzi. Z niedostrzegalnych dla widzącego i słyszącego oznak potrafi nieomylnie rozpoznać subtelne nawet odcienie czyjegoś smutku czy radości.

„Gdy M. I., witając się ze mną, ściska moją rękę energicznie, lecz zarazem spokojnie i miękko, wiem, że jest w dobrym nastroju; gdy robi to równie energicznie, lecz z pewnym drżeniem ręki, domyślam się, że jest z czegoś niezadowolona i smutna".

Skorochodowa daje bardzo interesujący opis wrażeń wibracyjnych, które pozwalają jej odróżniać poszczególne odgłosy, a nawet dźwięki.

„Gdy znajduję się w bliskości pianina, doskonale odczuwam dźwięki, nawet wtedy, gdy nie trzymam ręki na instrumencie. Nie ma w tym nic osobliwego, gdyż wibracja dźwięku udziela się nie tylko całemu instrumentowi, ale za jego pośrednictwem również podłodze, dzięki czemu odczuwam ją nogami".

Olga Skorochodowa nie zadowala się jednak swoimi osiągnięciami w tej dziedzinie; w swoim usilnym dążeniu do ciągłego rozwoju łamie wszelkie przeszkody, które postawiła na drodze jej życia natura. Dziś Skorochodowa — jako czynny członek organizacji komsomolskiej — przemawia na zebraniach, gdyż dzięki nowoczesnym metodom nauczania, jakie stosuje się w Związku Radzieckim—zdołała opanować nawet dźwiękową mowę ludzką.

Kalectwo nie zdołało jej odgrodzić od spraw społeczeństwa, w którym Skorochodowa żyje. Nie zamknęła się w swoim — bogatym wprawdzie świecie wewnętrznym, lecz włączyła się w twórczy rytm życia, jakim żyją ludzie w jej kraju. Swoją radość z powodu wstąpienia do Komsomołu wyraziła w wielu pięknych wierszach, gdyż Skorochodowa jest również poetką.

Życiem i rozwojem Skorochodowej żywo interesowali się Gorki i Pawłow, z którymi zresztą autorka utrzymywała stałą korespondencję. W jednym ze swych listów do Skorochodowej Gorki pisze:

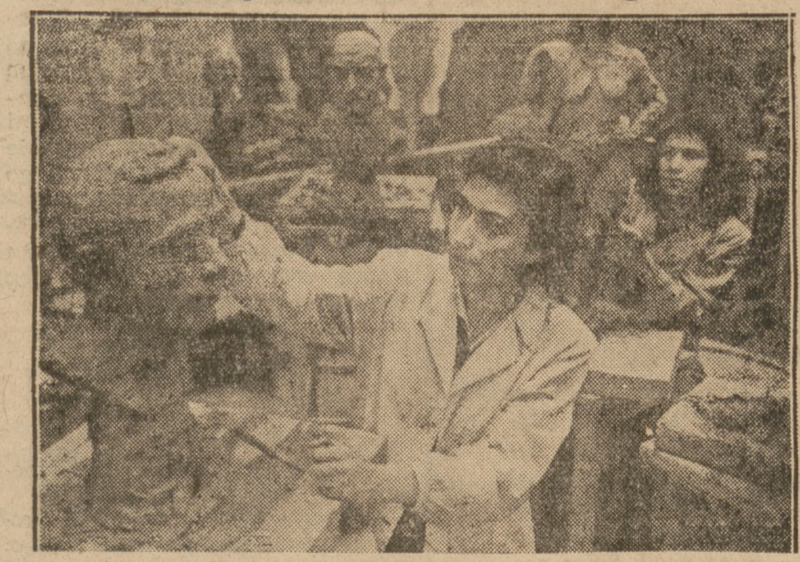
„Piękny jest Wasz list. Piękna jest Wasza płomienna radość...., piękna jest Wasza wiara w moc rozumu i bezgraniczną możliwość rozwoju zdolności i talentu, piękna jest Wasza wiara w możliwość podwyższenia i pogłębienia zdolności poznawczych człowieka!"

Te słowa wielkiego pisarza krótko lecz wymownie charakteryzują niewidomą i głuchoniemą Olgę Skorochodową, która z mroków strasznego kalectwa wzniosła się na wyżyny rozwoju ludzkiego.

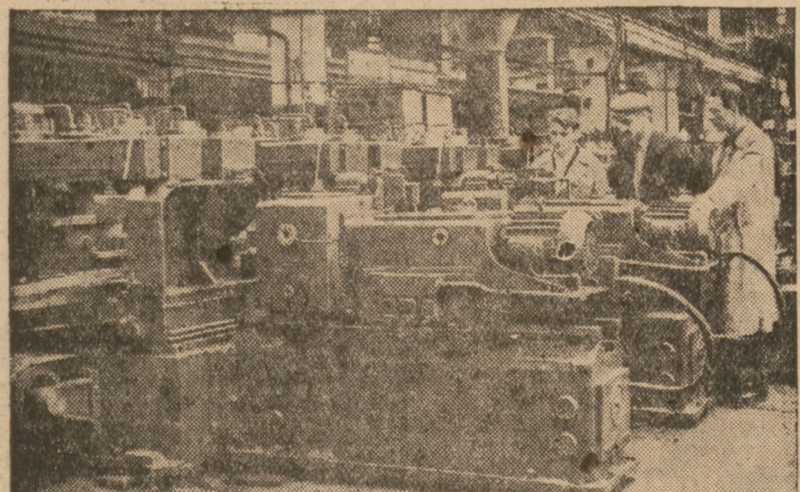
A. H.

*) O. I. Skorochodowa: Jak poznaję świat zewnętrzny. Wydawnictwo Akademii Nauk Pedagogicznych. 1947 r., str. 199.

Z życia narodów Związku Radzieckiego



W pracowni rzeźbiarskiej Azerbejdżańskiej Akademii Sztuk Pięknych



Hala obrabiarek moskiewskich zakładów im. Ordżonikidze.



Łotewskie wieśniaczki na niedzielnym spacerze

Wacław Mrozowski

Pieśń Wałbrzycha

Dymi kominów las, maszyny huczą i grzmią,
czarny, roboczy Śląsk śpiewa pieśń swą.

Śpiewa o halach ze stali, o młotach, kilofach, oskardach
o czarnym swym robociarzu, rękach spękanych i twardych,

o wielkich, jasnych warsztatach, groźnych tętniących maszynach,
pociągach ze złotem ziemi pędzących do Polski po szynach,

o plecach w kabłąk zgiętych, o trudzie prostym, codziennym,
o szarym życiu tej ziemi tak zmiennym i niezmiennym,

o pocie rozkwitłym na czole, gdy młoty w kowadło walą,
o wielkich piecach hutniczych gdzie trzewia ziemi się palą,

o muzyce pasów transmisji splątanych dziko jak liany
o jękach ziemi dogłębnych, o węglu wydobywanym,

wesołą pieśń o pracy, radosną pieśń tworzenia,
o kłębowisku kopalń, o czarnych ludziach podziemia.

Dymi kominów las, maszyny huczą i grzmią,
dymiący, groźny Śląsk kończy pieśń swą.

I śpiew powoli ginie, jak mgła poranna, ucicha.
Słyszałeś?
To pieśń robocza, pieśń polska, pieśń Wałbrzycha.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

KIEDY w końcu września rządy trzech mocarstw zachodnich składały w Radzie Bezpieczeństwa „skargę" na Związek Radziecki z powodu „blokady" Berlina, nad pałacem Chaillot w Paryżu, gdzie obraduje ONZ, zbierała się wielka chmura. Cała prasa zachodnia grzmiała piorunami, błyskawice krasomówstwa zachodnich polityków były tak oślepiające, że budziły z drzemki nawet delegata syryjskiego. Zachodnie mocarstwa oskarżały ZSRR o „blokadę" Berlina, o „zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa" i wszelkie możliwe „samowole". Oskarżyciele byli głusi na wszelkie argumenty rozsądku oraz na dowody, iż wszystkie oskarżenia są nieprawdziwe, a Rada Bezpieczeństwa nie ma prawa zajmowania się tą sprawą.



I oto po miesiącu zakulisowych konwentykli i odraczanych posiedzeń z tej wielkiej chmury spadł mały, letni deszczyk. Można powiedzieć, że „góra urodziła mysz". Sześciu t. zw. neutralnych członków Rady Bezpieczeństwa „wysmażyło" wreszcie projekt rezolucji, na który zgodziły się rządy trzech mocarstw zachodnich. Rezolucja ta nie wspomniała, ani o „blokadzie", ani o „zagrożeniu pokoju" ani o „nieprawnych zarządzeniach" radzieckich władz okupacyjnych, ale proponowała, aby... Cztery Mocarstwa porozumiały się w sprawie Berlina między sobą.

Związek Radziecki głosował przeciwko tej niepotrzebnej rezolucji, ponieważ od dawna właśnie domaga się czterostronnych rozmów na ten temat, a mocarstwa zachodnie rozmowy te zrywają. Zresztą rezolucja była wniesiona przez instancję do tego niepowołaną i w dodatku zawierała sformułowania sprzeczne z tym, na co już poprzednio trzy mocarstwa zachodnie zgodziły się w Moskwie.

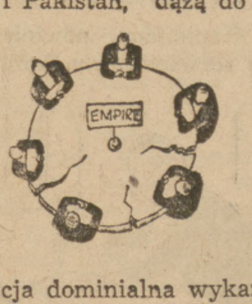
Wobec sprzeciwu ZSRR rezolucja nie została uchwalona.

PODCZAS, gdy delegat Francji w Radzie Bezpieczeństwa, p. Parodi, zajęty był pieniactwem w obronie „głodującego w Berlinie ludu niemieckiego" jego kolega z rządu, p. Jules Moch, wysyłał policję i oddziały zmilitaryzowanej rezerwy policji (coś w rodzaju „chłopców z Golędzinowa" Sławoja - Składkowskiego), aby strzelały do głodujących górników francuskich. Walki między policją a strajkującymi górnikami przybrały charakter niemal wojny domowej. Rząd francuski wprowadził do akcji przeciw strajkującym nawet czołgi. Wszystko to nie zdołało złamać ducha oporu górników, natomiast wzbudziło solidarność całej francuskiej klasy robotniczej.



Rząd francuski, reagujący posłusznie na komendę amerykańską, nie widzi zupełnie, że w tej walce zostały zagrożone najżywotniejsze interesy Francji. Widzi to naród francuski i dlatego akcja robotników francuskich cieszy się sympatią i powszechnym poparciem. Nastroje rewolucyjne we Francji narastają codziennie i wątpliwe, aby udało się je stłumić rządowi.

W TYM samym czasie, po drugiej stronie kanału La Manche, brytyjscy wspólnicy bloku zachodniego usiłowali przekonać premierów dominiów brytyjskich do polityki zagranicznej Bevina. Przebieg obrad okryty jest głęboką tajemnicą, a ogłoszony po konferencji komunikat urzędowy stwierdzał lakonicznie, że „przedstawiciele dominiów uznali, iż regionalne sojusze W. Brytanii zgodne są z interesami ONZ i sprawą pokoju". Brak natomiast w komunikacie najmniejszej wzmianki o najważniejszym przedmiocie obrad, a mianowicie o sprawie stosunku dominiów do Brytyjskiej Wspólnoty. Wiadomo, że niektóre dominia, jak np. Indie i Pakistan, dążą do ustroju republikańskiego i nie chcą uznać zwierzchnictwa monarchy brytyjskiego, inne, jak np. Unia Południowo - Afrykańska, są na drodze do jawnego ustroju faszystowskiego i nie odpowiadają im tradycyjne formy parlamentaryzmu angielskiego. Jeszcze inne, jak np. Kanada, pragnąc integralnego połączenia ze Stanami Zjednoczonymi A. P., dążą do rozluźnienia więzów łączących je z Wielką Brytanią. Jednym słowem tegoroczna konferencja dominialna wykazała w sposób bardzo wymowny, że rząd brytyjski zamiast montować „blok zachodni" w Europie, powinien czym prędzej zabrać się do sklejania bloku, na którym oparta jest własna egzystencja Wielkiej Brytanii tj. Imperium Brytyjskie.



NA skutek wezwania Rady Bezpieczeństwa, w Palestynie znowu umilkły strzały, a Arabowie i Żydzi zatrzymali się na dotychczasowych pozycjach. „Zasługa" Rady Bezpieczeństwa w tym zbrojnym rozejmie wydaje się nieco wątpliwa, zważywszy, że dotychczasowe zalecenia ONZ w sprawie Palestyny są systematycznie łamane. O wiele prawdopodobniejszy wydaje się pogląd, że w okresie nadchodzących wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, rząd amerykański chciał mieć kartę palestyńską możliwie czysto wyglądającą, aby móc ubiegać się o głosy kilku milionów wyborców amerykańskich pochodzenia żydowskiego. Pod naciskiem więc rządu amerykańskiego, rząd brytyjski zmuszony był do odpowiedniego „poinstruowania" Arabów. Wydarzenie to raz jeszcze potwierdza fakt, iż wojna w Palestynie jest dziełem imperializmu anglosaskiego i nie ma nic wspólnego z interesami narodów zamieszkujących ten kraj.



NA tydzień miniony przypadła trzecia rocznica istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie można powiedzieć, aby wyniki działalności ONZ w ciągu tych trzech lat były zbyt imponujące. ONZ dotychczas nie wyszła poza obręb deklaracji, świadczących o dobrych chęciach oraz braku praktycznych osiągnięć, świadczących o złej woli ze strony jej niektórych uczestników. Upór z jakim Stany Zjednoczone i podległe im mocarstwa zachodnie sprzeciwiają się uchwaleniu konkretnych radzieckich projektów rozbrojenia i zakazu broni atomowej, jest świadectwem, gdzie należy szukać niepowodzeń w realizacji owych wzniosłych deklaracji ONZ.



Z TAJNIKÓW MEDYCYNY

O przedłużenie życia

ŚREDNIOWIECZNYCH alchemików najbardziej pasjonowały dwa zagadnienia: wynalezienie „kamienia filozoficznego“ czyli problem przekształcania pierwiastków — problem sztucznego wytwarzania złota — oraz wytworzenie „eliksiru życia“, cudownego napoju, dającego wieczną młodość i nieśmiertelność.

Wielki rozwój nauk przyrodniczych w XIX stuleciu dał mocne, racjonalistyczne podstawy fizyce chemii i biologii. Dzięki nowym metodom badawczym, nauki ścisłe posunęły się milowymi krokami naprzód tak dalece, że wydawało się możliwe przewidzieć granice naszego poznawania. Pierwiastek uważano za element niepodzielny i nieprzekształcalny. Eliksir życia — za drugą mrzonkę ciemnych alchemików, którą również należy odrzucić do lamusa metafizycznego.

A dziś? — Posunęliśmy się dalej, niż alchemicy mogli tego pragnąć w najśmielszych marzeniach o „kamieniu filozoficznym“. Nie produkujemy wprawdzie masowo złota z rtęci czy ołowiu, ale problem przemiany pierwiastków został już rozwiązany, a w energii atomowej można będzie znaleźć tak potężne źródło energii użytkowej, że nie starczyłoby do zapłaty za nią złoto całego świata.

No, dobrze, zapyta Czytelnik, a „eliksir życia“? Śpieszę od razu z odpowiedzią, że nie ma go dotychczas, a w zastosowaniu do ustrojów tak złożonych, jak ustrój człowieka, nie będzie prawdopodobnie wynaleziony.

Znacznie różowiej wygląda sprawa przedłużania życia. Należy sobie uzmysłowić, że przez ostatnie 150 — 200 lat przedłużono życie ludzkie o bagatelkę, bo mniej więcej dwukrotnie! Przeciętna długość życia zbliża się obecnie do 60 lat, wobec niespełnych 30 lat przed paruset laty. I to bez żadnych cudownych napojów lub pomocy Mefistofelesa, do której musiał się uciekać Faust Goethego, ale dzięki poznaniu zasad higieny, racjonalniejszemu odżywianiu i wielkim postępom medycyny, zwłaszcza w zakresie pediatrii, chirurgii oraz dzięki ujarzmieniu straszliwych epidemii, pustoszących dawniej całe kontynenty.

Nie w tym leży jednak sedno zagadnienia. Śmierć naturalna, czyli śmierć „ze starości“ — to w obecnych warunkach śmierć w wieku mniej węcej 80—90 lat. Śmierć w wieku tak sędziwym dana jest tylko niewielu. Ale niejeden starzec myśli sobie zapewne: czy to już musi być koniec? czy można żyć dłużej? Nauka zaczyna odpowiadać na to pytanie twierdząco. Zwrócono uwagę na fakt, że u ssaków okres trwania życia jest 7 do 8 razy dłuższy, niż okres rozwoju. U człowieka okres rozwoju wynosi 20 — 25 lat, a więc życie jego powinno trwać od 150 do 200 lat!

Problem ten próbował pierwszy rozwiązać z niejakim powodzeniem fizjolog francuski Brown-Sequard, który eksperymentując na sobie samym w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, doniósł Akademii Francuskiej o odmładzającym wpływie wstrzykiwań ekstraktu z jąder zwierzęcych.

W tymże kierunku szły słynne eksperymenty Woronowa, polegające, jak wiadomo, na wszczepianiu starcom małpich gruczołów płciowych. Efekty były niewątpliwe, ale bardzo krótkotrwałe. Inny wielki uczony rosyjski Miecznikow stworzył teorię, że starość jest wynikiem samozatrucia, spowodowanego przez procesy fermentacyjne w jelitach i propagował gorąco codzienne spożywanie jogurtu (gatunek kwaśnego mleka), który miał znakomicie dezynfekować przewód pokarmowy. Mimo codziennej porcji swego jogurtu Miecznikow zmarł w wieku lat 70, ale z właściwą sobie intuicją obrał trafny kierunek myślenia. Życie ludzkie — to życie bilionów komórek, tworzących jego ciało. Zaczęto badać organizmy jednokomórkowe, aby ustalić warunki, w których rozwój ich przebiegałby najpomyślniej. Okazało się, że czas trwania życia jednokomórkowego wymoczka, zwanego pantofelkiem, możemy przedłużać dowolnie, jeżeli będziemy środowisko, w którym żyje, odnawiać systematycznie, zachowując wszystkie składniki niezbędne do życia, a usuwając zbędne i szkodliwe produkty przemiany materii.

Znany biolog Carrel hoduje skrawek serca kurczęcia w sztucznym i stale odnawianym środowisku już przeszło 30 lat, a więc czas wielokrotnie przewyższający najdłuższy okres życia kury.

Widzimy, że odpowiednie środowisko może przedłużyć życie jednokomórkowca, względnie niewielkiego zespołu tkanek. W organizmach wyższych, a więc i u człowieka środowiskiem życiowym dla komórek jest pochodzący z krwi płyn międzykomórkowy. Teoretyczną podstawą przedłużenia życia ludzkiego byłoby więc stałe utrzymywanie środowiska (krwi i płynu międzytkankowego) w stanie optymalnego nasycenia substancjami odżywczymi i możliwie minimalnego „zaśmiecania odpadkami“ trujących przetworów przemiany materii. Jedną z przodujących ekip badawczych na tym polu jest zespół Instytutu Fizjologii Akademii Nauk Z. S. R. R.

Ustalono, że najbardziej wrażliwą tkanką jest tkanka nerwowa. Bezpośrednim środowiskiem biologicznym mózgu i rdzenia pacierzowego jest t. zw. płyn mózgowo - rdzeniowy. Badania na zwierzętach dowiodły, że nawet nieznaczne zmiany w składzie płynu mózgowordzeniowego mogą prowadzić do poważnych uszkodzeń działalności mózgu, a nawet do śmierci.

W Instytucie Fizjologii Akademii Nauk Z. S. R. R. ustalono, że skutkiem t. zw. wstrząsu urazowego (szoku), powodującego głębokie omdlenie, a w cięższych przypadkach śmierć — obniża się zawartość soli potasu w płynie mózgowordzeniowym, a zwiększa zawartość soli wapnia. Te spostrzeżenia laboratoryjne zastosowano praktycznie w czasie ostatniej wojny w ten sposób, że ciężko rannym, znajdującym się w stanie silnego wstrząsu wstrzykiwano do płynu mózgowordzeniowego odpowiednią ilość soli potasu, doprowadzając ich w ten sposób do przytomności.

Może już wkrótce potrafimy tak wpływać na skład środowiska życiowego naszych komórek, aby osiągnąć wiek właściwy dla gatunku ludzkiego — wiek, leżący znacznie wyżej ponad obecną przeciętną.

Dr L.

Polska ma 900 tys. radioabonentów

W 1938 r. było w Polsce 1 miln. radioabonentów. Obecnie dochodzimy szybko do tej cyfry rekordowej, bowiem we wrześniu br. było zarejestrowanych u nas na poczcie — 883.854 radioabonentów.

Sądząc po szybkim tempie wzrostu liczby radiosłuchaczy (w sierpniu br. 864 tys., podczas gdy w 1946 r. 8.700), przedwojenne rekordy pobite będą bardzo szybko.

Zjawiska świetlne w atmosferze ziemskiej

L. Wygrzywalski

POWIETRZE atmosferyczne stanowi — jak wiemy — bezbrzeżny ocean gazowy, otaczający wokół kulę ziemską. Wysokość do jakiej ono sięga nie jest dokładnie wyznaczona. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa atmosfera ziemska nie posiada właściwej granicy górnej, lecz stopniowo przechodzi w przestrzeń wypełnioną najlżejszymi gazami.

Wskutek zamącenia powietrza atmosferycznego rozmaitymi pyłkami, a są nimi: produkty palenia (dym), para wodna, pyłki pochodzenia kosmicznego itd, ulega światło przy przejściu przez warstwy powietrza różnym zakłóceniom i zboczeniom. Atmosfera tylko w ograniczonej ilości jest przezroczysta, pochłania bowiem część promieni światła, inną zaś część odbija i rozprasza. Ponadto ciała obce, jak dym, pył, i mgła, zawarte przeważnie w dolnych warstwach atmosfery, osłabiają znacznie przezroczystość, jaką odznaczać się winno czyste powietrze.

Wszystkie barwy atmosfery, czyli — jak mówimy — barwa nieba da się wyjaśnić w sposób prosty tym, w jaki sposób owo zmącenie powietrza pyłkami czy parą wodną działa na światło białe, które się składa z promieni różnej długości: czy je rozprasza, przepuszcza czy wreszcie pochłania.

Atmosfera jest najbardziej przenikliwa dla fal światła długich czerwonych i ta własność objawia się najmocniej w czasie wschodu lub zachodu słońca, gdy jego promienie, przechodząc przez warstwy powietrza wilgotne, pełne pary i dymu, powlekają niebo krwawą purpurą. Fale krótkie ulegają wówczas pochłonięciu. Gdy natomiast słońce toczy się wysoko na niebie, droga światła prowadzi przez warstwy rozrzedzone, które słabo działają na fale, pozwalając łatwiej przebiegać czerwonym, a odrzucając, odginając i rozpraszając silniej fale fiołkowe. W tym leży wyjaśnienie, dlaczego czyste niebiosa wydają się nam mniej lub więcej błękitne.

Inną własnością atmosfery jest jej zdolność załamywania promieni światła, co wywołuje zjawiska refrakcji astronomicznej czyli załamywania lub ugięcia promieni świetlnych. Ta refrakcja zależna od różnych czynników, jak od temperatury różnych warstw atmosfery, dalej od ilości pary zawartej w powietrzu, a wreszcie od ciśnienia atmosferycznego, jest niesłychanie zmienna i może w pewnych wypadkach stać się wybitnie silna i niejednostajna. Skutkiem tego promień przebiega nieregularnie i staje się przyczyną ciekawych i niekiedy najdziwaczniejszych zjawisk świetlnych w atmosferze. Do tych należy zjawisko iskrzenia gwiazd, które zwłaszcza podczas nocy zimowych uroczym połyskiem ożywia wspaniały spokój nieba gwiaździstego. Takie właśnie noce, które każdemu z nas tak pięknymi się wydają, są dla astronomów szczególnie niekorzystne, bowiem migocące gwiazdy mącą obrazy w lunetach i przeszkadzają ścisłości spostrzeżeń.

Inna jeszcze kategoria ciekawych i uderzających zjawisk optycznych powstaje skutkiem nienormalnego załamywania się i odbijania promieni światła w warstwach powietrza rozmaitej gęstości, rozpościerających się nad powierzchnią ziemi. Są to tzw. miraże czyli mamidła (fata morgana). Zdarza się to często przy wzlotach balonem lub samolotem, zwłaszcza w pobliżu brzegów morskich. Widać wówczas nad głową odbity obraz morza, po którym płyną okręty zwrócone masztami ku dołowi.

Na piaszczystych równinach pustyni, rozpalonych przez słońce widzi się często obrazy zwodnicze, utworzone wskutek nieprawidłowych odchyleń promieni w dolnych warstwach powietrza. Są to odbicia przedmiotów dalekich, które za zbliżeniem się do nich rozwiewają się bez śladu. Podczas wyprawy egipskiej w końcu XVIII w. żołnierze Napoleona często ulegali takim złudzeniom. Znakomity matematyk i fizyk Monge, który wówczas towarzyszył armii francuskiej, podał już wtedy należyte wyjaśnienie zjawiska.

Jeżeli mamy poza sobą słońce, a przed sobą deszcz, i gdy przy tym wysokość słońca nie przenosi 42 stopni, dostrzegamy wielokrotny łuk tęczy. Powstaje on wskutek dwukrotnego załamania i jednorazowego odbicia promieni w kroplach deszczu. Jaśniejący ten łuk barwny był źródłem licznych legend. Dla dawnych Germanów tęcza to ścieżka, po której dusze poległych bohaterów wstępowały do Walhalli, a Hellenowie widzieli w niej ucieleśnioną posłankę bogów. Pierwszym, który zdołał wykryć optyczne podstawy do istotnego wyjaśnienia zjawiska tęczy, był Polak Vitellius, zwany także Ciołkiem żyjący w XIII w.

Do objawów świetlnych atmosfery należą dalej koła wielkie i małe otaczające słońce i księżyc oraz widma, ukazujące się w wysokich górach lub w czasie lotu wysoko nad ziemią. Koła małe (wieńce) przylegające tuż do obwodu tarczy słońca lub księżyca, ukazują się przy słabym zachmurzeniu i są najczęściej ubarwione. Powstają one wskutek uginania się promieni świtła, gdy te przedzierają się przez najszczuplejsze otwory między oddzielnymi kropelkami mgły w atmosferze. Średnice tych kół wzrastają w miarę jak zmniejszają się kuleczki mgły i na odwrót, ponieważ zaś kropelki te powiększają się przy powietrzu wilgotnym a podczas pogody stają się drobniejsze, stąd koła takie (zwane w słownictwie ludowym lisimi czapkami) dają często użyteczne wskazówki do przewidywania stanu pogody, są bowiem węższe przed deszczem, szersze zaś, gdy zbliża się dobra pogoda.

Odmienny natomiast początek mają jasne pierścienie, czyli koła wielkie, które w rozległym obwodzie otaczają często księżyc, a rzadziej słońce. Powstają one wskutek załamania się promieni światła w bujających wysoko najdrobniejszych igiełkach lodowych.

Koła takie, zwane „Halo“ występują najczęściej w okolicach podbiegunowych, gdzie powietrze prawie zawsze przesiąknięte jest kryształkami lodowymi. Nieraz też rozwija się dokoła słońca kilka kół ze słońcami bocznymi oraz z jasnymi łukami, które przytykają do kół wewnętrznych. Tworzy to razem w powietrzu biegunowym figurę geometryczną, która harmonijnym układem linii i ich barwnymi ozdobami budzi częstokroć prawdziwy podziw.

Na swobodnych szczytach górskich, gdy na pogodnym niebie przypada słońce poza plecami obserwatora, a przed nim rozpościera się zasłona z mgły, dostrzega on niekiedy swój własny obraz w olbrzymim powiększeniu, wybijający się na tle utworzonym z mgły. Ogromne wymiary takiego cienia polegają na złudzeniu wywołanym perspektywą powietrzną. Zwłaszcza na górach szwajcarskich, np. na Pilatusie i na Rigi, widma takie dają się wybornie obserwować.

Często spotykanym zjawiskiem świetlnym są zorze biegunowe, powstające skutkiem ustawicznych wyładowań elektryczności atmosferycznej. Są to zjawiska świetlne często wspaniale ubarwione, zwłaszcza w strefach ziemi, otaczających bieguny północny i południowy.

Różne formy zórz biegunowych dają się sprowadzić do dwóch typów zasadniczych. Typ jeden roztacza się na niebie w postaci łuku kołowego, z którego często rozbiegają się jeszcze promienie jaśniejące; typ drugi natomiast rozpościera się w oddzielnych smugach, zawieszających się z nieba, jakby draperie rozmaicie zwinięte. Wielkie zorze biegunowe, występujące najczęściej na obu półkulach równocześnie, są widzialne nawet w okolicach dalekich geograficznie od bieguna. Objawy te występują ze szczególnym natężeniem wówczas gdy przypadają wielkie zakłócenia magnetyzmu ziemskiego, a te ostatnie osiągają największy rozwój w tych okresach, gdy plamy na słońcu występują najsilniej czy najsłabiej. W ten sposób zorze biegunowe tworzą jakby pomost między owymi objawami kosmicznymi a zależnymi od nich zakłóceniami magnetycznymi na ziemi. Zdumiewająca ta zależność między bryłą naczelną naszego układu słonecznego, a objawami elektromagnetycznymi na naszej planecie sięga znacznie jeszcze dalej, z odpowiedniego bowiem okresu obfitości zórz polarnych, wyczytać można 26-dniowy czas osiowego obrotu słońca, wykazany skądinąd przez dostrzeżenia astronomiczne.

Mike Kween

Nosometr

W salonie, błękitnym wprost od kłębów dymu z cygar, spoczywali leniwie w głębokich fotelach zebrani tam milionerzy. Spoglądali nieruchomym i osłupiałym wzrokiem w przestrzeń, podczas gdy P. Hannibal Bombatom rozwijał przed nimi kolejno obrazy nowego i większe zyski dającego świata. Mózgi ich podobne były do przeźroczystego akwarium, w którym pływało — niby wypukłookie złote rybki — kilka apatycznych i oklepanych idei.

— Kapitalizm powinien przejść do dalszego ataku! — grzmiał rozwścieczony Bombatom, uderzając pięścią w dębowe biurko. — Kapitalizm winien iść naprzód, naprzód i naprzód jeśli nie chce być pochłonięty przez socjalizm!



Możemy tego uniknąć, jeśli zlikwidujemy ostatnią i najbardziej przewrotną formę socjalistycznego chaosu. Musimy zabronić bezpłatnego korzystania z powietrza!

Za każdym razem kiedy ludzie wciągają pełną piersią bezpłatne, nie obłożone żadnymi podatkami, ni opłatami, powietrze, wdychają oni bakcyle socjalizmu. Powietrze dajemy im za darmo, bez żadnego wysiłku z ich strony. Ludzie nie pracowali nigdy na powietrze i dlatego nie mają żadnego legalnego prawa na bezpłatne korzystanie z niego!

Panowie! Oświadczam wam z najgłębszym przekonaniem, że Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych uzna nasze prawo własności na powietrze, które jest takim samym przedmiotem własności prywatnej, jak ziemia, budynki itd. Przecież własność ziemska zależy całkowicie od otaczającego ją powietrza, bez powietrza nie ma ona żadnej wartości, dlatego też właściciel ziemi ma pełne prawo twierdzić, że i powietrze należy do niego.

Nauka wykaże wam, panowie, że powietrze przepuszczone przez płuca traci na wartości. Cyfry, którymi dysponuję, udowodnią wam, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat (panowie, proszę zwrócić uwagę na cyfry) bezpłatne korzystanie z powietrza na moim własnym gruncie pozbawiło mnie dochodu w sumie 189.732.945 dolarów i 69 centów. Podobne straty ponosimy z dnia na dzień, co godzinę, co minutę. Nic więc dziwnego, że jesteśmy stale w stanie ekonomicznej depresji.

Oto panowie, istota socjalizmu! U ludzi, którzy mogą podjechać do każdej stacji samochodowej i napełnić opony swego auta darmowym powietrzem, rodzi się natychmiast myśl: „Jeśli powietrze jest bezpłatne, dlaczegoż nie ma być bezpłatna benzyna?“ Pokażcie im palec, a oni zechcą całą rękę. Nie potrzebuję wam chyba tłumaczyć, do czego wiodą podobne myśli.

Teraz zademonstruję wam szkic współczesnego, opływowego, chromowanego nosometra z dwucalową tarczą z nietłukącego się szkła. Aparat ten pokazuje w dolarach i centach dokładną wartość tej ilości powietrza, którą człowiek przełknął i powinien zapłacić. Ze szkicu tego możecie się przekonać, że nosometr jest bardzo pięknym i wygodnym urządzeniem, które każdy prawdziwy Amerykanin będzie z dumą nosił. Sama produkcja i sprzedaż tych nosometrów, różnego rodzaju i fasonu, przyniesie wam miliony dolarów, które w przeciwnym wypadku należałoby uważać za stracone...“

Jeden z rozwalonych w fotelu kapitalistów ocknął się z odrętwienia.

— Powiedz nam, staruszku — przerwał mówcy — czy nie jest o wiele praktyczniej zatruć całą atmosferę ziemską? Wówczas wzrośnie zapotrzebowanie na maski gazowe kombinowane z licznikami. W ten sposób zapobiegniemy wszelkim kradzieżom. Pan wie, jacy ludzie są nieuczciwi!

P. H. Bombatom był jednak innego zdania:

— To nie ma najmniejszego celu i — co najważniejsze — będzie nas bardzo drogo kosztowało. Możliwość oszustw została zresztą przewidziana przez naszych wybitnych konstruktorów, którzy pracują nad wyprodukowaniem nosometra. Ze szkicu tego możecie panowie widzieć, jak do szyi konsumenta, który nosi nosometr, przylega ściśle zatrzask z nierdzewiejącej stali. Jeśli rachunek za powietrze nie zostaje zapłacony (nosometr powinien co miesiąc przechodzić rejestrację), specjalne klapy zamykają dostęp powietrza i duszą nieuczciwego posiadacza nosometra.



Ponadto wypracowałem plan, poczynając od szkół, powszechnej specjalnej kampanii wychowawczej, która powinna zaszczepić ludziom pewne nowe przekonania. Tak więc człowiek bez nosometra będzie uważany za nagiego. Ludziom nie przyjdzie nawet na myśl, ażeby pokazywać się publicznie bez nosometra, tak jak teraz nikt nie ma odwagi chodzić na ulicy bez spodni...

ANEGDOTY

ZROZUMIAŁ

Dyrektor biura mówi do woźnego:

— Chcę spokojnie pracować, proszę nie wpuszczać do mnie nikogo. Gdyby ktoś koniecznie się upierał przy tym, aby wejść, mówiąc, że ma pilny interes to powiedz mu: „Ech, tak każdy mówi“.

Po chwili zgłasza się jakaś dama, która właśnie chce koniecznie mówić z dyrektorem.

Woźny oświadcza, że nie może jej wpuścić, bo dyrektor jest bardzo zajęty.

— Ależ ja jestem żoną dyrektora.

„Ech, to każda tak mówi — odpowiada pojętny woźny.

STANOWCZA ODPOWIEDŹ

Dyrektor jednego z niemieckich muzeów archeologicznych dowiedział się, że w pewnej wsi w okolicy Weimaru natrafili wieśniacy na stare groby. Przedmioty, które wykopano, okazały się bardzo interesujące dla archeologii. Dyrektor ów przybył więc do tej wioski i kazał się zaprowadzić do wójta.

— Dzień dobry, panie wójcie! Jestem generalnym kierownikiem niemieckiego muzeum archeologicznego...

— Nie ma pan tu nic do roboty — przerwał ostro wójt. W tym roku był tu już cyrk małp, kobieta z brodą — za wiele byłoby przyjemności w jednym roku. Przyjedź pan ze swoim muzeum na drugi rok.

TEŻ SPOSÓB

Tristan Bernard, sławny komediopisarz francuski, znajdował się raz w towarzystwie, w którym ktoś narzekał na bóle głowy.

— Ja — zwierza się jeden z obecnych, — ilekroć dostaję bólu głowy, ratuję się geometrią. Staram się rozwiązać jakieś zawikłane zadanie...

— Ze mną było zupełnie inaczej — powiada Tristan Bernard. — Ilekroć kazano mi rozwiązać jakieś zawikłane zadanie geometryczne, ratowałem się... bólem głowy.

„Czysta" sztuka i nieczyste cele

W. Nikołajew

TEORIE „czystej" i „bezinteresownej" literatury oraz zadania o ujemnym wpływie, jaki polityka rzekomo wywiera na twórczość pisarską, nie są bynajmniej nowe. Już przed stu laty zauważył genialny krytyk Bieliński, że „idea jakiejś czystej, izolowanej sztuki, która zamyka się we własnym kręgu i nie ma nic wspólnego z innymi dziedzinami życia, jest teorią abstrakcyjną i obcą życiu. Taka sztuka nie istniała nigdzie i nigdy".

Hasło czystej sztuki było zawsze wielkim kłamstwem. Niemieccy romantycy pisali z początkiem XIX stulecia traktaty o czystej sztuce i — paszkwile przeciwko rewolucji francuskiej. Twierdzili, że sztuka istnieje niezależnie od reszty świata, że rozwija się zgodnie z własnymi prawami. Ludzie powinni — ich zdaniem — korzyć się przed majestatem sztuki, która jest darem bożym. Zgodnie z tą koncepcją, artysta był „nieświadomym narzędziem", „nieświadomym atrybutem wyższej siły".

Niemieccy romantycy bardzo często wykorzystywali „dar boży" dla propagowania feodalizmu, katolicyzmu i monarchii. „Nieświadome narzędzie" służyło całkiem świadomym i praktycznym celom. Novalis określił swoje dzieła jako „apoteozę poezji", którą przeciwstawił literaturze „prozaicznej", związanej z życiem; mimo to jego „Hymny do nocy" i jego tęsknota za „modrym kwiatem" nie były w rzeczywistości niczym innym, jak wyrazem mistycyzmu i skrajnej reakcji.

Od reakcyjnych romantyków droga wiodła wprost do dekadentów u schyłku ubiegłego stulecia, którzy z upodobaniem zamykali się w atmosferze uczuciowej subtelności i całkowitej obojętności dla społeczeństwa. Obojętność ta przechodziła często w otwartą nienawiść do społeczeństwa, do ludu. Najszczersi pisarze spośród dekadentów porównywali sztukę wprost do „balkonu, z którego można spluwać na tłum". Dla Oskara Wilde'a sztuka była kłamstwem, piękną zabawką. „Im bardziej dzieło jest oddalone od życia, im bardziej nierealne, tym większa jego wartość".

Proklamowana przez dekadentów „czysta" sztuka była sztuką antydemokratyczną, wyrazem pewnych chorobliwych procesów w społeczeństwie. Cynizm rzeczników „czystej" sztuki był odpowiedzią na hasła rewolucyjnych, demokratycznych prądów i literatury związanej z walką i tęsknotą ludu. Dzisiaj, kiedy reakcja występuje z otwartą przyłbicą przeciwko swobodom ludu, rola tych giermków „czystej" sztuki jest jeszcze bardziej wyraźna i znamienna.

Wciąż nasuwa się pytanie: po czyjej stronie jest artysta? Młody pisarz murzyński Williard Motley twierdzi nie bez racji, że pisarz musi „określić swą postawę w życiu.... musi walczyć z czarną reakcją, musi przyłączyć się do postępowych grup społecznych i zdać sobie sprawę, że jest cząstką ludu, że walka ludu jest jego własną walką. Dzisiaj wiemy lepiej niż kiedykolwiek, że nie można mówić o bezpieczeństwie jednostki dopóki wszyscy ludzie nie będą bezpieczni".

Prorocy „czystej" sztuki nie wiedzą, co to jest radość walki o szczęście narodu. Bard „czystej" sztuki Jules Romains nie skrywał nigdy swoich sympatii dla Hitlera oraz nienawiści do Związku Radzieckiego. W roku 1941, kiedy Francja została zdeptana i poniżona, Romains poświęcił dziesiątki stron swej nowej książki „apolitycznym" opisom wyborowych win. Nawet konserwatywne czasopismo „Paris" straciło wówczas cierpliwość i zarzuciło Romains'owi, że zajmuje się smakoszostwem wtedy, gdy dzieci francuskie umierają z głodu.

Prawdziwie demokratyczna literatura nie była nigdy obłudna, i dawała jawnie wyraz swej łączności z polityką. Chodziło oczywiście o postępową i wzniosłą politykę, która służyła ludowi. Literatura Komuny Paryskiej wzywała do boju słowami płomiennej „Międzynarodówki" i wielu innych pieśni, które powstały w owych bohaterskich dniach. Dzieła takich artystów jak Woltera, Rousseau'a i Diderota wyrażają żywioł mądrość i wielkość nadciągającej rewolucji. Gniew w „Odwecie" Wiktora Hugo zrodził się z jego politycznej nienawiści do Napoleona III, humanizm jego „Nędzników" — z jego miłości do ludu francuskiego. Anatol France napisał swoje najlepsze utwory w okresie, kiedy był najściślej związany z życiem politycznym swego kraju.

„Ogień" Barbusse'a, jedno z najlepszych dzieł o wojnie w liteaturze światowej, zawdzięcza swoją nieśmiertelność temu, że Barbusse oddał swój talent na usługi ludu, stając się orędownikiem jego politycznych interesów. Louis Aragon został wielkim pisarzem, kiedy zerwał z dekadentami i związał swoją twórczość z narodem. Romain Rolland napisał swoją najlepszą powieść „Dusza zaczarowana" po wyzwoleniu się spod wpływów klasycystycznej sztuki. Okoliczność, że Gorki stał tak blisko partii komunistycznej i jej przywódców, pozwoliła mu na stworzenie wspaniałych dzieł, które nawoływały do zwycięstwa i triumfu rewolucji.

Tam, gdzie literatura ulega reakcyjnej potędze, grozi pisarstwu zwyrodnienie i zagłada. Literatura brukowa, która propaguje brednie o władzy nad światem, nie ma — jak zresztą i wszelkie inne rodzaje kiczu — nic wspólnego ze sztuką. Nie jest również przypadkiem, że przedstawiciele burżuazyjnej sztuki w Anglii i Stanach Zjednoczonych coraz częściej wspominają o „ślepym zaułku", w jakim znalazło się pisarstwo, kiedy jest mowa o ich twórczości literackiej.

Na razie niesposób mówić o literaturze, znajdującej się poza walką, która toczy się między siłami postępu i reakcji. W walce tej stoją w pierwszych szeregach pisarze radzieccy, którzy tworzą i żyją dla ludu. Ich sztuka jest ściśle związana z dążeniami ludu, z całą polityką państwa socjalistycznego, z polityką postępu, która zmierza do budowy społeczeństwa komunistycznego i wychowania milionów ludzi.

To, że pisarze radzieccy służą komunistycznej polityce, inspiruje ich do wielkich dzieł i wznosi literaturę radziecką na wysoki poziom twórczy. Nie ma na świecie literatury, która by mogła mierzyć się z pisarstwem radzieckim pod względem treści ideowej, optymizmu i heroizmu, nie ma w świecie literatury, która by miała takie zasługi w pokonaniu faszyzmu, jak literatura radziecka.

Trzydziestoletnie doświadczenie literatury radzieckiej, jej wielki autorytet i uznanie, które w tym czasie zdobyła, są dowodem dodatniego wpływu postępowych idei społecznych na twórczość artystyczną.

Plastyka Związku Radzieckiego

CHCĄC uprzytomnić sobie choćby w najogólniejszych zarysach całokształt plastyki radzieckiej, musimy wspomnieć przede wszystkim o jej najstarszej dziedzinie — o wyjątkowo rozbudowanej rosyjskiej sztuce ludowej, znajdującej się na pograniczu malarstwa i zdobnictwa (sztuki stosowanej).

Plastyka rosyjska rozwijała się pod dwoma silnymi wpływami: bizantyjskiej sztuki kościelnej oraz świeckiej plastyki zachodu (Italia, Niemcy, Francja). Ponieważ sztuka zachodnia przedostawała się do Rosji „od góry", za pośrednictwem zapraszanych przez dwór artystów lub przywożonych z zagranicy rzeźb i obrazów, lud wypracował styl własny o ornamentyce silnie orientalizującej, lecz dostatecznie oryginalny, by stać się cenną pozycją w kulturalnym dorobku swego kraju.

Styl ten reprezentowany jest obecnie w twórczości osad malarskich, z których najbardziej wsławiła się, dzięki swym doskonałym miniaturzystom wieś Palech. Sztuka Palechu znana jest na całym świecie. Są to drobniutkie kompozycje figuralne, malowane na drzewie (przeważnie — na przedmiotach: pudełka, skrzynki, noże do papieru i w. in.), najczęściej — na czarnym tle, jaskrawymi kolorami z użyciem pozłoty. Tematyka jest bardzo rozległa, gdyż od sztuki kościelnej, poprzez bogaty świat rosyjskich legend, sięga często po wątek historyczny, a w ostatnich dziesiątkach lat — i po współczesny. Prócz kompozycyj zbiorowych artyści palescy wykonują dobre miniatury ulubionych bohaterów narodowych, wodzów i uczonych. To zamiłowanie do tematyki historycznej cechuje całą plastykę rosyjską XIX wieku i przetrwało w malarstwie porewolucyjnym, które reagując żywo na współczesne wydarzenia, tworzy istną dziejową kronikę plastyczną.

Monumentalne rosyjskie malarstwo realistyczne drugiej połowy XIX wieku, reprezentowane jest przez takie nazwiska, jak Perow, Wereszczagin (1842 — 1904), którego nazwać można pierwszym pacyfistą w sztuce Rosji, oraz Repin. Kompozycje historyczne Repina — zarówno jak obrazy obyczajowe i znakomite portrety, stawiają go w rzędzie największych artystów swojej epoki. Oprócz powszechnie znanych dzieł (np. „Syn Iwana Groźnego", lub „Kozacy, piszący do sułtana") najbardziej bodaj wsławiła Repina duża kompozycja p.t. „Burłacy", malowana w 1870 roku. Tematyka Repina ma niezwykłe na owe czasy zacięcie społeczne. Maluje on m. in. „Powrót z katorgi", „Aresztowanie anarchisty", a także sceny z życia ludu, pozbawione wszelkich upiększeń. „Burłacy" Repina odznaczają się wielką zwartością kompozycji, pod względem charakterystyki postaci obraz nazwać można portretem zbiorowym, nie ustępującym najlepszym w tej dziedzinie osiągnięciom. Pomimo długotrwałego pobytu za granicą jest Repin jednym z tych, którzy najlepiej odczuli charakter i atmosferę swego narodu.

Wymogi sztuki realistycznej wyraził w sześćdziesiątych latach rosyjski pisarz liberalny Czernyszewski, odrzucając w imię prawdy dotychczasowe pojęcia o pięknie.

Plastyka radziecka stanęła od razu na gruncie realizmu, którego silne podwaliny położył wiek XIX. Często stawał się ten termin źródłem nieporozumień, przy czym mylono realizm w najdziwniejszy sposób z nazwami wszystkich możliwych kierunków w sztuce. Realizm socjalistyczny, który stawia sobie za cel współczesna sztuka radziecka, oznacza, z grubsza rzecz biorąc, w malarstwie pewną równowagę treści z formą.

Sztuka ta popiera tematyczność w plastyce ze względu na większą dostępność dla widza oraz przydatność społeczną tematycznego obrazu, czy rzeźby. Realizm socjalistyczny walczy z t. zw. formalizmem, czyli przerostem zagadnień czysto malarskich, jak forma, kolor itd., przy czym nie odrzuca już niektórych powszechnie dziś uznanych zdobyczy impresjonizmu, stosując je jednak niezmernie oględnie.

Jak już wspomnieliśmy, radzieccy plastycy reagują szybko i żywo na wydarzenia współczesne, starając się nadać im formę plastyczną nie tylko w postaci obrazu lub rzeźby, lecz biorąc udział w samych wydarzeniach i kładąc wielki nacisk na stronę dekoracyjną wszelkich uroczystości. W latach wojny plastyka oddała ogromne usługi propagandzie.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że ZSRR posiada kilku znakomitych karykaturzystów. M. in. znani są na całym świecie Kukryniksy (skrót nazwisk trzech malarzy, pracujących razem), Efimow, czy Brodaty, którzy nie ustępują najlepszym satyrykom dawnego Simplicissimusa. Plakaty ich rozchodziły się w czasie wojny w nakładach iście astronomicznych i stanowiły skuteczny oręż propagandowy.

Wspomniana sztuka stosowana okresu wojny nie wyczerpuje roli plastyka w życiu codziennym kraju. Rysownik, zatrudniony w jakiejkolwiek instytucji, wydaje gazetę ścienną, rysuje mnóstwo wykresów i tabel ze wszystkich dziedzin pracy i rywalizacji przemysłowej. Prócz tego musi on być w pogotowiu, by portretować wyróżnionych pracowników, dekorować kluby i teatry robotnicze, ozdabiać nadsyłane hasła. Praca ta odbywa się w każdym skupisku ludzkim ZSRR i oceniana jest przez naród jako przydatna i celowa.

ANNA M. LINKE

Aleksander Puszkin

Bonaparte i Czarnogórcy

„Czarnogórcy? któż to taki?"
Bonaparte spytał raz:
„Słyszę, durne te junaki
Nie chcą panów uznać w nas?

„Trza ukarać ród zuchwały...
Hej! natychmiast rozkaz słać,
By złożyła swe kindżały,
Do nóg moich harda brać!"

Więc śle na nas ćmę piechoty,
Kirasjerów kutych w stal...
Mameluków czarne roty
Płyną na kształt rzecznych fal.

Niewolniczej brak nam cnoty:
Taki to nasz twardy ród!
A dla koni i piechoty
Głazów, rowów mamy w bród...

Siedlim w rowy i szczeliny
I czekamy, gdzie nasz gość?
Idą, paląc, wraże syny,
Każde miasto, każdą włość.

Idą ciasno pod skałami,
Nagle — zamęt. A to co?!
Patrzą: w górze nad głowami
Krasnych czapek błyska sto...

„Stój! Pal! niechaj każdy skosi
Choć jednego z śmiałków tych!
Tu o pardon nikt nie prosi:
A więc „ognia!" salwą w nich!"

Huk wystrzałów. Gradem lecą,
Krasne czapki z żerdzi w rów.
(My w tym rowie, jak w fortecy,
Leżym, kryjąc się wśród krzów).

Teraz nasza salwa wita
Gości, — z luf trysnęły skry.
A zdziwiony Francuz pyta:
„Co to? echo?" Nie — to my!

Padł pułkownik, we krwi leży,
Z nim Francuzów wyżej sta.
Pułk w popłochu wstecz pobieży,
Ni to wiatrem gnana mgła.

Dziś się Francuz na nas boczy,
Serce jego pali gniew,
I rumieni się, gdy zoczy
Czapkę krasną — niczem krew.

Tłumaczył TADEUSZ STĘPNIEWSKI

Gruzdiew o Gorkim

Ukazała się niedawno nakładem moskiewskiego Wydawnictwa Literatury w Językach Obcych pierwsza i jedyna w tłumaczeniu polskim obszerna monografia Ilii Gruzdiewa o Maksymie Gorkim. Praca ta zawiera nie tylko dokładny w szczegółach życiorys Aleksego Maksymowicza Pieszkowa, pisarza o światowej sławie, który znany jest pod pseudonimem Maksyma Gorkiego, ale również wyczerpujące omówienie artystycznej, publicystycznej, społecznej i politycznej jego działalności, a także ideologicznego sensu jego dzieł.

Do specjalnych cnót pisarskich należy rzadka umiejętność trafnego cytowania, czyli przytaczania zdań cudzych, lub czerpania gotowych sformułowań z napisanych już dzieł. Otóż Gruzdiew posiadł tę cnotę w stopniu bardzo wysokim. Dzieło jego w znacznej części składa się z takich cytat i przytoczeń, przede wszystkim z dzieł samego Gorkiego, zwłaszcza z jego opowiadań autobiograficznych p.t. „Dzieciństwo", „Moje uniwersytety" i „Wśród obcych" oraz z dzieł Lenina i Stalina. Oczywiście opinie Gorkiego przytaczane są z odpowiednimi objaśnieniami ich sensu na tle czasu i okoliczności, wśród których zostały wypowiedziane i których dotyczyły. Opinie Lenina i Stalina dotyczą politycznej wymowy dzieł i działalności Gorkiego.

Według tych najwyższych i autorytatywnych ocen, postać Gorkiego i jego dzieło zarysowuje się jako najwybitniejsze zjawisko w literaturze rosyjskiej od czasów Puszkina, Dostojewskiego i Lwa Tołstoja, a przełomowy charakter tego dzieła dla prozy i w ogóle dla kultury rosyjskiej nie ma sobie równego, wyprzedzając analogiczne, lecz nieco w węższym zakresie na terenie poezji zjawisko Włodzimierza Majakowskiego. Oba nazwiska wielkich pisarzy rosyjskich związane są z Rewolucją Październikową, której są nie tylko wiernym odzwierciedleniem, ale wprost wynikiem, jakby artystycznym skutkiem. Ta Rewolucja bowiem była głównym natchnieniem ich dzieł i jedynym ich — w rozmaitych odmianach i przejawach społecznych — tematem. Z tą tylko różnicą, że Gorki był piewcą tej Rewolucji już na długo przed jej wybuchem, a potem podobnie jak Majakowski — artystycznym jej wyrazicielem.

Tę ciekawą książkę o największym pisarzu Rosji porewolucyjnej czyta się jak pasjonującą powieść. Przyczynia się do tego znacznie gładki i poprawny przekład J. Fleszner.

MARIAN PIECHAL

Klasycyzm i współczesność w lekturze robotniczej

Grzegorz Timofiejew

ZAGADNIENIE książki zajmuje w planie upowszechnienia kultury jedno z ważniejszych miejsc. Chodzi o to, by robotnik dobrze i trafnie czytał, by obcował z książką i wzbogacał poprzez nią swoją artystyczną wiedzę, a równocześnie klasową świadomość. Należy więc wytypować co ma czytać robotnik? Zakres zagadnienia obejmuje rozległy obszar doświadczeń literackich — od starożytności poprzez klasyków do współczesnej literatury.

Nie wystarczy powiedzieć: masy muszą czytać literaturę dobrą. Albowiem nie mamy jeszcze do czynienia z wyrobionym masowym gustem czytelniczym, który sam dokona wyboru, który sam sięgnie po pełnowartościowe dzieła. Czytelnictwo powszechne dopiero się tworzy, więc robotnik (w przekroju masowym) dopiero przyucza się do czytania. Jest jak ktoś nieświadomy piękna świata książek, którego w ten świat wprowadza się troskliwie i z rozumną miłością.

I tu powstaje pytanie, czy robotnik ma zacząć od czytania najlepszych wzorów klasycyzmu (jako, dojrzałych artystycznie i zrozumiałych przez swój pełny realizm), czy też wejść do kręgu czytelników poprzez obcowanie z aktualną powieścią, z literacką współczesnością.

Klasowe podejście wyostrza ten problem. Nie chodzi bowiem o czytanie dla czytania. Chodzi o wychowanie człowieka poprzez odpowiedni dobór lektury. Powiedzmy dokładnie — o wychowanie nowego typu człowieka, socjalisty. Planowej gospodarce socjalistycznej musi odpowiadać planowe tworzenie socjalistycznej kultury. Chodzi o nowy typ kultury w Polsce, o nowego współtwórcę i konsumenta tej kultury.

Książka ma podprowadzać do tego, powinna stanowić drożdże historycznych przemian.

Już z tego wynika, że musi to być dzieło walce robotniczej bliskie, walczące o wyzwolenie człowieka i postęp, stojące po lewej stronie barykady.

Włodzimierz Lenin w artykule pisanym jeszcze w r. 1905 pt. „Organizacja partyjna a literatura partyjna" zauważa m. in.: „Żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można. Wolność burżuazyjnego pisarza, artysty, aktorki jest tylko zamaskowaną (lub obłudnie maskowaną) zależnością od kiesy, od przekupstwa, od utrzymania."

Tej literaturze o sprzedajnej czy wątpliwej wolności Lenin przeciwstawia literaturę „naprawdę wolną, jawnie zwiazana z proletariatem"

Lenin bliżej precyzuje charakter tej literatury. „Będzie to — pisze — wolna literatura dlatego, że nie zysk i nie kariera, lecz idea socjalizmu i współczucie ludowi pracy będzie werbowało coraz to nowe siły do jej szeregów. Będzie to literatura wolna dlatego, że będzie służyła nie przesyconej bohaterce, nie znudzonym i cierpiącym z nadmiaru tłuszczu „górnym dziesięciu tysiącom", lecz milionom, dziesiątkom milionów ludzi pracy, którzy stanowią kwiat kraju, jego siłę, jego przyszłość. Będzie to literatura wolna, zapładniająca ostatnie słowo rewolucyjnej myśli ludzkości doświadczeniem i tętniącą życiem pracą socjalistycznego proletariatu"...

Sądzę, że taka właśnie literatura powinna lec u podstaw robotniczego czytelnictwa. Literatura tętniąca walką o socjalizm i wciągająca czytelnika w orbitę przemian.

Dopiero na tej płaszczyźnie sprawa cała nabiera właściwego wyrazu.

Jednakże nie da się zaprzeczyć, że i w przeszłości odnajdziemy cechy, podniesione przez Lenina. Nie da się zaprzeczyć, że rozwojowi walk i socjalizmu od utopii do nauki towarzyszą odnośne komentarze i doświadczenia pisarskie. Stanowi to sumę wiedzy, którą bezsprzecznie należy posiąść.

Sądzę jednak, że zaczynać od klasyków można tylko w szkole, gdzie zjawiska kulturowe podawane są w usystematyzowanym planie poznawania świata i jego przeszłości. Zainteresowanie człowieka dojrzałego, wyraża się inaczej: poprzez współczesność, poprzez aktualność politycznych i zawodowych spraw, poprzez kolisko własnych trosk i dążeń. Dopiero nasycenie czytelnika współczesnością może sprawić, że sięgnie on dla porównania po odległe czasy, więc trafi też do klasyków. A i tych należy podawać z odpowiednim komentarzem.

Podstawą lektury robotniczej musi być dzieło współczesne, odtwarzające zmagania o nowy socjalistyczny świat. Nie można tu przede wszystkim pominąć doświadczeń literatury radzieckiej.

Obrońcy koncepcji czytelnictwa klasycznego dla robotników powołują się na przystępną formę klasyków, która jest dla czytelnika niewyrobionego najłatwiejsza do strawienia. Bronią tym samym — może nieświadomie — dzisiejszej formalnie trudnej literatury mieszczańskiej. Mniemają, że klasycyzm może stanowić do tej literatury wstępne czytelnicze przeszkolenie. Pomyłka. Chodzi przecież o piśmiennictwo, które tak trafnie określił Lenin.

Kraj traperów stracił wolność
Alaska w rękach bussinesmanów



Pierwotni mieszkańcy Alaski - Indianie są pod względem zwyczajów bardziej zbliżeni do Eskimosów, niż do swych mieszkających na południu czerwonych braci





Dwa typowe oblicza bussinesmanów amerykańskich

WIELU z nas ciągle przedstawia sobie Alaskę jako kraj Indian i traperów, kraj samotnych wędrówek białych myśliwych, przybyłych z dalekiego południa.

Alaska — to przecież kraj, opiewany romantycznymi legendami Jacka Londona. To kraj nad złotodajną Klondike, dokąd od 1896 roku poczęły ciągnąć tłumy poszukiwaczy złota z całego świata.

Tak było kiedyś. A dziś? Dziś Alaska bardzo zmieniła swe oblicze. Dziś Alaska jest pod wyłącznym panowaniem bussinesmanów z Nowego Jorku, Chicago czy Filadelfii. Nad Klondike powstało wiele nowoczesnych kopalni, wydobywających obok złota także i inne bogactwa mineralne tego kraju. Indianin z Alaski, bardziej zbliżony obyczajami do Eskimosów, niż do swych czerwonoskórych współbraci z południa, zaprzęgnięty został do ciężkiej pracy w kopalniach złota, miedzi, czy cyny.

Niedawno jeszcze jedynymi środkami lokomocji były tu renifery i psie zaprzęgi. Obecnie wprowadzono komunikację kolejową, a nawet oceaniczną — oczywiście wszystko pod kątem eksploatacji bogactw mineralnych Alaski. Założono zresztą także specjalną hodowlę reniferów, aby przy ich pomocy wyzyskać gospodarczo niedostępne jeszcze północne obszary tundr.



Alaska to kraj pagórkowaty, wznoszący się na południu coraz wyżej i przechodzący w pasmo pokrytych lodowcami gór nadbrzeżnych (najwyższy szczyt Mac Kinley — 6188 m.). Góry te są pochodzenia wulkanicznego a ich przedłużeniem na Pacyfiku jest archipelag Wysp Aleuckich, który dziś jeszcze posiada liczne czynne wulkany.



Charakterystyczny drogowskaz koło jeziora Watson

Aby wykorzystać Alaskę trzeba było jednak przeobrazić i ożywić leżący na drodzę do niej dziki i nieprzystępny kraj Albertę, jeden ze stanów Kanady. Obszar Alberty jest równy powierzchni Francji. Potencjalnie kraj jest o wiele bogatszy, ale posiada tylko 800 tys. mieszkańców, a jego stolica Edmonton jeszcze piętnaście lat temu była małym osiedlem.

Dzisiaj Edmonton jest nowoczesnym miastem, liczącym setki tysięcy mieszkańców, błyszczącym światłami elektrycznych reklam, pełnym gwaru aut, tramwajów, przelatujących samolotów.

Wielka droga Alaski ma cztery lata. Kosztowała 138 milionów dolarów. Powstała jako odpowiednik szlaku powietrznego, łączącego Stany Zjednoczone z Alaską. Nie jest to droga dla turystów. Nie należy bowiem do przyjemności wędrówka przez tysiące kilometrów śnieżnych pustyni, bezludnych i groźnych..

Warunki te nie zrażają jednak amerykańskich bussinesmanów. W wygodnych, ogrzanych samolotach, przelatujących nad białymi płaszczyznami śniegu — studiują plany dalszej eksploatacji tego kraju.



Niedostępne ostępy leśne obfitowały niegdyś w nieprzebrane bogactwo zwierzyny, której ilość jednak z biegiem czasu bardzo zmalała, na skutek tępienia przez wielkie rzesze myśliwych i zastawiaczy sideł.



Lasy i tundry leżą przez dziewięć miesięcy w roku pod grubym płaszczem śnieżnym

Szkoła dobrych żon

„Słyszeliśmy o różnych już typach szkół, o takiej jednak, jaką założyła przed kilku laty pani Ludwika Williams w Nowym Jorku, jeszcze chyba nie słyszano. Dama ta postawiła sobie za zadanie nauczyć kobiety sztuki... pożycia małżeńskiego. Program nauk zawiera przedmioty takie, jak gotowanie, szycie, ochędóstwo domowe, konserwowanie urody, ochrona zdrowia swego i rodziny itp. Pani Williams twierdzi, iż każda jej uczennica wychodzi z jej zakładu nie tylko z przekonaniem potrzeby zgodnego pożycia w małżeństwie, lecz wprost ze wstrętem do pożycia niezgodnego i z całą świadomością fatalnych skutków waśni domowych. Wpajanie tego ostatniego przeświadczenia uważa pani Williams za najtrudniejsze, ale też i najważniejsze zadanie szkoły“.

Tak donosi „Kurier“ w wiadomościach „Ze świata“.

Czy to w operetce?

Przez cały zeszły rok grywano u nas z powodzeniem „Kwiaciarkę“, której akt rozgrywa się w pensjonacie młodych narzeczonych, kształconych na wzorowe żony.

Kto od kogo zapożyczył pomysł: autor „Kwiaciarki“ od pani Ludwiki Williams, przełożonej takiego zakładu, który w rzeczywistości istnieje od dwóch lat w Nowym Jorku, czy też pani W. od autora operetki? — trudno wiedzieć; w każdym razie do pewników należy, że szkoła, pierwsza i jedyna w swym rodzaju, jest, że według doniesień dzienników, rozwija się pomyślnie i kładzie główny nacisk na kształcenie w uczennicach umiejętności zgodnego pożycia.

O metodzie nauczania nie mamy bliższych wskazówek, sądzimy jednak, iż co rano, wieczorem i w południe przyszłe żony powtarzać muszą maksymy, wielkimi literami wypisane w każdej klasie zakładu:

„Będziesz patrzała na cudzych mężów, jak na stół, krzesło, kanapę, niezbędne, ale obojętne. Będziesz przysięgała na imię swego pana i władcy wówczas tylko, gdy i bez tego możesz osiągnąć to, czego żądasz.

W niedziele i święta, przechadzając się po mieście przy boku męża, nie będziesz wypatrywała przyjaciół, którzy by przerwali milczące wasze sam na sam.

Będziesz znosiła ze spokojem dziwactwa teściowej i teścia, którzy ci każą wierzyć, żeś posiadła najwyższy skarb na ziemi.

Nie będziesz truła męża margaryną, łojem, resztkami wczorajszych kęsków. Nie będziesz wysysała z niego krwi codziennym badaniem: „Gdzieś był? co robiłeś? ile przegrałeś w karty? co jadłeś na kolację?“ Nie będziesz go zabijała scenami zazdrości o bony i młodsze. Nie będziesz wypruwała z niego żył prowadzeniem go na koncerty i dramaty, których nie znosi.

Będziesz pobłażliwa, ilekroć po 12 wróci do domu. Nie będziesz robiła piekła, jeżeli spóźni się na obiad. Ulitujesz się nad nim, gdy wypadnie mu podpierać filar przez całą noc balową. Nie zakłójesz go na śmierć drobnymi docinkami. Nie okaleczysz do krwi codziennym narzekaniem, że X sprawił żonie bobry, a ty masz tylko skunksy!

Nie będziesz wyciągała mężowi portfela spod poduszki w czasie snu głębokiego. Nie będziesz świadczyła się nim wówczas, gdy skłamiesz sama.

Nie będziesz pożądała szczęścia żon, których mężowie nie wracają z posiedzeń nad ranem, lub nie trzymają ich do późnej nocy obietnicą, iż za małą chwileczkę wstaną od winta. Nie będziesz zazdrościła tym, które chwalą się, iż swobodnie, bez trwogi mogą żądać pod koniec każdego miesiąca dodatku do pensji na życie.

Nie będziesz zawistnym okiem patrzała na te, które mąż przy gościach całuje i pieści, nazywając je „aniołkiem, gołąbką, duszką“, albowiem każda ma swój krzyż, który dźwigać musi, a im lżejsze i gładsze na pozór jego ramiona, tym cięższej nieraz gniotą“.

(„Tygodnik Ilustrowany“ z dnia 3 marca 1900 r.)

TANIO i SMACZNIE

Kwaszenie kapusty na zimę. Ścisłą, zdrową kapustę obrać z wierzchnich, przewiędłych liści, uszatkować. Na 180 średnich główek wziąć 1 kg. soli. Uszatkowaną kapustę kłaść do dębowej beczki, przekładając małymi kwaśnymi jabłkami, przesypując solą wymieszaną z kminkiem i drobno szatkowaną surową marchewką. Ubijać drewnianym tłuczkiem, przykryć denkiem, a na wierzchu położyć kamień.

Po kilku dniach, gdy wystąpi piana, zdjąć denko i kamień, obmyć je, pianę zebrać, w kapuście zrobić kijem aż do dna parę dziur, zostawić beczkę odkrytą na parę dni, by wyszła gorycz Po paru dniach zebrać burzowiny, pokryć kapustę płótnem tak, by wystawało poza brzegi beczki, przycisnąć kapustę dużym denkiem i obciążyć je kamieniem, aby sok był na wierzchu Jeśli soku będzie za mało dolać trochę przegotowanej zimnej wody z solą. Co jakiś czas zdjąć płótno, przepłukać i z powrotem przykryć nim kapustę.

Zupa amerykańska. 40 dkg wołowiny, 1½ l wody, 2 dkg soli, 2 dkg mąki, 10 dkg cebuli, 30 dkg kartofli, koperek, ¼ l śmietany. Mięso wołowe opłukać, zemleć, zalać zimną wodą, włożyć pokrajane cebule, kartofle obrane i pokrajane w plastry, osolić, opieprzyć, dodać koperku. gotować, a gdy cebula się rozgotuje, zaprawić zupę śmietaną lub zasmażką, zagotować i wydać.

PRAKTYCZNE RADY

Mycie butelek z mleka. Do mycia butelek od mleka należy używać wody z solą, a wymyje się je doskonale.

Tłuste plamy na jedwabiu. Cienkie jedwabie poplamione tłuszczem czyści się, wycierając plamy żółtkiem i zmywając letnią wodą.

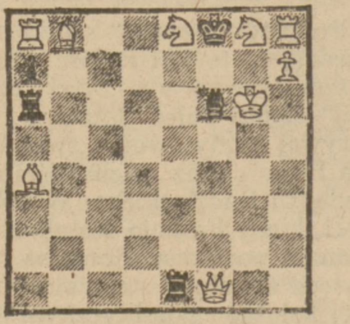
Usuwanie rdzy z bielizny. Zardzewiałą bieliznę należy wygotować w rozczynie kwasku cytrynowego.

SZACHY

ZADANIE Nr 85

F. J. de Blasio

(II nagr. „British Chess Problem Society“ 1947/48)



Mat w 2 posunięciach

Kontrola diagramu: Białe: Kg6, Hf1, Wa8, Wh8, Ga4, Gb8, Se8, Sg8, p:h7 (9). Czarne: Kf8, Wa6, We1, Gf6, p:a7(5).

OBRONA NIMZOWITSCHA

grana w Drużynowych Mistrzostwach Polski, Wrocław, sierpień br.

Białe: K. Makarczyk.
Czarne: S. Gawlikowski.

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sc3, Gb4. 4. e3, d5. 5. Sf3, 0—0. 6. Hb3, Sc6. 7. a3, G:c3+. 8. H:c3, Se4. 9. Hc2, We8. 10. Gd3, Sf6. 11. b3, d:c4. 12. G:c4, Se7. 13. 0—0, Sg6. 14. Gb2, Gd7, 15. Wf—e1, Sd5. 16. Wa—c1, Wc8. 17. b4, a6. 18. e4, Sd—f4. 19. Hd2, Gb5. 20. g3, G:c4. 21. W:c4, Sh5. 22. He3(?), Sf6. 23. Kg2, h6. 24. h3, Sd7. 25. Wc2, c6. 26. h4, Sf6. 27. We—c1, Hb6. 28. Sd2, Hd8. 29. Sc4, Wc7 30. f3, Sh5. 31. Se5? S:e5. 32. d:e5, Wd7. 33. We1, Wd3 34 Hf2, g5. 35. Gc1, Kh7. 36. h:g5, h:g5. 37. Wd2, W:d2. 38. H:d2, H:d2+. 39. G:d2, Kg6. 40. Ge3? Wd8. 41. We2, Wd3. 42. a4, Wb3. 43. Gd2, a5? 44. b:a5, Wa3. 45. Ge1!! W:a4. 46. Wb2! Wa1. 47. Gd2, Wd1. 48. Kf2, c5. 49. Ke2, Wa1. 50. W:b7, S:g3+. 51. Kd3, Wa3+. 52. Kc2, g4. 53. Ge1, Se2. 54. f:g4, Sd4+. 55. Kb2, We3. 56. Gc3, Wh3. 57. G:d4, e:d4. 58. a6, Wh2+. 59. Ka1, d3. 60. a7, d2. 61. Wd7, Wh8. 62. Kb2, Wc8. 63. W:d2, Kg5. 64. Wf2, Kg6. 65. Kb3, Wa8. 66. Wa2, Kg5. 67. Kb4, K:g4. 68. Kb5, Kf3(?) 69. Kb6, K:e4. 70. Wa5, Kf5. 71. Kb7, W:a7+. 82. K:a7, f6. 73. e:f6 +, K:f6. 74. Kb6 i czarne poddały się.

Jedna z najzaciętszych partii turnieju. Czarne z debiutu wyszły z nieco ścieśnioną, lecz trudną do przełamania pozycją. Od 30 pos. obaj przeciwnicy wpadli w ogromny niedoczas i tu nastąpił kryzys. Po błędzie białych w 31. i 40. pos. czarne wyzyskały minimalnie lepszą, lecz jak wykazały późniejsze analizy — nie do wygrania — pozycję. Zbyt ostra próba (43...a5?) osłabiła piona b7, a świetny manewr białych (Ge1! — broni g3 przed groźbą g5—g4!) doprowadził ostatecznie do zwycięstwa białych w nadzwyczajnie przez mistrza Polski rozegranej końcówce.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Dr Euwe pokonał van Sheltinga w meczu o mistrzostwo Holandii 5½ i 2½, nie przegrywając żadnej partii. 300 czołowych graczy holenderskich rozegrało szereg turniejów eliminacyjnych do mistrzostw Holandii, których zwycięzca uzyska prawo walki z obrońcą tytułu, dr Euwem

Drużynowy turniej „nordycki“ rozegrany w Saltsjobaden wygrała Szwecja 4 (29), przed Danią 3½ (28), Finlandią 1½ (28) i Finlandią 0 (17). Mecze Szwecji z Danią i Norwegią były dwukołowe, pozostałe jednokołowe. Dziwaczny system rozgrywek i punktowania!..

Mały turniej w Plymouth wygrali ex aequo dr Euwe i Kitto (!). **Dr** Euwe przegrał z B. Woodem.

Armia Brazylii pokonała argentyńską 8:4. Mały turniej wygrali ex aequo Eliskases i Rosetto.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

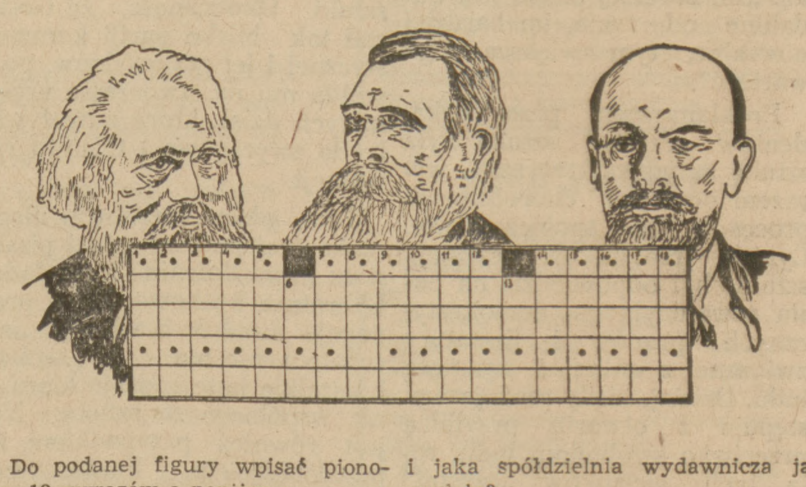
J. Waśkiewicz, Błonie. Nie. Czasem tylko, b. rzadko urządza się tzw. „turnieje tematowe“, z określonymi debiutami, które mają rozgrywać uczestnicy. Debiutami „nieprawidłowymi“ nazywamy takie, które stosuje się b. rzadko, są one uznane za niekorzystne i nie mają określonego miejsca w teorii, podchodzącej do tych zagadnień w sposób naukowy.

S. Kłociewicz, W-wa. Zaszła pomyłka w numeracji posunięć uwagi winno być nie 27. f:97†?, ale 26. f:g†! (zamiast 26. H:d3, albo 26. Hb8†). Teraz cała uwaga jest łatwo zrozumiała.

Ch. Gryeendler, W-wa. Proponowane zmiany częściowo już uwzględniliśmy. Liczba punktów oczywiście się zgadza.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

LOGOGRYF



Do podanej figury wpisać pionowo 18 wyrazów o poniższym znaczeniu. Litery w oznaczonych kratkach, czytane poziomo, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Miasto w Arabii, miejsce urodzenia Mahometa. 2) Imię żeńskie. 3) Rzeka we Francji. 4) Worek na pieniądze, trzos, sakiewka. 5) Bożek leśny, wyobrażany z koźlimi nogami, różkami i ogonem. 6) Stowarzyszenie rzemieślników. 7) Ssaki drapieżne z rodziny kotów (wspak). 8) Prawy dopływ Warty. 9) Drobna moneta zdawkowa. 10) Pierwiastek chemiczny. 11) Pika ułańska z chorągiewką. 12) Posiedzenie, obrady. 13) Rasa psa myśliwskiego. 14) Miasto uniwersyteckie we Francji półn. 15) Imię męskie. 16) Sprzęt sanitarny. 17) Inaczej: „chwytamy, łapiemy, bierzemy“. 18) Tytuł władców abisyńskich.

TAJEMNICZA KSIĄŻKA

C. Roman Funke-Jecielski

SZATAN NA STRAZY

WIEDZA

Oto jak roztargniony zecer złożył stronę tytułową książki znanego powieściopisarza polskiego. Jak naprawdę brzmi imię i nazwisko autora tej książki, jaki jest tytuł książki i jaka spółdzielnia wydawnicza ją wydała?

B. Dębcówna — Tomaszów Maz.

KALAMBUR

Gdy bożek słońca dotknie przystani,
W wojsku bez tego prośba jest na nic.

A. A. Molski — Jelonki.

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 13.XI.1948 r.

Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania

4 nagrody książkowe.

Jednocześnie przypominamy, że trwa konkurs wytrwałości, którego warunki podaliśmy w dodatku z dn. 2 bm.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 258 (1401)

LOGOGRYF: kosa, opas, post, eter, runo, neon, Iwno, Krym — **„Kopernik — astronom“.**

KALAMBURY: 1) Gaz-ela, 2) Kotara, 3) Koło-brzeg, 4) Ka-lina.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 258 (1401) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Gertruda Albrecht** — Brodnica n. Drwęcą, ul. Paderewskiego 10—5.
2. **Mjr Ambroży Sawicki**—Poznań, ul Grottgera 13 m 6.
3. **Zygmunt Skolimowski** — Warszawa 4, ul. Ratuszowa 7 9 m. 33.

ODPOWIEDZI

J. Clapek—Dąbrowa Górn. Pisma poświęconego wyłącznie rozrywkom umysłowym na razie nie ma. Wkrótce ukaże się „Rozrywka“.

J. Powierża — Warszawa. Oczywiście, że stolicą Afganistanu jest Kabul, a „poczuciem własnej godności“ — honor. W rozwiązaniu podano mylnie (korekta!).